ISSN 1232-6984

LISTOPAD 1996
(373)

MAGAZYN ZARZĄDU REGIONU GDAŃSK

11

BEZ STRACHU ALE Z ROZWAGĄ

Numer 1 wydano 23 Sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

Solidarność

IV
09550

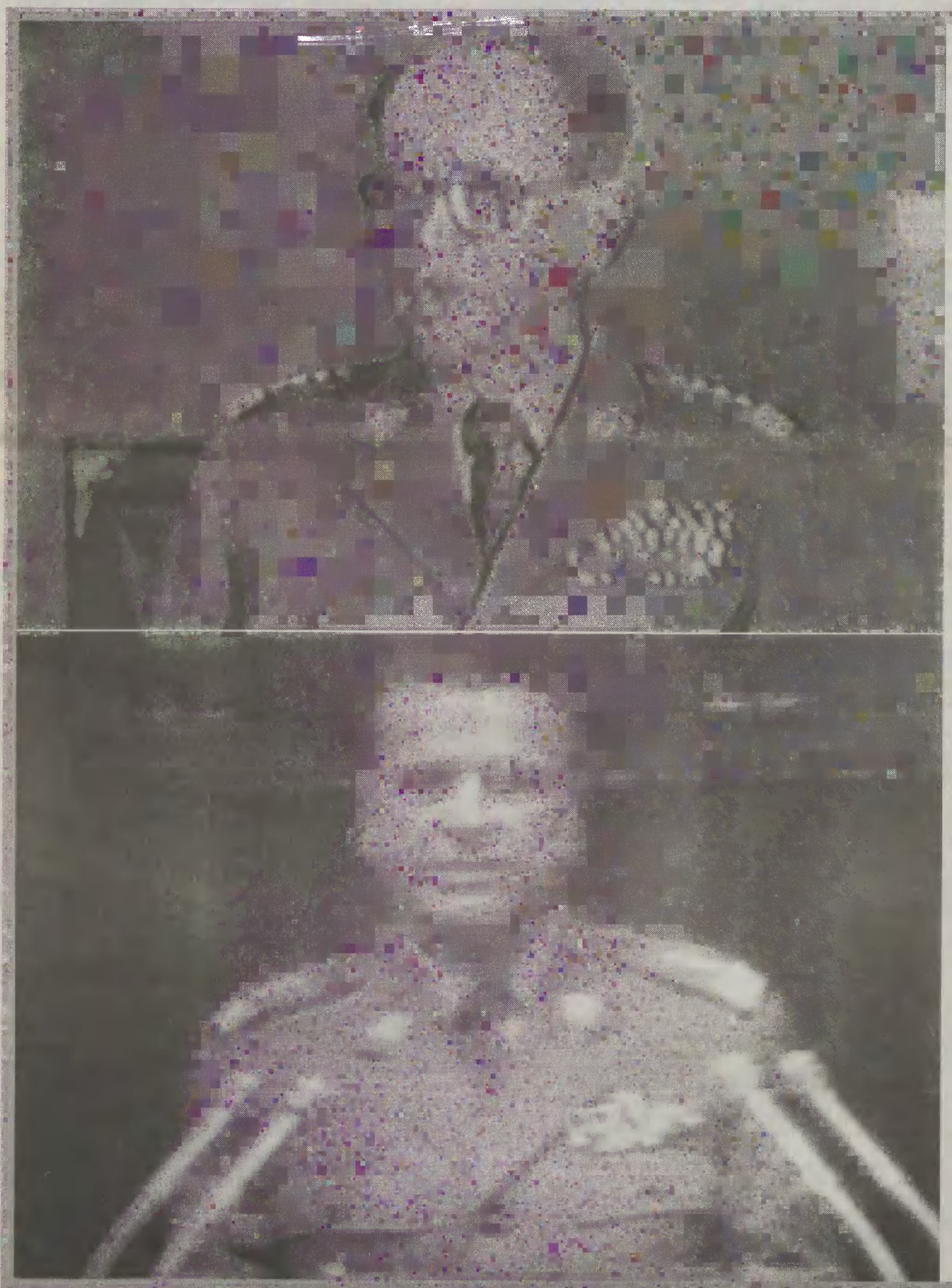

Zapomnieliśmy?

Polskiej szkole na Litwie

Koło Emerytów Pracowników Oświaty NSZZ „Solidarność" w Gdyni znane jest z organizowania dla swoich członków ciekawych wycieczek. Wiosną tego roku celem podróży było Wilno. Wyprawa na wschód przyniosła niespodziewane efekty. Nauczyciele zaprzyjaźnili się z jedną z polskich szkół na Litwie.

W maju br. Koło zorganizowało wycieczkę do Wilna. Gdyńscy nauczyciele nie ograniczyli się tylko do zwiedzania zabytków litewskiej stolicy, postanowili odwiedzić polską szkołę w Bujwidziszkach. Goście z Polski spotkali się z gorącym przyjęciem ze strony dzieci i nauczycieli. – **Byliśmy szczerze wzruszeni, gdy dzieci śpiewały polskie pieśni i recytowały wiersze mówiące o kraju, który widziało tylko kilku spośród małych wykonawców** – wspomina jedna z uczestniczek wyprawy. Na koniec dzieci wręczyły polskim nauczycielom palemki wileńskie. Spotkanie w polskiej szkole nie trwało długo, wywarło jednak na polskich gościach duże wrażenie i postanowili oni zaopiekować się szkołą w Bujwidziszkach.

Po powrocie do Gdyni emerytowani nauczyciele rozpoczęli zbiórkę pieniędzy na remont szkoły. Udało się zebrać 512 USD, 100 szylingów i 10 DM.

Zebrane pieniądze oraz przybory szkolne, zabawki, książki członkowie gdyńskiego Koła Emerytów przekazali nauczycielom z Bujwidziszek w czasie ich rewizyty w Polsce. Goście z Litwy przyjechali na zaproszenie związkowców Koła Emerytów gdyńskiej „Solidarności" Oświaty, oni także zmobilizowali gdyńskie środowisko, aby pomogło w zorganizowaniu i sfinansowaniu przyjazdu. W czasie tygodniowego pobytu nauczyciele z Bujwidziszek zwiedzili Trójmiasto, Westerplatte, popłynęli także wodolotem na Hel. Podczas uroczystej kolacji dyrektor firmy G.S.S. Georg Schumacher Shipping przekazał nauczycielom pomoce naukowe dla szkoły.

(mk)

Rey w „S"

28 października na Wybrzeżu gościł ambasador USA w Polsce **Nicholas Rey**. Spotkał się on z wybrzeżowymi liderami Akcji Wyborczej Solidarność (m.in. z **Franciszką Cegielską** i **Maciejem Płażyńskim**), rozmawiał również z przewodniczącym „S" **Marianem Krzaklewskim** i wiceprzewodniczącym **Jackiem Rybickim**. Tematem spotkania w siedzibie „S" była sytuacja w Polsce przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi. Ambasadora Reya interesowały przede wszystkim sprawy związane ze stanem organizacyjnym AWS. Rozmawiano także o stosunku „S" do NATO i Unii Europejskiej.

Krzaklewski po spotkaniu powiedział, że ambasador wyraził uznanie dla „S", iż udało się jej zintegrować programowo i organizacyjnie tak dużą część polskiego społeczeństwa.

Nicholas Rey zaprosił do ambasady USA w Warszawie przewodniczącego i wiceprzewodniczącego „S", aby wzięli udział w nocy wyborczej w czasie głosowania w wyborach prezydenckich w USA.

(mk)

Gdańsk solidarny z życiem...

Przed pomnikiem Poległych Stoczniowców zebrało się 22 października ponad dwa tysiące gdańszczan, by zaprotestować przeciw liberalizacji ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży. Wśród mówców, zwracających uwagę na zbrodniczy charakter planowanej nowelizacji, znaleźli się m.in.: przewodniczący NSZZ „Solidarność" **Marian Krzaklewski**, wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdańska **Tomasz Sowiński**, ks. prałat **Henryk Jankowski** i przewodnicząca Stowarzyszenia Lekarzy Katolickich **Irena Kaszewska**.

– Nasz protest bierze się z odczytania podstawowego znaczenia slowa solidarność. Nie można być w pełni solidarnym z drugim czlowiekiem, jeżeli nie jest się solidarnym z życiem – mówił Krzaklewski. Poinformował, że w sprawie sprzeciwu wobec nowelizacji zwrócił się nawet do posłów SLD.

– Tak, jak przed laty robotnicy zbierali się w tym miejscu by walczyć o przyszłość ojczyzny, tak my teraz zbieramy się by walczyć o przyszłość narodu – zaznaczyła w swym przemówieniu Irena Kaszewska.

Odczytano petycję w sprawie nieuchwalania i niepodpisywania nowelizacji ustawy, skierowaną do parlamentu oraz prezydenta RP. Manifestację zakończyło odśpiewanie hymnu narodowego.

(jw)

...Sejm nie

„Solidarność" od początku zaangażowała się w obronę dzieci nie narodzonych. Pod adresem Klubu Senackiego „S" wpłynęło prawie 3 mln. protestów przeciwko nowelizacji ustawy. Przewodniczący Związku był obecny podczas głosowania w Senacie, był obecny także wśród manifestujących przed gmachem Sejmu. Pomimo protestów Sejm jednak, głównie głosami posłów koalicji, znowelizował ustawę antyaborcyjną.

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Manifestacja w Gdańsku 22. 10. 1996 r.

30 września br. Sejm RP podjął decyzję, na mocy której przywrócono w Polsce możliwość legalnego usunięcia ciąży z tzw. względów społecznych. Miesiąc później Senat RP odrzucił uchwaloną przez Sejm ustawę. Debatę i głosowanie w izbie wyższej poprzedziła wielka akcja społeczna. Na adres Senackiego Klubu NSZZ „Solidarność" napłynęło 2 mln 900 tys. protestów przeciwko nowelizacji.

Ponownie do Sejmu ustawa trafiła 23 października. W czasie gdy posłowie dyskutowali nad senackim wetem, ulicami Warszawy przemaszerowali obrońcy życia. W „marszu milczenia" wzięło udział około 50 tys. osób.

Dzień później Sejm ośmioma głosami ponad wymaganą bezwzględną większość odrzucił weto Senatu wobec nowelizacji ustawy antyaborcyjnej. W głosowaniu wzięło udział 439 posłów (bezwzględna większość to 220).

Za rozszerzeniem prawa aborcyjnego opowiedziało się 163 posłów SLD, 30 posłów Unii Pracy, 15 z Unii Wolności, 11 z PSL, po 3 z Nowej Demokracji i z PPS oraz 3 posłów niezrzeszonych. Przeciwko odrzuceniu senackiego weta głosowało 105 posłów z PSL, cały klub BBWR i KPN liczący 21 posłów, 6-osobowe koło KPN, Mniejszość Niemiecka – 4 posłów oraz po 3 posłów z Nowej Polski i niezrzeszonych.

Wszyscy posłowie SLD Wybrzeża – z Gdańska i z Elbląga głosowali za odrzuceniem senackiego weta. Podobnie zachowali się gdańscy posłowie Unii Pracy. Przeciwko liberalizacji ustawy opowiedzieli się natom iast wszyscy gdańscy i elbląscy posłowie z PSL, Jacek Taylor (UW), Ryszard Olszewski (BBWR-KPN), Piotr Aszyk (BBWR-SW) oraz Hans Szyc (niezależny). Od głosowania wstrzymali się posłowie UW: Krzysztof Luks z Elbląga i Bogdan Borusewicz, natomiast Olga Krzyżanowska nie głosowała.

(mk)

Nie usłuchano Ojca Świętego

Decyzja Prezydium KK w sprawie nowelizacji ustawy o ochronie życia płodu ludzkiego i warunkach dopuszczania przerywania ciąży

24 października 1996 r. Sejm RP odrzucając weto Senatu RP do *ustawy o ochronie życia, płodu ludzkiego i warunkach dopuszczania przerywania ciąży* podeptał podstawowe prawo człowieka – prawo do życia. W tym parlamencie nie znaleziono środków na zasiłki dla kobiet w ciąży i matek samotnie wychowujących dzieci, nie zaproponowano wprowadzenia prorodzinnych zmian w prawie podatkowym, nie zmieniono prawa, by ułatwić adopcję dzieci rodzinom tego pragnącym. Jedynym rozwiązaniem trudnej sytuacji materialnej niektórych matek proponowanym przez większość parlamentu jest umożliwienie zabijania dziecka nienarodzonego.

Nie usłuchano przestrogi Ojca Świętego Jana Pawła II, *że naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości.*

„Solidarność" jednoznacznie opowiada się za ochroną życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. Wyrazem tego stanowiska jest artykuł 8 Obywatelskiego Projektu Konstytucji sygnowanego przez NSZZ „Solidarność".

Szczyrk, 29.10.1996 r.

Prezydium KK
NSZZ „Solidarność"

zdjęcia na okładce pochodzą z domowego archiwum Władysława Dobrowolskiego

Kalejdoskop

W kraju

- **16 października** – 18 lat temu kard. Karol Wojtyła został papieżem.
- **16-20 października** – przedstawiciel „Solidarności" uczestniczył w konferencji w Duisburgu na temat stosunków przemysłowych w Europie, zorganizowanej przez fundację DGB (niemiecka federacja związków zawodowych) im. Hansa Böcklera.
- **21-25 października** – w Gdyni odbyło się międzynarodowe seminarium zorganizowane przez Dział Zagraniczny Komisji Krajowej i Europejską Konfederację Związków Zawodowych, poświęcone integracji europejskiej.
- **23 października** – Sejm umorzył postępowanie w sprawie autorów stanu wojennego.
- **23 października** – przed Sejmem RP odbyła się 50-tys. manifestacja przeciwników liberalizacji prawa aborcyjnego. W marszu życia wzięli udział przedstawiciele „S".
- **24 października** – Sejm podjął decyzję, że w przyszłym roku będziemy płacić podatki według czterostopniowej skali (17, 20, 33, 45 proc.). Ustawę musi zaakceptować Senat, a prezydent Kwaśniewski powiedział, że i tak ustawy nie podpisze.
- **24 października** – prawie jednomyślnie Sejm przyjął orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, z którego wynika, że emerytom i rencistom należy się waloryzacja świadczeń za IV kwartał 1995 r.
- **24 października** – osiem głosów zadecydowało o odrzuceniu przez Sejm weta Senatu do nowelizacji ustawy antyaborcyjnej.
- **27-29 października** – w Szczyrku odbyło się związkowe sympozjum pt. *Rozwój Związku – pozyskiwanie nowych członków.*
- **30 października** – poznański sąd wojskowy przyznał Januszowi Pałubickiemu, szefowi wielkopolskiej „Solidarności", odszkodowanie za niesłuszne aresztowanie i prześladowanie w latach 80. Janusz Pałubicki całą sumę zamierza przeznaczyć na archiwum „Solidarności" w Poznaniu.
- **30 października** – w Warszawie odbyło się seminarium zatytułowane: *Młodzież w „S" – młodzież z „S".*
- **31 października** – po raz kolejny spotkali się członkowie Tymczasowego Zespołu Koordynacyjnego AWS. Ustalono m.in., że siedziba Akcji mieścić się będzie w Warszawie, w pałacyku Sobańskich.
- **4 listopada** – senatorowie „S" wraz z ekspertami (lekarze, psychologowie, prawnicy) w czasie spotkania z prezydentem Kwaśniewskim zaapelowali o niepodpisywanie nowelizacji ustawy aborcyjnej.

W Regionie

- **8-19 października** – pielgrzymka „Solidarności" Regionu Gdańskiego do Rzymu.
- **10 października** – delegacja holenderskich szkoleniowców zajmujących się prowadzeniem kursów dla rad zakładowych odwiedziła Stocznię Gdańską i Komisję Zakładową „S" Cefarmu.
- **10 października** – Komisja Zakładowa NSZZ „S" Uniwersytetu Gdańskiego skierowała protest do Kancelarii Prezydenta w związku z planowaną wizytą żony prezydenta podczas wmurowywania kamienia węgielnego pod budynek Wydziału Prawa i Administracji.
- **11 października** – ukonstytuowała się Regionalna Rada AWS w Gdańsku. „S" ma w niej 50 proc. udziałów, a pozostałe organizacje od 1 do 5 proc.
- **11 października** – około tysiąc pracowników Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni wzięło udział w wiecu, zorganizowanym na znak protestu przeciwko opóźnieniu wypłat pensji.
- **12 października** – Bal Edukacji zorganizowany przez Sekcję Oświaty i Wychowania Regionu Gdańskiego oraz gdańską Komisję Zakładową Oświaty.
- **23 października** – Lech Wałęsa przeniósł swoje biuro z siedziby „Solidarności" do budynku „Żaka".
- **24 października** – Przewodniczącym Regionalnej Akcji Wyborczej „S" w Gdańsku został Jacek Rybicki, jego zastępcami Franciszka Cegielska – prezydent Gdyni i Maciej Płażyński – były wojewoda.
- **29 października** – Zbigniew Kowalczyk rozpoczął w CEFARMIE cykl szkoleń dla komisji zakładowych na temat ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych.

FOT. KS. TOMASZ CZAPIEWSKI

Wielkie pielgrzymowanie

Ten wyjazd planowany był na wiele miesięcy wcześniej. Odbywająca się od 8 do 19 października pielgrzymka członków „S" z całego kraju miała uczestniczyć w obchodach kolejnej rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II. 12 października w planach był udział w audiencji specjalnej, 13 – w modlitwie na Anioł Pański, 16 – pielgrzymi mieli spotkać się ponownie z Papieżem na audiencji generalnej. Tymczasem los zdarzył inaczej.

Nieprzewidziana choroba Ojca Świętego i operacja zmieniły przebieg pielgrzymki, choć nie zmieniły ani trasy, ani intencji uczestników. Tym razem – to pielgrzymi wspierali obecnością i modlitwą Papieża mając nadzieję, że dzięki nim będzie mógł „naładować swe akumulatory".

Z Gdańska do Rzymu, Asyżu, Loreto i Monte Cassino wyruszyło autokarami 170 pątników, 31 osób jechało koleją. Po drodze piętrzyły się trudności. Kierowcy i pilot jednej z grup byli nastawieni niezbyt przyjaźnie do „Solidarności" – twierdzą uczestnicy pielgrzymki.

W autokarach atmosferę psuli przypadkowi uczestnicy spoza Związku. Niezadowolenie wzbudzały też niedociągnięcia organizacyjne, które nie pozwalały skupić się na głównym celu wyprawy – pielgrzymowaniu.

Gdańszczan wszystko to denerwowało, zwłaszcza że inne regiony, np. Rzeszów, znacznie lepiej zorganizowały wyjazd do Włoch.

Nieporozumienia z noclegiem na kempingu pod Wenecją, porzucenie grupy przez pilota, który najwyraźniej usiłował połączyć swoje obowiązki z nieodgadnionymi bliżej przyjemnościami (zakupy?), a także niesprzyjająca deszczowa aura okazały się, na szczęście, niczym w obliczu religijnych przeżyć związanych z Sanktuarium Maryjnym w Loreto, pamiątkami św. Franciszka i św. Klary w Asyżu, a przede wszystkim ze spotkaniem pod kliniką Gemelli.

Twarz Papieża, która ukazała się na krótko w oknie na X piętrze kliniki (już po operacji) i błogosławieństwo uskrzydliły tłum oczekujących na dole, wśród których było około 4 tysięcy osób z Polski. „Trzymajcie się. Nie popuszczajcie" – tym przesłaniem z Watykanu zwrócił się do pielgrzymki „Solidarności" Ojciec Święty.

Uczestnicy zapewniają, że „nie popuszczą".

(mm)

Dwieście tysięcy białych fartuchów

do dziś wywalczono:	do załatwienia:
● około 100 zł na etat kalkulacyjny wyrównania za obniżenie waloryzacji płac w 1996 r., płatne do 15.02.1997 r.	● rozpoczęcie negocjacji ponadzakładowego układu zbiorowego, który zastopuje dyskryminację pracowników służby zdrowia w stosunku do innych branż
● wyegzekwowanie 20 proc. dodatku za dyżury nocne, których nie wypłacano w latach 1992-1995	● podniesienie do 6 proc. PKB nakładów na funkcjonowanie służby zdrowia
● 6-proc. wzrost wynagrodzeń ponad rzeczywistą inflację w 1997 r.	● oddłużenie szpitali i przychodni
● jedna duża – 157,9 zł na etat kalkulacyjny – podwyżka w 1997 roku (kwiecień), zamiast dwóch małych.	● waloryzacja płac za lata 1991-1992
	● rozpoczęcie reformy ubezpieczeń zdrowotnych.

Ponad 200 tysięcy pracowników służby zdrowia z całego kraju wzięło udział 25 października w proteście zorganizowanym przez „Solidarność". W Trójmieście czynny protest podjęły trzy szpitale i siedemnaście przychodni. Pozostałe jednostki ochrony zdrowia prowadziły akcję wspomagającą.

25 października Sekretariat Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność" zorganizował ogólnopolską akcję protestacyjną pracowników służby zdrowia, którą poparły władze izb lekarskich i pielęgniarskich. W 14 wybranych województwach przeprowadzono czynną akcję strajkową, polegającą na zamknięciu wybranych przychodni, szpitali i stacji sanitarno-epidemiologicznych. Wszędzie gdzie trwał strajk, udzielano pomocy tylko w nagłych przypadkach. W pozostałych województwach przeprowadzono akcję protestacyjną wspomagającą, polegającą na oflagowaniu i oplakatowaniu placówek służby zdrowia i organizowaniu wieców. **„S" szacuje, że czynny protest w całym kraju podjęło około 60 tys. osób, a łącznie w różnych formach protestu – 200 tys. pracowników służby zdrowia.**

W Regionie Gdańskim czynnie protestowały trzy szpitale: Szpital Reumatologiczny w Sopocie, Szpital Dziecięcy i Szpital Psychiatryczno-Neurologiczny w Gdańsku. Ponadto wyłączono z pracy kilkanaście trójmiejskich przychodni. W akcji wzięła udział również Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna z podległymi jej jednostkami.

Październikowy protest był kolejnym etapem prowadzonej od czterech miesięcy akcji pracowników ochrony zdrowia, którzy domagają się zwiększenia nakładów na ochronę zdrowia, podniesienia płac i jak najszybszego wprowadzenia reformy systemu ubezpieczeń zdrowotnych wg projektu NSZZ „S".

4 listopada lekarze zaostrzyli akcję protestacyjną. Według instrukcji Naczelnej Rady Lekarskiej w Warszawie lekarze w całym kraju nie będą wydawać zwolnień na druku L-4. **(mk)**

Barometr

■ Tegoroczna **inflacja** do końca września wyniosła 14 proc.

■ Wśród produktów spożywczych **najwięcej zdrożały** mąka (54,2 proc.) i chleb (42,5 proc.). Najmniej wzrosły ceny warzyw, serów i jajek, mniej niż w zeszłym roku płacimy natomiast za jabłka i ziemniaki.

■ W październiku, jak wynika z badań Demoskopu prowadzonych dla „Rzeczpospolitej", nastąpiło zdecydowane **pogorszenie nastrojów wśród konsumentów.** Zmniejszyła się skłonność do zakupów, przybyło sceptycznych ocen sytuacji gospodarczej i perspektyw na przyszłość. Przyczyniły się do tego zarówno wzrost cen żywności, jak wydarzenia polityczne, m.in. dyskusja o przyszłorocznych podatkach. Można sądzić, że ostatnie miesiące roku, oprócz okresu tuż przed Bożym Narodzeniem, również upłyną pod znakiem konsumenckiego pesymizmu.

■ Polacy wydają na żywność przeciętnie około 40 proc. swoich budżetów rodzinnych. Amerykanom na ten sam cel wystarczy 13,1 proc.

■ **Średnia płaca** we wrześniu wyniosła **952,63** zł brutto (a z zyskiem **957,87** zł)

■ **5 listopada** – Edward Ściubidło, przewodniczący Krajowej Sekcji Okrętowej naszego Związku, uczestniczył w Światowym Kongresie Metalowców w Krakowie.

Z sondaży

■ W październiku w przedwyborczym rankingu OBOP-u Akcja Wyborcza Solidarność uzyskała poparcie 21 proc. Polaków, drugie miejsce zajęła SLD – 19 proc. poparcia, trzecie zaś ROP – 12 proc. Do parlamentu weszłyby także: PSL – 10 proc., UW – 8 proc. i UP – 5 proc.

■ W przeprowadzonym pod koniec września na zamówienie „Gazety Morskiej" sondażu dotyczącym preferencji wyborczych mieszkańców Gdańska wygrała Akcja Wyborcza Solidarność, uzyskując 41,2 proc. poparcia. Drugie miejsce zajęło SLD – 15,3 proc. głosów, trzecie UW z 13,1 proc. poparciem.

■ Według badań CBOS-u, tydzień po przyznaniu Wisławie Szymborskiej Nagrody Nobla tylko co drugi Polak umiał wymienić nazwisko laureatki i dziedzinę, w której otrzymała nagrodę. 15 procent wymieniało tylko dziedzinę, 29 procent nie potrafiło wymienić ani nazwiska, ani dziedziny.

oprac. (mk)

Stan wojenny

Stanowisko Prezydium KK w sprawie umorzenia przez Sejm RP postępowania przeciw autorom stanu wojennego

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" wyraża ostry sprzeciw wobec decyzji Sejmu RP z 23 października 1996 r. o niepostawieniu przed Trybunałem Stanu autorów stanu wojennego. Wbrew uchwale Sejmu I kadencji, która określiła stan wojenny jako nielegalny, spadkobiercy PRL-u odmówili pociągnięcia do odpowiedzialności ekipy gen. W. Jaruzelskiego.

NSZZ „Solidarność" zapowiada, że ze względu na moralny, polityczny i prawny aspekt tej sprawy powrócimy do niej w parlamencie przyszłej kadencji.

Gdańsk, 29.10.1996 r.

Prezydium KK
NSZZ „Solidarność"

Wspólna sprawa

Związkowcy ze Szwecji i z Danii będą pomagać "Solidarności" w drodze Polski do Unii Europejskiej. Porozumienie w tej sprawie zawarto 26 października br. między Regionem Gdańskim NSZZ "Solidarność", Związkiem Zawodowym LO z Bornholmu (Dania) i Okręgiem LO w Szwecji południowo-wschodniej.

25-26 października w Gdańsku odbyło się spotkanie przedstawicieli związków zawodowych z Polski, Danii i Szwecji. Celem konferencji było wypracowanie formuły przyszłych kontaktów związkowych w regionie Morza Bałtyckiego, w kontekście przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Związkowcy z Regionu Gdańskiego, Bornholmu i Kalmaru współpracować będą w takich dziedzinach, jak polityka regionalna, przemysł, sektor publiczny, transport i komunikacja. Porozumienie w tej sprawie w ubiegłą sobotę podpisali: przewodniczący gdańskiej "Solidarności" **Jacek Rybicki**, **Verner Landin** z LO Bornholm i **Tommy Eliasen**, reprezentujący okręg LO w Szwecji południowo-wschodniej. W przyszłości planowane jest nawiązanie współpracy szkoleniowej i turystycznej, a także wymiana młodzieży związkowej. Już wkrótce zostanie przygotowana umowa pomiędzy trzema zaprzyjaźnionymi związkami o współpracy w ramach programu Interreg (realizowanego przez Unię Europejską), a także wspólny wniosek w ramach programu UE PHARE. **(mk)**

W numerze

Stan zapomniany – posłowie umożyli postępowanie wobec sprawców stanu wojennego 4
Polskie listopady 6
Czego uczy szkoła? 6
Przed WZD rozmawialiśmy z: Jackiem Rybickim, Bogdanem Olszewskim, Stefanem Gawrońskim, Zbigniewem Kowalczykiem, Sławomirem Kalwasińskim, Edwardem Ściubidło i Edwardem Szwajkiewiczem 8-9
Lansować Związek – marketing organizacji niedochodowych 10
Otwórz szybko! Tak, wygrałeś!!! – o nieuczciwych spółkach wysyłkowych 10
Wyciągnąć z nas co najlepsze – o plakacie niekomercyjnym 11
Ostry dyżur (opowieść nie filmowa) – dzień pracy w szpitalu na Łąkowej 12
Człowiek jest omylny – Komisja Rewizyjna podsumowała pracę Zarządu Regionu 12
Karta AWS 13
Gdańskie władze AWS 14
Czy bezrobocie się zmniejsza 15
Samorządna Rzeczpospolita – pierwsza z cyklu rozmów z Maciejem Płażyńskim 15
Czołg? – czemu nie! 16
Koń a sprawa polska – recenzja filmu „Cwał" 15
Porady prawne 18
Inwestuj w ludzi – pracownicy firmy decydują o jej sukcesie 19

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność"
Redaguje zespół:
Leszek Biernacki (red. prowadzący), Małgorzata Kuźma, Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny). Mira Mossakowska, Jarosław Wierzchołowski
Nadzór merytoryczny:
Bogdan Olszewski
Kolportaż:
Sławomir Kalwasiński
Adres redakcji:
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk,
tel. (0-58) 38-42-72, tel/fax (0-58) 31-71-21
Druk:
Prasa Bałtycka Sp. z o.o.
Targ Drzewny 3/7
80-886 Gdańsk
drukarnia Pruszcz Gd.
tel. (0-58) 35-18-35, fax (0-58) 31-85-05
Nakład:
30 000 egz.
Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania
Numer zamknięto 7.11.1996 r.

„Władze polskie na czele z Wojciechem Jaruzelskim starały się wprowadzić reformy i kreować politykę dialogu społecznego. Ta właśnie polityka w połączeniu z korzystnymi zmianami w ZSRR doprowadziła do radykalnych zmian systemu ustrojowego w Polsce. Zmiany te miały charakter bezprecedensowy w skali całej Europy i były impulsem oraz przykładem dla podjęcia podobnych zmian przez naszych najbliższych sąsiadów. (...) Decyzje podjęte 12 i 13 grudnia 1981 roku okazały się w historycznej perspektywie zwycięstwem rozsądku i troski o najwyższe dobro państwa" – napisano w zakończeniu sprawozdania sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej z prac nad wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej i karnej osób związanych z wprowadzeniem i realizacją stanu wojennego, pod którym podpisali się posłowie SLD i PSL.

Stan

Sejm Rzeczypospolitej postanowił umorzyć postępowanie wobec sprawców stanu wojennego

„Zwycięstwo rozsądku"

Sprawozdanie Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej „z przeprowadzonego postępowania w sprawie wniosku wstępnego »o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu oraz do odpowiedzialności karnej« 26 osób w związku z wprowadzeniem i realizacją stanu wojennego" przypomina czasy minionego PRL-u. Komisja przekonuje nas, że wprowadzenie stanu wojennego było zwycięstwem rozsądku Wojciecha Jaruzelskiego nad – w domyśle – rozhisteryzowanymi członkami 10-milionowej „Solidarności". Albowiem „Solidarność", polityka jego kierownictwa, godziła w wartość najwyższą, „jaką jest wolność narodu i państwa". A w konsekwencji: „destabilizacja w Polsce mogła wpłynąć wysoce negatywnie na sytuację w Europie Środkowej i Wschodniej. Mogła wręcz odwrócić bieg historii i w skrajnym przypadku stać się przyczyną konfliktu ogólnoświatowego".

Posłowie rządowej koalicji doszli więc do wniosku, że obalenie ustroju komunistycznego w Polsce jest zasługą ludzi, którzy zdecydowali się stan wojenny wprowadzić by... ten ustrój chronić. Doprawdy świetna to argumentacja.

W ten sam sposób można argumentować, że Polska ponosi całą winę za wybuch II wojny światowej, gdyż gdyby polscy burżuazyjni przywódcy zgodzili się na korytarz, na oddanie Gdańska i uczyniliby także jakieś ustępstwa na rzecz ZSRR, to nie byłoby wojny, ale „niestety" zabrakło wówczas rozważnego przywódcy Wojciecha Jaruzelskiego, który stosując politykę „mniejszego zła" (poddanie się bez walki pod dominację ościennych mocarstw) uchroniłby przed śmiercią wiele milionów ludzi.

Obrońcy stanu wojennego, by uwiarygodnić tezę o rozsądku generała, powołują się też na uchwałę Sejmu z 21 lipca 1983 roku, w której napisano: „Historyczna zasługa w ocaleniu kraju, skutecznym i rozsądnym wyprowadzeniu go znad skraju przepaści przypada Wojskowej Radzie Ocalenia Narodowego, dowódcom Wojska Polskiego, którzy wzięli na swe barki ciężar odpowiedzialności w tym przełomowym okresie". Z tego cytatu przecież jasno wynika, że to nie Sejm ani rząd PRL dźwigał na „swych barkach ciężar odpowiedzialności", lecz generałowie i to oni odpowiadają za wprowadzenie stanu wojennego, a że ówcześni posłowie pozytywnie ocenili stan wojenny, jest przecież zrozumiałe.

„Osłona psychologiczna"

Najbardziej zdumiewający jest fakt, że posłowie doszli do wniosku, iż w chwili ogłoszenia stanu wojennego Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego nie działała, gdyż jej pierwsze posiedzenie odbyło się 14 grudnia 1981 roku: „Nie znaleziono żadnych dowodów na to, aby WRON »koordynowała i administrowała wprowadzenie stanu wojennego«, gdyż w momencie wprowadzenia tego stanu WRON jeszcze nie istniała". Doszli natomiast do wniosku, że słowa generała Jaruzelskiego, który 13 grudnia 1981 roku powiedział w przemówieniu telewizyjnym, że WRON „ukonstytuowała się" i „jest administratorem stanu wojennego", były „zwrotem retorycznym"...

Czym była więc WRON? Zdaniem posłów rządzącej koalicji „była przede wszystkim swoistą »osłoną psychologiczną«, zastosowaną w związku z wprowadzeniem stanu wojennego", a jej celami strategicznymi były: „konsolidowanie i wychowanie społeczeństwa w duchu budowy ustroju socjalistycznego, przywrócenie więzi władzy z ludźmi pracy, umacnianie gospodarki narodowej przez wdrożenie reformy gospodarczej, pogłębienie treści i form współpracy z krajami RWPG oraz przetrwanie imperialistycznej blokady ekonomicznej, wypracowanie i wdrożenie nowych zasad polityki kadrowej".

„Wielkie idee socjalizmu"

Ze sprawozdania dowiadujemy się także, że stan wojenny oraz działania WRON nie złamały żadnego punktu ówczesnej Konstytucji PRL, albowiem: „stanowisko PZPR, w zakresie pewnych ogólnych wytycznych miało, zgodnie z art. 3 ust. 1 Konstytucji PRL, charakter wiążący organy państwowe. Zatem jeżeli kierując WRON Wojciech Jaruzelski realizował postanowienia art. 3 ust. 1 Konstytucji PRL a decyzje, uchwały i zalecenia WRON były zgodne ze stanowiskiem PZPR w tych sprawach, to działania takie miały podstawę prawną w ówczesnej Konstytucji".

Warto przypomnieć sobie zdania tamtej konstytucji, które przywołują autorzy sprawozdania. W preambule zapisano, że obowiązkiem władz państwa jest „umacnianie państwa ludowego" oraz „urzeczywistnianie wielkich idei socjalizmu". Dalej mogliśmy czytać, że „Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem socjalistycznym", że „przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza", że „Polska Rzeczpospolita Ludowa ochrania i rozwija socjalistyczne zdobycze polskiego ludu pracującego miast i wsi, jego władzę i wolność".

Gdyby tak literalnie zinterpretować „wielkie idee socjalizmu", to jest przecież oczywiste, że wszyscy członkowie PZPR powinni zostać zaliczeni do grupy przestępczej, którzy działali wbrew tym ideom a więc i konstytucji, bo jedną z „wielkich idei socjalizmu" było, by „lud pracujący miast i wsi" sam o sobie decydował. Aż dziwne, że akurat ten fragment peerelowskiej konstytucji został przywołany (chyba już nikt z byłych komunistów nie wie, co to były za idee), gdyż właśnie za nierealizowanie tych ideałów powinni być pociągnięci do odpowiedzialności nie tylko autorzy stanu wojennego, ale i cała rzesza partyjnych aparatczyków.

„Wzgląd na bezpieczeństwo państwa"

Analizując zarzuty wobec członków Rady Państwa PRL członkowie komisji z ramienia SLD i PSL przyznają, że stan wojenny mógł być wprowadzony jedynie wówczas, gdyby zagrożone było bezpieczeństwo państwa. Oczywiście uznali, że bezpieczeństwo było zagrożone, albowiem:

– „w ówczesnej sytuacji władze polskie, w tym również Rada Państwa, miały pełne i obiektywne podstawy do tego, aby obawiać się zbrojnej interwencji wojsk Układu Warszawskiego lub interwencji wojsk ZSRR"

(nie wiemy, czy rzeczywiście wojska radzieckie były gotowe do zbrojnej interwencji w Polsce. Polskie dowództwo, w odróżnieniu od rządu CSRS w 1968 r., znało plany i rozmieszczenie wojsk radzieckich. Polskiemu rządowi nie przedstawiono także żadnego ultimatum, do kiedy ma „załatwić problem własnymi siłami". Do

Jak wprowadzono stan wojenny

Już w trakcie strajku w sierpniu 1980 roku władza rozważała możliwość użycia sił wojska i milicji. Od trzeciego dnia strajku, gdy powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pracowano nad zastosowaniem rozwiązania siłowego. Jednakże nie zdecydowano się wówczas na taki krok. Nie znaczyło to jednak wcale, że więcej już o takim sposobie rozwiązania konfliktu społecznego nie myślano. Przeciwnie, od października 1980 roku do tych prac włączone zostało wojsko. Wstępny dokument dotyczący trybu wprowadzenia stanu wojennego gotowy był już 22 października 1980 r. i został rozpatrzony przez Komitet Obrony Kraju 12 listopada tego roku. Podstawowe prace były prowadzone przez KOK i Sztab Generalny Wojska Polskiego.

Z powodu masowego poparcia „Solidarności" operacja wojskowa nie mogła być prosta. Dla jej zastosowania potrzebne były preteksty. W tym celu w grudniu 1980 roku opracowano w MSW koncepcję „odcinkowych konfrontacji", która później konsekwentnie była realizowana (np. sprawa Narożniaka, wydarzenia w Bydgoszczy, szturm na Wyższą Szkołę Pożarniczą i in.). Przy pomocy umiejętnie organizowanych prowokacji dążono do zaostrzenia konfliktu i udaremniano nadzieje na zawarcie porozumienia. MSW przygotowało także inne projekty działań własnych.

W grudniu 1980 roku sporządzono pierwszy spis 12,9 tys. osób wytypowanych do internowania. 16 lutego 1981 roku przeprowadzona została „gra sztabowa", podczas której przetestowano przygotowane założenia. 27 marca premier (zarazem przewodniczący KOK) i I sekretarz PZPR podpisali – po konsultacji ze specjalistami radzieckimi – podstawowe dokumenty o charakterze polityczno-planistycznym. 16 czerwca na posiedzeniu KOK przedstawiono pakiet projektów prawnych oraz komunikatów prasowych, które miały być przekazywane przez PAP po wprowadzeniu stanu wojennego. Na przełomie sierpnia i września w drukarni KGB na terytorium ZSRR wydrukowane zostały plakaty-obwieszczenia z tekstem uchwały Rady Państwa wprowadzającej stan wojenny. 5 grudnia Biuro Polityczne KC PZPR przyzwoliło na wprowadzenie stanu wojennego. W nocy z 9 na 10 grudnia w gronie najwyższych dowódców wojskowych dokonano końcowego omówienia i sprawdzenia przygotowań. 12 grudnia w godzinach 9-10 odbyła się ostatnia narada ścisłego kierownictwa operacji: generałów Jaruzelskiego, Janiszewskiego, Kiszczaka i Siwickiego. Tego samego dnia Jaruzelski rozmawiał przez telefon z Michałem Susłowem i marsz. Dmitrijem Ustinowem, a następnie około godziny 14 wydał ministrowi spraw wewnętrznych rozkaz wprowadzenia stanu wojennego. Od około godziny 23.30 rozpoczęły się aresztowania i wyłączono telefony. Kilka minut po północy przestało nadawać radio. O pierwszej w nocy 13 grudnia zaczęło się posiedzenie Rady Państwa, podczas którego przyjęto uchwałę o stanie wojennym i cztery dekrety. ❑

dziś nie zostały także ujawnione żadne materialne dowody, na podstawie których można twierdzić, że na jesieni 1981 roku ZSRR gotów był do podjęcia zbrojnej interwencji. Pamiętajmy także, że wówczas „niepokonana armia" ugrzęzła w Afganistanie, co spowodowało izolację ZSRR w świecie. Sowieccy decydenci musieli się więc liczyć z tym, że w przypadku wkroczenia do Polski koszty polityczne i finansowe dla ich kraju byłyby nieporównywalnie większe. Z tego też powodu można przypuszczać, że do Polski nigdy by nie weszli. Używali jednak tego argumentu jak wygodnego straszaka, między innymi także dlatego, że ich wejście do Polski byłoby równoznaczne z odsunięciem dotychczasowej ekipy rządzącej w PRL od władzy)

– działania opozycji zmierzały do zmiany systemu ustrojowego PRL (czy poprzez zamach stanu czy też w drodze pokojowych reform?)

– drastycznie pogorszyła się sytuacja gospodarcza

(czy spowodowała to „Solidarność", czy też nieudolne rządy ekipy Edwarda Gierka? Zrzucanie odpowiedzialności na „Solidarność" za złą sytuację gospodarczą w 1981 roku jest nieuzasadnione – według danych GUS z 1982 roku strajki i protesty spowodowały utratę tylko 0,8 proc. czasu pracy)

– wzrosła aktywność radykalnych działaczy PZPR

(nie może być argumentem, że bezpieczeństwo Polski było zagrożone przez Stowarzyszenie „Grunwald" lub Forum Katowickie)

– mogło dojść do „powstania rozruchów i walk wewnętrznych na skutek procesów żywiołowych bądź podjęcia takich działań przez niektóre odłamy opozycji, bądź też świadomej prowokacji ze strony tych, którzy dążyli do wzrostu napięcia w Polsce"

(przez 15 miesięcy nie doszło do takich masowych rozruchów, chociaż bywały ku temu powody, a władza niejednokrotnie prowokowała zajścia. Dlaczego więc miało do nich dojść zimą?)

– przebieg i wyniki posiedzenia Prezydium Komisji Krajowej „Solidarności", jakie odbyło się 3 grudnia 1981 roku w Radomiu, oraz posiedzenie Komisji Krajowej 11-12 grudnia w Gdańsku „stanowiły wystarczające powody dla uznania przez władze (w tym przez Radę Państwa), że tracą one kontrolę nad sytuacją, co tym samym powoduje zagrożenie bezpieczeństwa państwa

(w Radomiu odbyła się długotrwała dyskusja, podczas której padło wiele krytycznych głosów pod adresem rządu, który obarczono odpowiedzialnością za fiasko negocjacji oraz za szereg posunięć potęgujących niepokój w kraju. W przyjętym wówczas stanowisku czytamy, że „rozmowy o porozumieniu narodowym wykorzystane zostały przez stronę rządową jako parawan osłaniający przygotowania do ataku na Związek. (...) Niezależnie od tego czy ustawa o nadzwyczajnych środkach działania upoważni rząd do stawiania cywilnych obywateli przed sądami wojskowymi, zakazu zgromadzeń i ograniczenia podróży, czy tylko do zniesienia prawa do strajku, nie da się jej wprowadzić inaczej niż drogą terroru. Równałoby się to próbie obezwładnienia społeczeństwa przemocą. Dlatego na ewentualne uchwalenie przez Sejm nadzwyczajnych uprawnień dla rządu Związek odpowie 24-godzinnym strajkiem protestacyjnym. W przypadku gdy rząd korzystając z przyznanych mu przez Sejm uprawnień zastosuje środki nadzwyczajne, wszystkie ogniwa Związku i wszystkie załogi winny przystąpić niezwłocznie do strajku powszechnego". Sformułowane zostały także warunki porozumienia narodowego: „a) wycofanie się władz ze wszystkich represji antyzwiązkowych, b) przedstawienie Sejmowi projektu ustawy o związkach zawodowych w wersji uzgodnionej z przedstawicielami »Solidarności«, c) wycofanie się władz z tzw. prowizorium systemowego oraz uzgodnienie ze Związkiem i wprowadzenie w życie reformy gospodarczej opartej na samorządności przedsiębiorstw, d) przeprowadzenie demokratycznych wyborów do rad narodowych wszystkich szczebli (w tym przedterminowo do rad wojewódzkich) oraz podporządkowanie im administracji terytorialnej. Nie zgodzimy się głosować na jedną listę jak w latach poprzednich, e) uszanowanie związkowej kontroli nad gospodarką, w tym zwłaszcza nad zasobami żywności, utrzymanie ich w tajemnicy przed narodem jest nie do przyjęcia, f) przyznanie Społecznej Radzie Gospodarki Narodowej kompetencji umożliwiających realny wpływ na decyzje rządowe i kontrolę nad polityką społeczno-gospodarczą państwa, g) zapewnienie tej radzie, »Solidarności«, Kościołowi i innym ośrodkom opinii publicznej dostępu do radia i telewizji". Związek w przyjętym stanowisku ponowił więc jedynie znane od dawna postulaty oraz zapowiedział, że w przypadku ograniczenia wolności obywatelskich będzie się bronił. Jakże się więc można tu doczytać zapowiedzi zamachu na władze państwowe i przewodnią rolę PZPR?)

– 17 grudnia 1981 roku miała się odbyć w Warszawie wielka manifestacja „Solidarności"

(rok wcześniej odbyła się taka wielka manifestacja w Gdańsku i nie doszło do żadnych rozruchów, w ciągu 1981 roku odbyło się także wiele masowych demonstracji i wszystkie przebiegały w spokojnej atmosferze – nawet „marsze głodowe", dlaczego więc miało dojść do rozruchów w Warszawie?).

Jak pracowała Komisja

13 grudnia 1991 roku Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej skierował wniosek wstępny do Sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej Sejmu I kadencji. Komisja odbyła łącznie 20 posiedzeń, w tym 14 z udziałem osób wymienionych we wniosku wstępnym i ich obrońców. W trakcie swoich prac Komisja postanowiła we wrześniu 1992 roku umorzyć postępowanie wobec Floriana Siwickiego, Tadeusza Tuczapskiego, Eugeniusza Molczyka i Józefa Baryły, gdyż osoby te nie zajmowały, w rozumieniu ustawy o Trybunale Stanu, najwyższych stanowisk państwowych (nie wchodziły w skład Rady Ministrów) oraz umorzyć postępowanie wobec zmarłych Zdzisława Tomali i Jerzego Ziętka.

W związku z rozwiązaniem 29 maja 1993 roku Sejmu I kadencji prace Komisji zostały przerwane. Dopiero decyzją Sejmu II kadencji z 21 stycznia 1994 roku wznowiono prace Komisji. W czasie jej prac przesłuchano 30 świadków oraz zgromadzono obszerną dokumentację archiwalną. Dla potrzeb Komisji opracowano 21 pisemnych ekspertyz. 16 stycznia 1996 roku Komisja przyjęła końcowe pisemne oświadczenia i wysłuchała końcowych ustnych oświadczeń osób objętych wnioskiem wstępnym, a 13 lutego 1996 roku Komisja przeprowadziła we własnym gronie głosowanie imienne:

– w sprawie zarzutów przeciwko członkom WRON za postawieniem w stan oskarżenia Wojciecha Jaruzelskiego, Tadeusza Hupałowskiego, Czesława Piotrowskiego i Michała Janiszewskiego głosowało 5 posłów, przeciw było 12, 1 wstrzymał się od głosu

– w sprawie zarzutów przeciwko Czesławowi Kiszczakowi za postawieniem go w stan oskarżenia było 5 posłów, przeciw 10, 3 wstrzymało się od głosu

– w sprawie zarzutów przeciwko członkom Rady Państwa za postawieniem w stan oskarżenia Henryka Jabłońskiego, Tadeusza Młyńczaka, Kazimierza Secomskiego, Eugenii Kempary, Emila Kołodzieja, Władysława Kruczka, Krystyny Marszałek-Młyńczyk, Józefa Ozgi-Michalskiego, Kazimierza Barcikowskiego i Mieczysława Róg-Świostka było 5 posłów, przeciw 12, a 1 wstrzymał się od głosu

– natomiast wobec Jana Szczepańskiego, Ryszarda Reifa i Stanisława Wrońskiego Komisja jednogłośnie postanowiła umorzyć postępowanie

– za uchwalenie czterech dekretów w czasie trwania sesji Sejmu za postawieniem w stan oskarżenia było 5 posłów, przeciw 11, a od głosowania wstrzymało się 2 posłów.

Na koniec swojego ostatniego posiedzenia Komisja przegłosowała wniosek łączny o umorzenie postępowania wobec wszystkich osób objętych wnioskiem wstępnym. Jednocześnie poseł Unii Wolności Jacek Taylor zapowiedział przedstawienie Sejmowi wniosku mniejszości. ❑

zapomniany

LESZEK BIERNACKI

„Doktryna Breżniewa"

Wydaje się, że najpoważniejszym argumentem, jakim posłużyli się obrońcy stanu wojennego, jest przywołana w Sprawozdaniu „doktryna Breżniewa". Ograniczała ona zakres suwerenności państw związanych Układem Warszawskim. Według Komisji szczególne znaczenie miała ona dla Polski, „gdyż przez nasz kraj prowadziły główne szlaki komunikacyjne łączące ZSRR ze stacjonującą w NRD ponad 300-tysięczną armią radziecką. Doktryna wojenna Układu Warszawskiego (...) zakładała, że w wypadku konfliktu zbrojnego (...) armie Układu Warszawskiego podejmą dynamiczną ofensywę na zachodzie. (...) Część Wojska Polskiego, będącego wówczas, pod względem liczebności, drugą siłą Układu Warszawskiego, miała nacierać na kierunku północnym. W tym czasie w ciągu pierwszych dziesięciu dni wojny z ZSRR przez Polskę miało być przetransportowanych ponad trzy miliony żołnierzy, około miliona pojazdów mechanicznych i ponad trzysta pociągów ze sprzętem i zaopatrzeniem wojskowym. Dlatego też geostrategiczne położenie terytorium Polski odgrywało dla ZSRR kluczową rolę". I dlatego „zdarzenia jakie zaczęły rozgrywać się w Polsce od sierpnia 1980 roku były przedmiotem szczegółowych analiz prowadzonych (...) przez ZSRR, NRD i CSRS. Od początku tych zdarzeń głównym celem ZSRR było niedopuszczenie do sytuacji, w której nastąpiłaby w Polsce zmiana ustroju, a tym samym wyzwolenie się Polski z zależności od ZSRR

Wniosek wstępny

Wniosek wstępny został skierowany w dniu 5 grudnia 1991 roku przez grupę posłów Klubu Parlamentarnego Konfederacji Polski Niepodległej do Prezydium Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Wnioskodawcy wnosili o: „pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu oraz do odpowiedzialności karnej osób:

1. Wojciecha Jaruzelskiego
2. Czesława Kiszczaka
3. Tadeusza Hupałowskiego
4. Czesława Piotrowskiego
5. Michała Janiszewskiego
6. Floriana Siwickiego
7. Tadeusza Tuczapskiego
8. Eugeniusza Molczyka
9. Józefa Baryłę

za to, że w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku utworzyły i weszły w skład Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, tj. pozakonstytucyjnej, wojskowo-politycznej instytucji koordynującej i administrującej wprowadzenie i realizację stanu wojennego w Polsce po dniu 12 XII 1981 roku, a następnie uczestniczyły w pozakonstytucyjnej działalności tej instytucji przez okres do 21 lipca 1983 roku,

oraz:

10. Henryka Jabłońskiego
11. Tadeusza Witolda Młyńczaka
12. Kazimierza Secomskiego
13. Zdzisława Tomalę
14. Jerzego Ziętka
15. Edwarda Dudę
16. Eugenię Kemparę
17. Emila Kołodzieja
18. Władysława Kruczka
19. Krystynę Marszałek-Młyńczyk
20. Józefa Ozgę-Michalskiego
21. Henryka Szafrańskiego
22. Jana Szczepańskiego
23. Stanisława Wrońskiego
24. Kazimierza Barcikowskiego
25. Ryszarda Reifa
26. Mieczysława Róg-Świostka

za to, że będąc członkami Rady Państwa – wbrew postanowieniom artykułu 33 ustęp 2 Konstytucji PRL (Dz. U. z 1976 r. nr 7, poz. 36; zm. Dz. U. z 1980 r. nr 22 poz. 81) podjęły w dniu 12 grudnia 1981 roku uchwałę w sprawie wprowadzenia stanu wojennego (Dz. U. nr 29, poz. 155) oraz

za to, że w dniu 12 grudnia 1981 roku – wbrew postanowieniom artykułu 31 ustęp 1 Konstytucji PRL – uchwaliły dekrety: o stanie wojennym (Dz. U. nr 29, poz. 154), dekret o postępowaniach szczególnych w sprawach o przestępstwa i wykroczenia w czasie obowiązywania stanu wojennego (Dz. U. nr 29, poz. 156), o przekazaniu do właściwości sądów wojskowych spraw o niektóre przestępstwa oraz o zmianie ustroju sądów i wojskowych jednostek organizacyjnych Prokuratury Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w czasie obowiązywania stanu wojennego (Dz. U. nr 29, poz. 157) oraz o przebaczeniu i puszczeniu w niepamięć niektórych przestępstw i wykroczeń (Dz. U. nr 29, poz. 158),

przy czym dekrety te zawieszały lub ograniczały prawa obywatelskie określone w rozdziale 8 Konstytucji PRL". ❑

oraz wejście w sferę wpływów państw zachodnich".

Wynika z tego, że interwencja wojsk Układu Warszawskiego nastąpiłaby tylko wówczas, gdyby obalona została władza PZPR, chcielibyśmy wyjść z Układu Warszawskiego i być przyjęci do EWG lub NATO. W Sprawozdaniu nie podano ani jednego przykładu na to, że „Solidarność" wytyczyła sobie takie cele i zmierzała do ich realizacji. Nikt takiego dowodu nie przedstawi nigdy, gdyż oczywiście marzyliśmy o takiej przyszłości, która dziś się realizuje, ale byliśmy przy zdrowych zmysłach i mając w pamięci wydarzenia na Węgrzech w 1956 roku i w Czechosłowacji w 1968 roku zdawaliśmy sobie sprawę, że było to wówczas nierealne.

Patrząc z innej strony na tę argumentację posłów PSL i SLD można dojść do zupełnie odmiennych wniosków. Po pierwsze właśnie „doktryna Breżniewa" może być dowodem na to, że nie mogło dojść do interwencji wojsk radzieckich, gdyż nie zaistniały w Polsce fakty usprawiedliwiające zastosowanie doktryny. W Polsce nie rządzili ludzie, którzy chcieli uniezależnić się od ZSRR lecz przeciwnie, rządzili usłużni wykonawcy poleceń Kremla.

Po drugie, można zapytać, czy rządy polskich komunistów służyły polskiej czy radzieckiej racji stanu? Sami autorzy Sprawozdania chyba przez nieuwagę napisali przecież, że „najkorzystniejszym wariantem dla ZSRR było zdławienie opozycji w Polsce przez władze polskie i przy udziale tylko własnych sił milicyjno-wojskowych. Realizacji tego wariantu władze ZSRR domagały się od władz polskich z pełną konsekwencją, a nieraz i brutalnością". Napisali, że Jaruzelski i inni członkowie PZPR uchronili nas przed katastrofą narodową. A przecież z tego co sami napisali wynika, że chronili przede wszystkim interesy ZSRR i własne stanowiska.

Po trzecie, czyż groźba użycia siły jest równoznaczna z jej użyciem? Przecież każdy przestępca np. mógłby w ten sposób się bronić: ja złamałem ci tylko rękę, ale musisz być mi wdzięczny, bo mój kumpel groził, że ci ją obetnie.

„Mniejsze zło"

Tym argumentem często posługuje się generał Jaruzelski. Stosując jego filozofię można by bronić prawie każdego przestępcę – czyż nie należałoby oddawać cześć ludziom, którzy wyrzucili z pędzącego pociągu tylko jednego człowieka, a przecież mogli wyrzucić wszystkich... Zrobili przecież tylko trochę źle, mogli uczynić o wiele więcej zła.

Filozofia mniejszego zła jest z gruntu fałszywa, gdyż każde zło wyrządzone jest większe od nawet największego, ale jedynie teoretycznego zła. Zło, które się zrealizowało, dotknęło ludzi, którzy później długo cierpią fizycznie i psychicznie. Straty moralne, materialne, złamane kariery, niezrealizowane marzenia, aresztowania, pobicia, ofiary śmiertelne – to rzeczywiste koszty wprowadzenia stanu wojennego.

Koszty stanu wojennego to także stracone lata dla rozwoju gospodarczego Polski. W jaki sposób może dziś ktoś twierdzić, że polityka ekipy Jaruzelskiego doprowadziła do rozwoju gospodarczego Polski? Przecież właśnie ostateczne załamanie się gospodarki pod rządami tej ekipy doprowadziło do rozmów w 1988 roku z „Solidarnością", która wymusiła na kontraktowym Sejmie przegłosowanie reformy Balcerowicza. Realizacja jej spowodowała, że nasz kraj został przyjęty do OECD (grupy najbogatszych państw świata).

LESZEK BIERNACKI

Patriotyzm

Polskie listopady

„Oddział od frontu dochodząc do bramy podwoił kroku i nagle z przerażającym okrzykiem »Śmierć tyranowi« wleciał na dziedziniec. (...) Głuche naokoło milczenie! Żadnego oporu, żadnego ruchu w całym pałacu. Wpadają na górę, odmykają, a raczej wyłamują jedne drzwi po drugich, z jednego do drugiego przechodzą pokoju – nigdzie żywej duszy. Czynią niezmierny hałas, wszystko wywracają w siedzibie tyrana, lecz jego samego nie znajdują. (...) Oddział zemsty narodowej, splądrowawszy całe i górne i dolne pomieszkanie, prócz pawilonu księżnej Łowickiej, jak wleciał tak wyleciał z pałacu pędem wichru" – tak początek powstania listopadowego opisał Maurycy Mochnacki w „Powstaniu narodu polskiego".

Listopad 1794 roku

Na kilka dni przed wybuchem powstania listopadowego w nocy z trzeciego na czwartego listopada 1830 roku rozszalał się na Warszawą straszliwy huragan połączony z ogromną ulewą. Następnego dnia agent tajnej policji zanotował w raporcie, że huragan spowodował rozrzucenie piasku, pod którym znajdowały się kości pomordowanych z 1794 roku. Rano szkielety leżały odsłonięte i tłumy ludzi zaczęły przychodzić w to miejsce.

W listopadzie 1794 roku, już po klęsce pod Maciejowicami i wzięciu do niewoli Tadeusza Kościuszki, wojska Suworowa otoczyły Pragę. O godzinie piątej rano siedem kolumn rosyjskich uderzyło na polskie szańce. W gęstej mgle polscy żołnierze do końca usiłowali bronić źle wybranych i umocnionych pozycji. Poległ, do końca broniąc swej reduty, na lewym skrzydle, Jakub Jasiński. Po czterogodzinnej walce Praga padła. Zamroczeni walką, krwią i wódką żołnierze zaczęli rżnąć wszystko co żywe. Świadkowie wspominali później, że żołnierze kolbami karabinów miażdżyli główki dzieci i na ostrzach bagnetów roznosili szczątki ludzkie. Łapy morderców masakrowały nieżyjących w poszukiwaniu kosztowności. Noworodki na oczach rodziców wrzucano do płonących domów, by później, po zgwałceniu matek i poderżnięciu gardeł ojcom i z nimi zrobić to samo. Po ulicach wśród dymów, kałuż krwi i krzyku mordowanych biegali rozszalali sołdaci obnosząc na pikach odcięte od tułowia głowy księży. Na ulicach rosły sterty trupów. Jak pisał Paweł Jasienica w III tomie „Rzeczypospolitej Obojga Narodów", Suworow podczas rzezi biegał podobno po ulicach trzymając pod pachami dwa indyki i wołał, aby przynajmniej one ocalały.

Po trzydziestu sześciu latach, rano czwartego listopada 1830 roku, tłumy przyszły na Pragę oddać hołd kościom pomordowanych. Kilkuset studentów zbudowało piramidę z kości, na szczycie której zatknęli krzyż i godło Polski. Wspólnie z księdzem i wszystkimi zgromadzonymi rozpoczęli, trwające kilka dni, nieustanne modły. Uczynili odkrytym to, co potajemnie było skryte i zagrzebane na wieczne zapomnienie (ciała pomordowanych zakopywano nocami w jak największej tajemnicy, a całą tragedię starano się wymazać z ludzkiej pamięci).

Listopad 1830 roku

Przeminęły legiony i Napoleon, Księstwo Warszawskie i książę Poniatowski. Granice kraju kilkakrotnie się zmieniały. W końcu nastąpił okres piętnastoletniej stabilizacji, która w opinii wielu mogłaby trwać – z pożytkiem dla kraju – jeszcze dłużej. W pierwszych latach po Kongresie Wiedeńskim wpływowa większość polskiego społeczeństwa widziała zbawienną drogę dla kraju w działaniach pokojowych, do czego przyczyniały się złudne obietnice cara Aleksandra I. Wierzyli, że poszerzenie terytorium kraju i rozszerzenie praw demokratycznych może nastąpić tylko za sprawą łaski cara. Z biegiem czasu ci ludzie ograniczali swoje ambicje względem narodowych swobód, godzili się na niewolę i aby poprawić swój byt materialny, własnym zachowaniem potwierdzali swoją lojalność. Z biegiem lat niektórzy z nich stawali się bardziej posłuszni carowi niż jego właśni żołnierze i szpicle.

Odkrycie kości pomordowanych, czuwania i msze obudziły w prostych mieszkańcach Warszawy chęć zrzucenia obcego jarzma. Inteligencja natomiast od kilku miesięcy żyła wiadomościami o wybuchu rewolucji w Paryżu i w Brukseli. Spiskowcy kończyli swe przygotowania, a informacje o tym, że ma nastąpić zbrojna interwencja armii carskiej i polskiej we Francji i Belgii, polskie ziemie mają być obsadzone rosyjskimi pułkami oraz że tajna policja jest na ich tropie, przyspieszyły decyzję o rozpoczęciu powstania.

Zdaniem spiskowców kongresówka istniała jedynie na niby. Podchorążowie widzieli w tym kraju tylko mały dodatek do olbrzymiego i zaborczego państwa. Czuli, że ten kraj musi się stać albo zaczątkiem przyszłej Polski, albo integralną częścią mocarstwa. Maurycy Mochnacki pisał: „Po rozbiorze kraju, czy wolność, czy ucisk, rządy czy łagodne, czy ostre, prowadzą go [tj. Polaka] zawsze do tego samego rezultatu, do krwawej walki o byt, który stracił, lecz którego godnym nigdy być nie przestał. Taka jest niezmienna dola nasza! Pod łagodnym obcym panowaniem Polacy powstają bo mogą, pod surowym, bo muszą. Ich jednych nic nigdy nie zdoła pogodzić z ruiną ojczyzny, ani umiarkowanie, ani okrucieństwo".

Gdy podchorążowie ruszyli na Belweder, grupa studentów i intelektualistów biegała ulicami Warszawy i wzywała mieszkańców do wyjścia na ulice i rozpoczęcia powstania. Wspominał Mochnacki: „Wszędy z trzaskiem zamykano sklepy, domy. Latarnie pogasły. Jedna część mieszkańców kryła się przed rozruchem, którego wypadki mogły być tak wątpliwe; druga grupa patrzyła nań z okien, z góry. (...) W ogóle jednak miasto obróciło się teraz w pustynię: tylko lud prosty, rzemieślnicy, szewcy, krawcy, kowale, ślusarze od razu o co rzecz idzie zrozumieli. (...) Coraz niespokojniejsi o los powstania usłyszawszy z dala głos bębna wychodzimy na rynek krzycząc: – Do broni, do broni!".

W pierwszych minutach powstania wszystko się już skomplikowało. Umówiony sygnał – pożar browaru na Solcu, szybko ugaszono; został niedostrzeżony. Książę Konstanty chowa się przed przeszukującymi jego pokoje powstańcami, którzy mieli go pochwycić lub zabić. Mieszkańcy Warszawy boją się wyjść na ulicę. Ludzi obudził dopiero krzyk spiskowców, że „Moskale naszych mordują". Lawina ruszyła. Wzburzony tłum zdobywa arsenał. Ludzie mając w rękach broń poczuli się pewniej. Wspólnie z podchorążymi odpierają ataki kozackich oddziałów. Wybuchu powstania nie mógł już nikt powstrzymać.

Powstanie zakończyło się klęską. Powstańcy nie umieli zorganizować niepodległościowego rządu i poprowadzić armii. Jak aktualnie brzmią dziś słowa Mochnackiego o swoich towarzyszach: „Niechaj nie mówią: wszystkośmy przewidzieli, chcieliśmy wszystkiego dobrego dla kraju! Bo ja, który byłem pośród nich, mógłbym im powiedzieć, że nic nie przewidzieli i do niczego szczerze się nie brali, że zawsze szczebiotliwymi byli jak dzisiaj, napuszonymi jak dzisiaj, nieukami jak dzisiaj i na koniec śmiesznymi jak dzisiaj. Nie wiedzieli tego, że kto może, a nie umie zostać silnym w rewolucji, ten staje się równie występny jak ten, kto wprost zdradza rewolucję. Nie umieli zaś zostać silnymi rewolucjoniści, bo się zawsze kłócili ze sobą, bo jedni drugim starali się szkodzić i jedni drugich zawsze obmawiali".

Polski patriotyzm

Moc państwa to nie tylko i nie przede wszystkim siła armii, biurokracji, policji oraz wpływy dyplomacji – jest to tylko siła materialna, która bez narodowego ducha, bez narodowej solidarności, w chwili dla państwa kryzysowej może rozsypać się jak elementy układanki, gdyż po upadku scalającej kraj siły – potężnej władzy – nic takiego państwa nie łączy już w jedną całość. Maurycy Mochnacki twierdził, że aby takie państwo mogło trwać, musiało decydować się na ciągłe podboje i wojny. Ale tylko zwycięskie wojny mogły zaspokoić aspiracje władców i poddanych. Gdy Rosja przez całą drugą połowę XIX wieku nie wygrała żadnej wojny, to musiała rozpaść się carska potęga. Podobnie, gdy przez całą drugą połowę XX wieku ZSRR nie wygrał żadnej wojny, rozsypał się komunizm.

Polskie niespokojne dusze romantyków i późniejszych patriotów budowały ojczyznę nie na sile karabinów, lecz na sile uczuć. Wszyscy ci, których przekonywała siła obcych krajów i którzy w imię swoiście pojętego „mniejszego zła" tłumili wolnościowe aspiracje Polaków, byli uważani zawsze za zdrajców. To ci czciciele obcych potęg odsuwali w czasie naszą niepodległość. To nie dzięki nim jesteśmy dziś Polakami a nie Niemcami lub Rosjanami. Dzięki nim niektóre nasze powstania kończyły się klęską. Tak zwani „realiści" wbijali do głowy naszym przodkom, że trzeba przeczekać, że nie możemy wybić się na niepodległość, że o tym nie wolno mówić, gdyż oburzy to naszych gnębicieli. Troszczyli się o to, by przestrzegać narzucone przez zaborców praw i niejednokrotnie godzili się z ich łamaniem.

Zdaniem Mochnackiego Polacy po rozbiorach musieli żyć w stanie ciągłej konspiracji, gdyż nic nie mogło zrekompensować im braku wolności. Mogli żyć i rozumieć siebie tylko w powstaniu, gdyż kraj, w którym żyli, nie stanowił formy „samowiedzy narodowej"; gdyż jego granice przechodziły przez sam środek ojczystych krain; gdyż próbowano odebrać narodowi jego historyczne dzieje; gdyż ustrój państwowy nie wyrażał ani poczucia prawnego narodu, ani jego aspiracji. Polacy nie mogli rozpoznać się w takim państwie, było ono „złudną postacią" ojczystego kraju. Dlatego dążyć do Polski niepodległej musieli z „siłą fatalizmu".

Stało się tak po 88 latach w listopadzie 1918 roku.

LESZEK BIERNACKI

Czego uczy szkoła?

Stan oświaty jest zły, alarmujący lub tragiczny – jak kto woli. Ale przez szkołę, tak czy inaczej, muszą przejść wszyscy.

Zawód nauczyciela cieszy się dużym prestiżem społecznym i plasuje się w opinii niezmiennie na wysokiej, drugiej pozycji (po lekarzu). Ale tylko nieliczna grupa obywateli (7 proc.) wybrałaby ten zawód dla swoich dzieci (synów). Nie najlepiej wykształceni (40 proc. nauczycieli nie legitymuje się wyższym wykształceniem), źle opłacani (po 30 latach pracy 600 złotych miesięcznie) wciąż jednak należą do inteligenckiej czołówki. Nie zmieniły tego stanu rzeczy ani peerelowska przeszłość, w której uczestniczyli, ani przemiany po 89 roku. Choć przynależność do ZNP lub „Solidarności" tworzy wyraziste podziały.

Każdy kto pamięta szkołę z lat PRL wie, że zarówno nauczyciele, jak i ich wychowankowie byli poddawani swoistej obróbce ideologicznej. Bycie po „słusznej" stronie, uczestnictwo w propagandowych akcjach to był przecież patriotyczny obowiązek. Jak uczestnictwo w akademiach „ku czci", czy pochodzie na przykład z okazji Święta Pracy.

„Górnicy, tkacze, metalowcy i młodzież – patrz – dziewczęta, chłopcy" – recytowaliśmy z zapałem, zachęcani przez naszych wychowawców. Szlak bojowy I Armii był „przerabiany" starannie, o Armii Andersa i walkach Polaków na Zachodzie można było dowiedzieć się raczej poza szkołą. Niewielu nauczycieli miało ochotę tłumaczyć swym podopiecznym, skąd Janek Kos z najpopularniejszego serialu wszechczasów znalazł się na Syberii. Za to, gdy nadszedł czas rewolucji październikowej, znowu recytowaliśmy i śpiewaliśmy słuszne utwory. Być może nauczyciele sami nie potrafili już tłumaczyć przeszłości w inny sposób, jak poprzez krzywdę chłopa lub specyficznie ujętą „sprawę polską". Polska przedwojenna wydawała się tak odległa, a awans społeczny wielu tak oczywisty i namacalny.

To nic, że szkoła pozostawała w sprzeczności z tym, co działo się w domu – z tradycją, wiarą, wyznawanymi (podobno) wartościami. Do takiej schizofrenii przyzwyczaili się wszyscy – i uczniowie, i nauczyciele. Nie było przecież innej szkoły.

Obecnie młodzi ludzie deklarują, że to, co dla nich najważniejsze, zdobywają poza szkołą. Ogromna większość nauczonych i uczących się uważa, że nie nadąża ona za przemianami i nie jest w stanie sprostać nowym wymaganiom.

Skończyły się czasy szkolnych akademii i indoktrynacji, zmieniły się programy nauczania. Jednak marzenia o szkole zgodnej z duchem czasu pozostają. Podobno polska klasyczna literatura przeszkadza młodzieży w trafnym rozeznaniu się we współczesnym świecie. Ale czy nie mniej zagubieni są nauczyciele?

Frustracje nauczycieli przechodzą na uczniów. Słabo wynagradzani, krytykowani za niesprawność szkoły nauczyciele ulegają, jak określają to psychologowie, zjawisku „dziobania". Nauczyciel, który jest „dziobany" przez swych zwierzchników (dyrektora, wizytatora), może „dziobnąć" już tylko ucznia. I często tak się dzieje.

Uczniowie dalej nie pozbyli się niechęci do szkoły i mają odrębne zdanie w większości tematów. Nie tak dawno okazało się, że bohater „Granicy" Zofii Nałkowskiej, Zenon Ziembiewicz, w oczach licealistów nie był wcale tak paskudnym typem, jak chciała tego autorka. Bo przecież „dał Justynie pieniądze na zabieg przerwania ciąży, której był sprawcą" – orzekli, nie oglądając się na swych nauczycieli – polonistów. Bo czy szkoła może im jeszcze powiedzieć coś autorytatywnie o świecie?

MIRA MOSSAKOWSKA

Mamy szansę na sukces

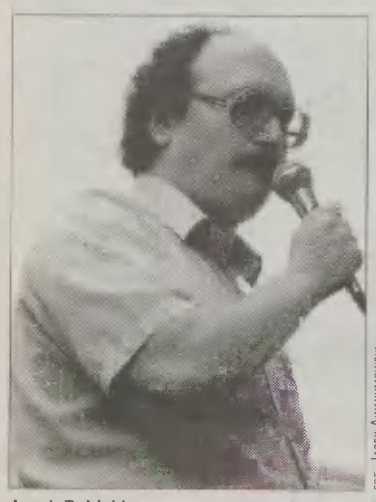

FOT. JACEK AWAKUMOWSKI

Jacek Rybicki

O aktywności Regionu Gdańskiego na forum Komisji Krajowej „Solidarności" mówi przewodniczący Regionu Gdańskiego Jacek RYBICKI w rozmowie z Leszkiem BIERNACKIM

Leszek BIERNACKI: – Pełnisz funkcję przewodniczącego Zarządu Regionu oraz jesteś jednocześnie wiceprzewodniczącym Prezydium Komisji Krajowej i z tej racji prowadzisz wiele odpowiedzialnych działań na rzecz całego Związku. W czasie obecnej kadencji gdańska „Solidarność" podejmowała inicjatywy, które później były omawiane na zebraniach Komisji Krajowej lub Prezydium KK. Która z gdańskich inicjatyw była najważniejsza?

Jacek RYBICKI: – Tradycyjnie Region Gdański ma spory wpływ na działalność Związku. Celowo mówię Region, a nie Zarząd Regionu, gdyż dotyczy to zarówno spraw związanych z działalnością Komisji Krajowej, jak i z działalnością branżową. W naszym Regionie są czołowi przedstawiciele różnych branż, którzy poprzez prowadzenie lub współprowadzenie sekcji branżowych i sekretariatów oddziaływają na Związek. Można wymienić: Sekretariat Ochrony Zdrowia, której przewodniczącą jest Teresa Kamińska, Sekcję Krajową Portów, Sekcję Marynarzy i Rybaków, Sekcję Oświaty i Sekcję Pracowników Przemysłu Okrętowego, której przewodniczy Edward Ściubidło. Ponadto nasi delegaci na zjazd krajowy aktywnie uczestniczyli w jego pracach, a Janusz Śniadek był jego przewodniczącym.

– Region Gdański jest reprezentowany w prezydium Komisji Krajowej przez dwóch przedstawicieli. Oprócz Ciebie, członkiem prezydium jest także Bogdan Olszewski. Ta sytuacja z pewnością wzmacnia naszą pozycję.

– Region Gdański jest bardzo aktywny w działalności Komisji Krajowej. Bogdan Olszewski, jako członek Prezydium, zajmuje się Działem Szkoleń. Zbigniew Kowalczyk, jako członek Komisji Krajowej, działa przy wielu sprawach związanych z prywatyzacją i ogólnie z Działem Ekonomicznym. Staramy się na forum Komisji Krajowej bądź prezydium przedstawiać nasze sprawy. Do najbardziej istotnych, poruszanych w ciągu ostatnich lat, zaliczyłbym różne inicjatywy związane z promocją Związku. Akcje promocyjne miały bowiem na celu „odzyskanie" dla „Solidarności" członków Związku. Odzyskanie, brzydko mówiąc, tak zwanych dołów związkowych. Musieliśmy do nich dotrzeć z pełną informacją o tym, co się w Związku dzieje – stąd nasza inicjatywa wydawania „Magazynu", której skutkiem jest wzmożona aktywność różnych regionów i branż w zakresie informacji. Z pewnością najważniejszą inicjatywą tegoroczną jest wypromowanie Akcji Wyborczej Solidarność.

– Pilnowałeś także spraw związanych z rewindykacją majątku związkowego, czyli majątku utraconego w stanie wojennym przez „Solidarność" oraz majątku po CRZZ i byłych centralach branżowych.

– Trudno dzisiaj ocenić skuteczność działań w tym zakresie. Została znowelizowana ustawa, ale ta nowela nie zaczęła jeszcze funkcjonować. Gdy zacznie, to nasz Region powinien otrzymać za utracony majątek – oczywiście nie w gotówce, lecz w innej formie – kilka miliardów starych złotych. Natomiast w dalszym ciągu niejasna jest sytuacja podziału majątku po CRZZ. Nie wiemy, jak 16 obiektów rozrzuconych w całym kraju zostanie zinwentaryzowanych. Ma bowiem dojść do podziału pół na pół z OPZZ, a jeżeli tak, to musimy wiedzieć dokładnie, co i jak ma być podzielone. W noweli nie przewidziano zwrotu gotówki po CRZZ, którą OPZZ dostał w 1985 roku. Były to 332 miliony złotych – wtedy średnia pensja wynosiła 22 tysiące. Ta sprawa jest jeszcze nie zakończona.

– Przypomnijmy Czytelnikom, że to właśnie Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" w maju tego roku podjął uchwałę, w której zaapelowano o powołanie Akcji Wyborczej. Później promowałeś z powodzeniem ten pomysł na zjeździe krajowym w Poznaniu.

– Ten pomysł jest szansą. Nie jesteśmy skazani na sukces, mamy co najwyżej szansę na sukces – również jako związek zawodowy. Jak to się skończy, nie wiadomo. Dzisiaj czeka nas wiele wyzwań związanych z AWS. Począwszy od wyzwań programowych, a skończywszy na ustaleniu relacji związku zawodowego „Solidarność" do AWS. Pozostają otwarte pytania dotyczące budowy formacji politycznej, która powinna z AWS powstać. Funkcje działaczy politycznych w tej formacji nie mogą być moim zdaniem łączone z funkcjami działaczy związkowych. O ile dopuszczam możliwość łączenia funkcji poselskich z funkcjami związkowymi, o tyle nie wyobrażam sobie możliwości łączenia funkcji politycznych a także wykonawczych w administracji rządowej z funkcjami związkowymi.

– Czyli Jacek Rybicki nie będzie szefem nowej formacji politycznej wyłonionej z AWS?

– Nie sądzę. Ja jestem, co wielokrotnie podkreślałem, działaczem związkowym. Uważam, że niezależnie od pomysłów politycznych, związek zawodowy „Solidarność" jest i będzie potrzebny pracownikom. Formuła związku zawodowego się nie wyczerpała. Choć oczywiście pamiętam o pewnej odrębności „Solidarności" od związków zawodowych działających na Zachodzie. To jest zarówno naszą siłą, jak i obciążeniem. Swoje miejsce widzę głównie w Związku.

– Powołanie AWS powinno odciążyć Związek od działań politycznych i zapewne oskarżenia kierowane pod adresem Związku spadną na AWS.

– Chcę podkreślić bardzo mocno jedną rzecz. Akcja Wyborcza Solidarność jest zagrożeniem dla obecnego układu politycznego, dla postkomunistów. Ale, niestety, w kategoriach zagrożenia odbierają akcję również siły po naszej – umownie mówiąc – stronie sceny politycznej. Możemy się spodziewać, że walka z nami będzie się nasilała. Dla tygodnika „Polityka" Akcja, w przeciwieństwie do Unii Wolności, będzie Ciemnogrodem antyreformatorskim, dla „Gazety Polskiej" będzie z kolei symbolem mgławicowości i symbolem bankructw politycznych oraz kolaboracji z Wałęsą. Wszystkie te zarzuty są nieprawdziwe. Uważam, że AWS jest rzeczywistą i być może jedną z niewielu szans na inne ustawienie sceny politycznej, na zmianę „okrągłostołowego" układu sił. Warto pamiętać o tym, gdy natykamy się na tego rodzaju zarzuty. ❑

Informacja, bezrobocie i zagranica

MAŁGORZATA KUŹMA

FOT. MACIEJ KOSTUN

Bogdan Olszewski

Informacja, bezrobocie i kontakty zagraniczne – te trzy dziedziny w Zarządzie Regionu Gdańskiego łączy osoba wiceprzewodniczącego Bogdana OLSZEWSKIEGO, który odpowiada w Prezydium ZR za ich funkcjonowanie.

Informacja w dwie strony

– Chcemy, aby proces komunikowania w Regionie Gdańskim przebiegał w dwie strony – mówi Bogdan Olszewski. **– Staramy się dotrzeć z jak najszerszą informacją do wszystkich członków Związku, z drugiej strony organizujemy spotkania, na których związkowcy mówią o swoich problemach.**

Trzy lata temu powstała w Regionie Gdańskim idea dotarcia z informacją o Związku nie tylko do działaczy, ale do wszystkich zainteresowanych członków w Regionie. Utworzony wówczas „Magazyn Solidarność" został bardzo przychylnie przyjęty przez związkowców, czego najlepszym dowodem jest fakt, że gdy po dwuletnim okresie finansowania pisma prawie wyłącznie ze środków Zarządu Regionu wprowadzono prenumeratę, większość komisji zakładowych zadeklarowała chęć jego otrzymywania. Obecnie „Magazyn" w prenumeracie kosztuje 25 gr, przy wysyłce bezpośrednio do domu za pośrednictwem poczty – 50 gr. Zdaniem Bogdana Olszewskiego, fakt że komisje zakładowe znalazły w swych skromnych budżetach środki na prenumeratę „Magazynu" świadczy o tym, iż związkowe pismo postrzegane jest jako coś pozytywnego i potrzebnego. **– Do redakcji „Magazynu" napływają listy, informacje i sygnały od czytelników** – mówi wiceprzewodniczący. **– Moim zdaniem, kontakt ten jest jednak wciąż mały, zbyt często dziennikarze sami muszą wyszukiwać tematy lub pytać o nie działaczy Zarządu Regionu.**

Oprócz „Magazynu" nadal wydawany jest raz na dwa tygodnie biuletyn ścienny, który wywieszany jest w gablotkach związkowych na terenie zakładów pracy. Co środę natomiast w „Dzienniku Bałtyckim" ukazuje się rubryka związkowa „Spojrzenie". Zarząd Regionu Gdańskiego ma także swoją pięciominutową audycję radiową, która emitowana jest od poniedziałku do piątku na falach Radia ARnet około godz. 9.30.

Istotną sprawą w kształtowaniu obrazu Związku na zewnątrz jest obecność problematyki związkowej, a także przedstawicieli Związku w publicznych i prywatnych mediach. **– Obecnie, w przeciwieństwie do tego, co było jeszcze rok temu, jest bardzo duże zainteresowanie „Solidarnością"** – mówi Olszewski. **– Prawie codziennie w mediach ukazują się informacje na nasz temat, a przedstawiciele Regionu zapraszani są do lokalnych mediów, zarówno publicznych, jak i prywatnych.**

Funkcję „kanału" informacyjnego w drugą stronę, tzn. od członków Związku do działaczy, spełniają różnego rodzaju spotkania. Przynajmniej raz w miesiącu odbywają się posiedzenia plenarne przedstawicieli komisji zakładowych, ostatnie tego rodzaju spotkanie poświęcone było Akcji Wyborczej Solidarność. Poza tym członkowie prezydium odwiedzają poszczególne zakłady pracy.

Praca i przekwalifikowania

W związkowym Biurze Pracy zatrudnione są dwie pracownice (eksbezrobotne). Znajdują one miejsca pracy dla około 600 osób rocznie. **– Miejsca pracy wyszukują same, między innymi dzwoniąc do pracodawców i przeglądając prasowe ogłoszenia** – mówi Bogdan Olszewski, odpowiadający w P

rezydium ZR także za sprawy związane z bezrobociem.

Niektórzy pracodawcy wolą skorzystać z usług solidarnościowego pośrednictwa niż rejonowego biura pracy. Ich zdaniem daje to większą gwarancję, że pracownik będzie lepiej sprawdzony i mieć będzie lepsze kwalifikacje do pracy, którą oni proponują. Związkowe Biuro Pracy stara się zadowolić dwie strony: pracodawcy dać dobrego pracownika, a pracowni-

RYS. MARIAN MATOCHA

kowi znaleźć dobrą pracę. Jeżeli kwalifikacje pracownika uniemożliwiają otrzymanie dobrej pracy, istnieją pewne możliwości przekwalifikowań. Związkowe biuro utrzymuje ścisłe kontakty z Centrum Szkolenia Budowlanych w Gdyni. – **Obecnie, niestety, nie mamy środków na finansowanie szkoleń, kiedyś partycypowała w tym Fundacja Gospodarcza „Solidarności"** – mówi Olszewski.

Gdańska „Solidarność" ma swoich przedstawicieli w rejonowych radach zatrudnienia, a Bogdan Olszewski pełni funkcję wiceprzewodniczącego Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia. Dzięki temu Związek może na bieżąco reagować na problemy związane np. ze zwolnieniami grupowymi czy rozdziałem środków na przeciwdziałanie bezrobociu. – **Z inicjatywy „Solidarności" powołano zespół edukacyjno-szkoleniowy, którego ideą jest koordynacja działań uczelni, szkół średnich z pracodawcami, tak żeby szkolić i przekwalifikowywać zgodnie z zapotrzebowaniem rynku pracy** – stwierdza Olszewski. Ostatnio odbyło się udane spotkanie z przedstawicielami szkół rolniczych, którego tematem była problematyka zmiany programów nauczania zgodnie z zapotrzebowaniami rynku. Zaowocowało to przyjęciem przez dyrektorów i osób odpowiedzialnych za szkolne programy uwag wysuwanych przez potencjalnych pracodawców i położenie większego nacisku np. na agroturystykę czy szkolenie uczniów jednocześnie w kilku zawodach.

Zarząd Regionu prowadzi także aktywną działalność związaną z masowymi zwolnieniami pracowników w Stoczni Gdańskiej. We współpracy z „Solidarnością" doprowadzono do pełnej mobilizacji urzędów odpowiedzialnych za przeciwdziałanie bezrobociu.

Pomagają nam, my pomagamy innym

Zarząd Regionu Gdańskiego od początku swego istnienia utrzymywał kontakty z wieloma centralami związków zawodowych za granicą. Obecnie najlepiej rozwinięta jest współpraca pomiędzy „Solidarnością" a związkami z krajów skandynawskich, szczególnie ze szwedzkimi, norweskimi i duńskimi związkami zawodowymi. Pod koniec października Region Gdański podpisał ze szwedzkim związkiem LO z regionu Kalmar i duńskim związkiem LO z Bornholmu porozumienie dotyczące współpracy w takich branżach, jak sektor publiczny, przemysł okrętowy, ciężki, transport i telekomunikacja. Omawiano także sprawy związane z przyszłą wymianą młodzieży. – **Zamierzamy złożyć wspólną deklarację uczestnictwa w programach PHARE i INTERREG-2. Chcemy w ten sposób uzyskać dofinansowanie wspólnych szkoleń, kursów i seminariów. Po drugie, chcemy doprowadzić do ustalenia form współpracy i poszukania środków na działanie w poszczególnych branżach. Chcemy korzystać z doświadczeń zachodnich związków, co pozwoli nam na przygotowanie „Solidarności" do przyszłych działań w zintegrowanej Europie** – wyjaśnił Bogdan Olszewski. Gdańska „S" utrzymuje także ścisłe kontakty z norweskim związkiem YS i niemieckim DGB z Bremy. W tym roku nawiązano także współpracę z belgijskim chrześcijańskim związkiem CSC.

Kontakty z centralami związkowymi z krajów zachodnich w większości przypadków polegają na tym, że związki te udzielają „Solidarności" wszechstronnej pomocy. W zamian za to nasz Związek pomaga związkowcom ze Wschodu, m.in. niezależnym związkom zawodowym na Białorusi, ukraińskiemu związkowi WOST.

MAŁGORZATA KUŹMA

269 dni szkoleń

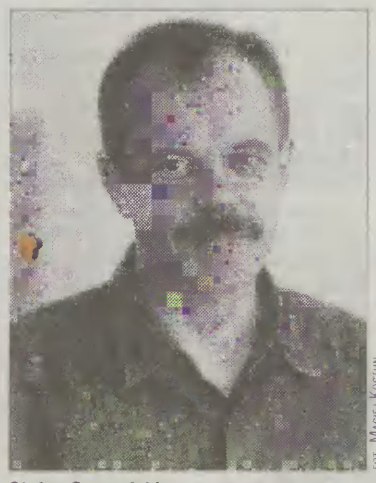

FOT. MACIEJ KOSTUN

Stefan Gawroński

Od maja 1995 do października 1996 w 72 różnego rodzaju szkoleniach wzięło udział 1130 osób. Łącznie szkolenia zajęły 269 dni.

Etatowi i wolontariusze

Jednym z najkrócej działających, a zarazem najprężniej rozwijających się działów w gdańskim Zarządzie Regionu jest dział szkoleń. W obecnej kadencji za szkolenia w prezydium odpowiedzialny jest **Stefan Gawroński**.

Program realizowany jest przede wszystkim przez troje instruktorów: **Irenę Jendę, Teresę Raźny i Romana Stegarta**. Oprócz nich funkcjonuje 12-osobowa grupa instruktorów-wolontariuszy. Każdy przeprowadza dwa, trzy szkolenia w roku. Zajęcia na temat kodeksu pracy prowadzili prawnicy z BKN-u. Na szkolenia skarbników i szkolenia ekonomiczne zapraszani są eksperci z danych dziedzin. Szkolenia dla przewodniczących komisji zakładowych przeprowadzane są wg programu autorskiego instruktorek Teresy Raźny i **Barbary Kamińskiej**.

Również sami instruktorzy uczestniczą w szkoleniach i seminariach, podnosząc swoje kwalifikacje metodyczne (uczą się opracowywania programów szkoleniowych i poznają nowe metody prowadzenia szkoleń).

Podstawowe i specjalistyczne

Oprócz **szkoleń podstawowych ogólnozwiązkowych** (I i II stopnia) **oraz dla przewodniczących i skarbników komisji zakładowych**, przeprowadzane są w Regionie Gdańskim **szkolenia specjalistyczne**. Dotyczą one między innymi **zakładowych układów zbiorowych, pozyskiwania nowych członków Związku**, a także **negocjacji i problemów ekonomicznych**. W związku z wejściem w życie nowego kodeksu pracy na przełomie maja i czerwca br. przeprowadzono jednodniowe szkolenie dla wszystkich komisji zakładowych z zakresu **prawa pracy**. – **Niestety, na około 550 komisji, na te szkolenia przyszło tylko 255 związkowców z 229 zakładów pracy, a więc tylko niecałe 50 procent** – mówi Gawroński.

Szkolenia werbowników

Od września br. Dział Szkoleń rozpoczął szkolenie na temat pozyskiwania nowych członków Związku. – **Od września rozpoczęliśmy zajęcia z osobami, które będą na stałe zajmować się werbowaniem nowych członków** – mówi Gawroński, pełniący funkcję koordynatora makroregionalnego, którego obszar działania obejmuje sześć północno-wschodnich województw. Koordynatorem ds. pozyskiwania nowych członków w Regionie Gdańskim jest Irena Jenda. Jej zadaniem jest stworzenie „grupy werbowniczej", która będzie kierowała zadaniami związanymi z akcją pozyskiwania.

Zdaniem Gawrońskiego, największą trudność w pracy Działu Szkoleń stanowi brak zainteresowania szkoleniami ze strony niektórych komisji zakładowych.

– **Niestety, są komisje, które regularnie, pomimo kilku czy kilkunastu naszych próśb, odpowiadają negatywnie na zaproszenia na szkolenia** – mówi Gawroński. Najczęstszym powodem odmowy jest obawa, że pięciodniowa nieobecność w pracy może spowodować problemy ze strony pracodawcy. Wiele jednak osób, które bardzo sceptycznie podchodziło do szkoleń, po przeszkoleniu zmienia zdanie i przekonuje swoich kolegów, że są one bardzo przydatne. A że są potrzebne, wystarczy porozmawiać ze związkowymi prawnikami, którzy bez trudu rozpoznają, czy dana osoba była przeszkolona, czy nie. Działacze po kursie, jeżeli przychodzą w jakiejś sprawie, wiedzą o co pytać. Natomiast ci, którzy nie uczestniczyli w żadnym szkoleniu, często pytają o podstawowe sprawy.

Pomocni Skandynawowie

Od początku swojego funkcjonowania Dział Szkoleń miał rozbudowane kontakty z zachodnimi związkami zawodowymi. Najbardziej współpraca ta rozwinęła się ze szwedzkimi związkami. Od kilku lat gdańska „Solidarność" utrzymuje ożywione kontakty ze związkiem drzewiarzy należącym do centrali LO z regionu Kidahorn. Nasi związkowcy uczestniczą w szkoleniach organizowanych przez Szwedów. Związkowcy z LO uczyli naszych związkowców między innymi, jak prowadzić negocjacje i zebrania związkowe. Szwedzi również pomogli wyposażyć w sprzęt Dział Szkoleń. Ostatnio podpisana została umowa dotycząca utworzenia ośrodka szkoleń w Czarnej Wodzie, gdzie będą przeprowadzane kursy komputerowe i z zakresu księgowości, w przyszłości także nauka języków obcych. Umowę w tej sprawie ze Szwedami podpisał Zarząd Regionu Gdańskiego (w przedsięwzięciu tym bierze również udział gmina Czarna Woda). Ośrodek ruszy najprawdopodobniej w pierwszej połowie przyszłego roku. – **Utrzymujemy kontakty również ze szwedzkim regionem Kalmar. W najbliższym czasie planujemy zorganizowanie wspólnego ze związkowcami z tego regionu seminarium na temat współpracy w branżach** – mówi Gawroński.

Kolejnym partnerem w szkoleniach gdańskiej „Solidarności" jest norweski związek YS. Pierwsze szkolenie, zorganizowane przez Norwegów, poświęcone było funkcjonowaniu służby zdrowia i ubezpieczeniom społecznym. Norwedzy sfinansowali również szkolenie dotyczące zbiorowych układów pracy (kupili także karetkę dla Miejskiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Gdańsku).

Ochrona środowiska pracy

Stefan Gawroński w prezydium ZR obok szkoleń zajmuje się także problematyką ochrony środowiska pracy i bhp. Działalność związku w tych dziedzinach polega przede wszystkim na organizacji podstawowych i okresowych szkoleń dla społecznych inspektorów pracy. Od początku obecnej kadencji przeszkolono około 200 inspektorów. Z problematyką bhp zaznajamiani są także działacze komisji zakładowych, którzy wejdą w skład komisji bezpieczeństwa w zakładach pracy. W maju ubiegłego roku zorganizowane zostały Dni Ochrony Pracy, które poświęcone były ofiarom wypadków przy pracy i chorób zawodowych.

MAŁGORZATA KUŹMA

Znamy swoje prawa

FOT. MACIEJ KOSTUN

Zbigniew Kowalczyk

Prawnicy zatrudnieni w Zarządzie Regionu udzielili 5 tysięcy porad prawnych członkom Związku i sporządzili ponad 300 pism procesowych. Wyrejestrowano 40 komisji zakładowych, zarejestrowano 17 nowych, systematycznie wzrasta liczba członków w komisjach już istniejących. Za funkcjonowanie Działu Interwencji i Kontaktów z KZ odpowiada członek prezydium Zarządu Regionu Zbigniew Kowalczyk. Jemu również podlega Biuro Konsultacyjno-Negocjacyjne.

Reorganizacja

– **Jesteśmy w trakcie reorganizacji działu kontaktów** – mówi Zbigniew Kowalczyk. – **Chcielibyśmy, aby na jego miejsce powstał dział, w którym odbywałaby się pełna obsługa prawna i organizacyjna zarówno komisji zakładowych, jak i pojedynczych członków Związku.** Pierwszym krokiem ku nowej formule działu było zatrudnienie prawników, którzy udzielają członkom Związku porad w sprawach indywidualnych. Obecnie porad tych udzielają: radca prawny **Marian Podgóreczny** i **Joanna Kobus**. Obsługą prawną komisji zakładowych zajmuje się Biuro Konsultacyjno-Negocjacyjne. Obecnie zatrudnia ono czterech radców prawnych: **Barbarę Kosikowską, Iwonę Lipkowską, Lucynę Świętochowską** oraz dr. **Waldemara Uziaka**.

Następnym krokiem reorganizacyjnym było przeniesienie Biura Konsultacyjno-Negocjacyjnego do pomieszczenia obok działu kontaktów. Nie doszło, co prawda, jeszcze do formalnego połączenia działu i biura, ale praktycznie funkcjonują one razem. Pracownice działu kontaktów (**Danuta Mendat** – kierownik działu i **Jolanta Zająkała**) prowadzą wstępną selekcję spraw, z którymi zgłaszają się członkowie Związku i załatwiają je same bądź kierują do prawników zajmujących się sprawami indywidualnymi, albo też do BKN-u – jeżeli sprawa dotyczy komisji zakładowej.

Finanse

Zatrudnienie na etatach kilku prawników wymaga dużych środków finansowych. Do tej pory prawnicy z biur konsultacyjno-negocjacyjnych opłacani byli z pieniędzy pochodzących z dotacji. To dofinansowanie ze źródeł zewnętrznych z roku na rok jednak maleje. Obecnie wynosi ono 70 proc. i nie wiadomo, jak będzie w przyszłym roku (w najlepszym razie Zarząd Regionu otrzyma pieniądze na opłacenie etatów dla dwóch prawników).

Na zjeździe w Poznaniu próbowano powołać **fundusz ekspercki**, który miałby służyć finansowaniu biur eksperckich. Niestety, nie udało się utworzyć takiego funduszu na szczeblu krajowym. – **Zamierzamy powołać regionalny fundusz ekspercki, jak to jest na przykład w Katowicach** – mówi Kowalczyk. – **Uchwała o powstaniu takiego funduszu może być podjęta przez regionalny zjazd, jest jednak pytanie, czy wszystkie komisje będą ją realizować.**

Uczyć

Zarząd Regionu Gdańskiego, aby odciążyć prawników, rozpoczął szkolenia, na których przedstawiciele komisji zakładowych nabywają umiejętności samodzielnego rozwiązywania podstawowych problemów, jakie napotykają w pracy związkowej. – **Chcielibyśmy stworzyć mechanizm, który polegałby na tym, że jeżeli kilka komisji zgłasza się do naszych prawników z podobnym problemem, to zamiast udzielać wszystkim rad indywidualnie, organizujemy na ten temat szkolenie** – wyjaśnia Kowalczyk. Takie podejście do sprawy daje już pierwsze efekty. Od momentu, gdy rozpoczęte zostały szkolenia, spadło zapotrzebowanie na pomoc prawną dotyczącą podstawowej działalności związkowej.

Zdaniem Zbigniewa Kowalczyka, do tej pory nie udało się rozwiązać problemu szybkiego wydawania broszur prawnych. Ustawy w Polsce zmieniają się tak szybko, że zanim eksperci związkowi przygotują komentarz do określonego aktu prawnego, to okazuje się, że ustawa ta właśnie została znowelizowana lub zastąpiona inną.

W sądzie

Wiele spraw, z którymi zgłaszają się związkowcy, trafia do sądu pracy. Od początku bieżącego roku związkowi prawnicy sporządzili około 300 pism procesowych, nie licząc pisemnych opinii prawnych. Przede wszystkim dotyczyły one naruszenia przez pracodawcę kodeksu pracy. Zdaniem Kowalczyka, w ostatnim czasie liczba niekorzystnych dla pracowników rozstrzygnięć zwiększyła się, szczególnie w sądach pierwszej instancji. Bywa tak, że prostuje to druga instancja, ale w niektórych przypadkach dopiero Sąd Najwyższy wydaje wyrok korzystny dla pracownika. Związek jednak może występować o rewizję nadzwyczajną tylko w przypadkach rażącego naruszenia prawa przez pracodawcę. – Mści się na nas fakt, że mamy niewielką liczbę ławników w sądach pracy – mówi Kowalczyk.

(mk)

Branże

FOT. MAŁGORZATA KUŹMA

Sławomir Kalwasiński

– W regionie jest zarejestrowanych kilkanaście sekcji branżowych, ale naprawdę działa dziesięć – mówi **Sławomir Kalwasiński**, który z ramienia prezydium ZR koordynuje pracę sekcji. Należą do nich: Regionalna Sekcja Oświaty i Wychowania, Regionalna Sekcja Służby Zdrowia, Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Sekcja Emerytów i Rencistów, Sekcja Pracowników Instytucji Artystycznych, Sekcja Osób Niepełnosprawnych, Okręgowa Sekcja Telekomunikacji, Sekcja Sportu i Turystyki, Okręgowa Sekcja Kolejowej Służby Zdrowia, Regionalna Sekcja Pożarnictwa. Niektóre z nich, jako okręgowe, mają charakter ponadregionalny.

Trzeba powiedzieć, że najzagorzalsi zwolennicy branż, tak jak Sekcja Marynarzy i Rybaków, zdecydowała się już wcześniej na działalność poza strukturami regionu. Szacuje się, że w branżach regionalnych skupionych jest nieco powyżej 20 proc. związkowców naszego regionu. Sekcja oświaty liczy prawie 4 tysiące członków.

Na poziomie regionalnym nie utworzono żadnego sekretariatu branżowego, wiele komisji zakładowych przystępuje od razu do sekcji na poziomie ogólnokrajowym. Tym, być może, należy tłumaczyć brak entuzjazmu dla powołania Regionalnego Sekretariatu Służb Publicznych.

Zasady finansowania sekcji regionalnych ustala siedmioosobowy Zespół Branżowy, wyłoniony przez Zarząd Regionu spośród swoich członków. Zespół zajmuje się również sprawami formalnoprawnymi związanymi z funkcjonowaniem branż.

Uchwała programowa ubiegłorocznego regionalnego Walnego Zebrania Delegatów nie sprecyzowała kierunków działania sekcji branżowych, choć wysunięto w niej kilka konkretnych propozycji. Do głównych działań sekcji zdrowia należy w dalszym ciągu walka o przeprowadzenie reformy służby zdrowia, zgodnie z przygotowanymi przez Związek rozwiązaniami (kasy chorych, rejestr usług medycznych, zmiany w finansowaniu służby zdrowia). Jak wiadomo, opieszałość ministerialnych decydentów i trwające od lat niedofinansowanie sfery zdrowia spowodowały falę czynnych protestów, już nie tylko ze strony członków „Solidarności", lecz również ze strony stowarzyszonych w izbach lekarzy i pielęgniarek. Tymczasem w wojewódzkim budżecie wydatki na ochronę zdrowia nadal stanowią 3/4 wszystkich pozostałych, a z postulowanych zmian udało się częściowo wprowadzić rejestr usług medycznych. Sekcja ma więc jeszcze wiele do zdziałania.

Dla sekcji oświaty okres od poprzedniego WZD był bardzo pracowity. Poza działalnością bieżącą sekcję zajmowały sprawy związane z Regionalnym Forum Edukacyjnym, którego idea została zgłoszona na ubiegłorocznym WZD. W ramach forum odbyło się kilka konferencji dotyczących m.in. oceny kondycji oświaty, współpracy szkoły z samorządami. Najważniejszą okazała się debata przeciw przemocy. Owocem wszystkich działań forum ma być raport o stanie szkolnictwa.

Działalność innych sekcji w regionie ma charakter mniej spektakularny i niezbyt o nich głośno. Być może branże zechcą pochwalić się swą działalnością już na sali obrad Walnego Zebrania Delegatów?

(mm)

Budżet O.K.

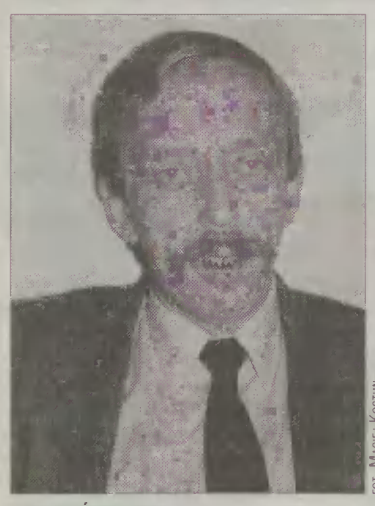

FOT. MACIEJ KOSTUN

Edward Ściubidło

Podstawowym źródłem finansowania Związku są składki członkowskie. W Regionie Gdańskim stanowią 60 proc. wpływów. Pozostałe 40 proc. pochodzi z działalności gospodarczej (m.in. 30 proc. z wynajmu lokali w siedzibie „S"). 10 proc. na działalność BKN-u pochodzi z dotacji Komisji Krajowej.

Od dwóch lat w budżecie regionalnym zaszły zmiany – zwiększone zostały nakłady na działalność informacyjną („Magazyn") i pomoc prawną dla związkowców. Znaczne sumy przekazywane są na prowadzenie działalności związkowej w oddziałach ZR. O połowę mniejsze – przeznaczane są na sekcje branżowe (2 proc. wpływów). Na temat sposobu finansowania branż wciąż trwają dyskusje. ZR wyłonił nawet Zespół Finansowy, który ma decydować m.in. o finansowaniu sekcji. Niestety, nie rozstrzygnął tych kwestii również ostatni Zjazd w Poznaniu.

Odkąd w wydatkach pojawił się zapis o funduszu strajkowym, przeznacza się część składki związkowej również na ten cel, ale ze względu na krótki okres gromadzenia, sumy nie są jeszcze zbyt imponujące.

– Wydatki Zarządu Regionu są zgodne z preliminarzem budżetowym – uspokaja wiceprzewodniczący Edward Ściubidło, dzierżący kolejną kadencję władzę finansową w regionie. Wydajemy rozsądnie i w miarę potrzeb. – I należy mu wierzyć.

(mm)

Romantyczna praca u podstaw

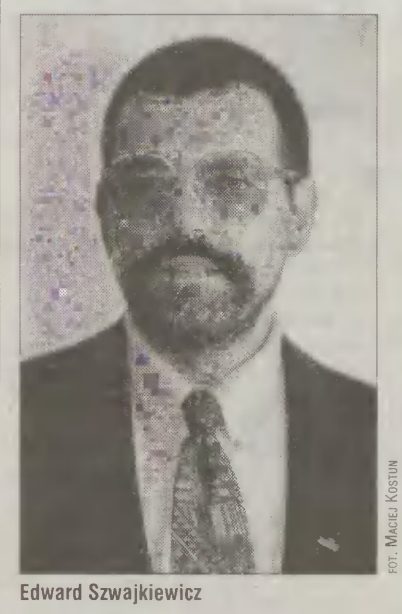

FOT. MACIEJ KOSTUN

Edward Szwajkiewicz

Przed Regionalnym Walnym Zebraniem Delegatów o działalności gdańskiej „Solidarności" mówi Edward SZWAJKIEWICZ w rozmowie z Leszkiem BIERNACKIM

Leszek BIERNACKI: – Najbliższe Walne Zebranie Delegatów podsumuje minione półtora roku pracy Prezydium i Zarządu Regionu. Czy Twoim zdaniem spełniliście oczekiwania delegatów?

Edward SZWAJKIEWICZ: – Nasza działalność jest podzielona na trzy zasadnicze elementy. Po pierwsze kierujemy stałą działalnością Regionu. Prowadzimy porady prawne, interwencje, szkolenia, czyli to wszystko co jest niezależne od bieżących wydarzeń. Po drugie musimy reagować na problemy i sytuacje, które powstają z dnia na dzień. Wreszcie po trzecie zajmujemy się realizacją uchwały programowej, która jest swoistym kontraktem zawartym pomiędzy nami a członkami Związku – to za jej realizację przede wszystkim będą rozliczać nas delegaci.

– Myślę, że ocenie będzie podlegał cały zakres waszej działalności. Można przecież zarzucić Zarządowi Regionu, że coś ważnego się wydarzyło w naszym województwie, a „Solidarność" źle lub wcale nie zareagowała.

– Na tego rodzaju dyskusję zawsze jesteśmy przygotowani. Wróćmy jednak do pierwszego elementu naszej działalności, nie podlegającego zawirowaniom codziennego życia, czyli do całego zespołu spraw „usługowych", które musi spełniać Związek wobec swoich członków...

– Z przeprowadzonych sondaży na ostatnim zjeździe wynika, że związkowcy oczekiwali po was zwiększenia „usług prawnych".

– Ponieważ bardzo wielu członków Związku nie zna się na stale zmienianych przepisach prawnych, oczywiste jest, że oczekują od nas pomocy. Postanowiliśmy ich wiedzę w tym zakresie poprawić poprzez szkolenie. Im więcej osób weźmie udział w szkoleniach, tym później mniej będziemy mieli interesantów w biurach konsultacyjno-negocjacyjnych. Szkolenia mają za zadanie podnieść poziom elementarnej wiedzy prawnej działaczy po to, by praca Związku mogła wznieść się na wyższy poziom profesjonalny.

– Skąd wiecie, jakiej wiedzy prawnej związkowcy potrzebują?

– W BK-N dokonano analizy najczęściej udzielanych porad prawnych i na tej podstawie opracowano plan szkoleń. Dziś związkowcy powinni wiedzieć, gdzie mogą szukać porad prawnych i w jakim zakresie mogą zadawać pytania – mamy prawników wyspecjalizowanych w określonych dziedzinach.

– W ciągu ostatniego półtora roku „Solidarność" kilkakrotnie działała w sposób „akcyjny". Protestowali lekarze, nauczyciele i emeryci. Rozpoczął się proces oskarżonych w sprawie Grudnia 1970 roku. Były wybory prezydenckie i referendum uwłaszczeniowe.

– Jest w nas jeszcze sporo zapału, energii i romantyzmu. Gdy mamy reagować na sprawy nagłe, potrafimy się w krótkim czasie bardzo zmobilizować. Najlepszym chyba przykładem jest akcja zbierania podpisów pod protestem wyborczym przeciwko wyborowi Aleksandra Kwaśniewskiego na prezydenta.

– Udawało się wam też zorganizować masowe wyjazdy członków „Solidarności" na demonstracje do Warszawy.

– Przy tego typu akcjach widać zdolność mobilizacyjną Związku i wiarę w skuteczność tego rodzaju działań. Masowe akcje integrują nasz Związek.

– W uchwale programowej nic nie napisano o tym, że członkowie Związku chcą, by „Solidarność" – wszystkie jej struktury – włączyły się w działalność polityczną. Pytam Ciebie, nie jako członka AWS lecz jako działacza związkowego, jak zaangażowanie się „Solidarności" w tworzenie AWS może odbić się na tej codziennej, stabilnej działalności związkowej?

– Staramy się, by zaangażowanie polityczne nie miało wpływu na naszą codzienną działalność. Trzeba jednak zarazem pamiętać, że nie można działalności związku zawodowego oderwać od polityki. Nie wszyscy jesteśmy uwikłani w AWS. Akceptację działań w ramach AWS potwierdzają sondaże i badania ankietowe przeprowadzone przez nasz OPS-Z. Zgoda na udział w wyborach struktur Związku świadczy o rozumieniu przez związkowców wagi tego problemu.

– Wystarczy więc czasu na to, by dalej prowadzić akcję promocji „Solidarności"?

– Oczywiście. Ja świadomie nie angażuję się w działalność polityczną. Zajmuję się tym, co mnie najbardziej absorbuje – podstawową działalnością związkową, czyli organiczną pracą u podstaw.

– Powstanie AWS nie przeszkadza więc w realizacji waszych statutowych obowiązków i zapisów uchwały programowej?

– Jeżeli wybory zostaną dobrze skonsumowane, to powstała AWS przyniesie „Solidarności" i jej członkom wiele korzyści. Właśnie wtedy będzie można zrealizować w pełni zapisy uchwały programowej.

– Przypomnijmy, co delegaci zapisali w uchwale programowej.

– Hasłowo mogę wymienić następujące tematy: problemy służby zdrowia, ubezpieczenia społeczne i zdrowotne oraz system emerytalny – „Solidarność" ma przygotowane projekty odpowiednich zmian systemowych. Te wszystkie sprawy będą mogły być pozytywnie załatwione przez nowy parlament. Dalej za najważniejsze sprawy delegaci uznali politykę społeczną i ochronę środowiska pracy. Jest też cały blok problemów wewnątrzzwiązkowych.

– Ważną sprawą był wówczas, choć mało mówiło się o tym na zjeździe, problem ubranżowienia Związku. Chyba w tej sprawie niewiele zrobiliście.

– Proces ubranżowienia musi przebiegać w sposób ewolucyjny. Nie możemy zadekretować, że od jutra ma być taka a nie inna struktura Związku. W Regionie opracowujemy taki mechanizm transformacji. Pracujemy nad wzmocnieniem merytorycznym i organizacyjnym sekcji branżowych.

– Jest to chyba dość pilne zadanie do wykonania, gdyż jak będzie działała „Solidarność", gdy, na przykład, Stocznia Gdańska zostanie przejęta przez holding, którego centrala będzie w Warszawie, a zakłady wchodzące w jego skład będą rozrzucone od Szczecina do Krakowa? Gospodarka w Polsce szybciej się zmienia niż struktury Związku. Przypuszczam, że może odbić się to negatywnie na funkcjonowaniu „Solidarności".

– Struktura Związku powinna odzwierciedlać strukturę gospodarki. Możemy podejmować swoje działania w zależności od struktury i charakteru przedsiębiorstwa. Nie może być tak, że my podzielimy kraj na branże i poszufladkujemy nasze struktury tak, jak to nam odpowiada. To my musimy dopasować się do podziału branżowego gospodarki kraju. Gdy zaczną powstawać takie holdingi, to my przystosujemy do tego naszą strukturę. W kraju już mamy przykłady na to, że związek organizuje swoją strukturę na bazie holdingów. Gdyby perspektywa włączenia Stoczni Gdańskiej w holding Stoczni Szczecińskiej okazała się realna, to już dziś będziemy musieli się zastanowić, jak dopasować do takiego rozwiązania gospodarczego swoją strukturę. Może być za późno, gdy to już powstanie. Jestem jednak sceptykiem i wątpię, że do tego dojdzie.

– Twój sceptycyzm nie zwalnia jednak z obowiązku przygotowania przynajmniej projektu struktury odpowiedniej organizacji związkowej oraz z opracowania sposobu jej wdrożenia w życie.

– Wypracowaliśmy już system transformacji organizacji Związku, a jak konkretnie ma to wyglądać, zależy od indywidualnych przypadków.

– Powstawanie struktur międzyzakładowych nie jest chyba zbyt korzystne. Ustawy o związkach zawodowych i o układach zbiorowych dają im o wiele mniejsze kompetencje.

– To są tematy do podjęcia przez Związek. Słabszą pozycję Związku wynikającą z ustawy o związkach zawodowych można wzmocnić w zawieranym układzie zbiorowym pracy. Trzeba się przygotować organizacyjnie, kto ma stworzyć taki układ zbiorowy w zakładach wchodzących w

(ciąg dalszy na str. 11)

Marketing organizacji niedochodowych

Lansować Związek

Zazwyczaj marketing kojarzy nam się z organizacjami, które wyznaczają sobie głównie cele ekonomiczne i nastawione są na osiągnięcie zysku, a więc wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa produkcyjne i usługowe. Coraz częściej jednak zasady działania marketingowego zaczynają stosować organizacje usługowe, stawiające sobie inne cele niż osiągnięcie zysku. Są to tzw. organizacje niedochodowe (nonprofit).

Nonprofit

W zależności od rodzaju działalności, można wyróżnić organizacje niedochodowe, które zajmują się: edukacją (szkoły), kulturą (muzea, teatry, biblioteki), ochroną zdrowia (szpitale, sanatoria), działalnością społeczną (fundacje, stowarzyszenia). Do organizacji niedochodowych należą również partie polityczne i związki zawodowe.

Na Zachodzie większość organizacji niedochodowych, takich jak szkoły wyższe i średnie, muzea, teatry, szpitale zatrudniają specjalistów do spraw marketingu. Trudno sobie również wyobrazić wybory polityczne bez kampanii na rzecz poszczególnych partii i kandydatów, które często przypominają promocje produktów konsumpcyjnych. W Polsce przeważa pogląd, iż marketing to wyłącznie domena przedsiębiorstw gospodarczych. Choć coraz częściej w działalności organizacji kulturalnych, oświatowych i społecznych pojawiają się elementy strategii marketingowej. Główny problem tkwi w barierze psychologicznej, która nie pozwala nazwać pewnych rzeczy po imieniu. Zapewne wielu działaczy związkowych obruszyłoby się, gdyby działalność związku sprowadzić do działalności organizacji usługowej oferującej swoim członkom polepszenie warunków pracy.

Nie do wszystkich

Oferta organizacji nonprofit, podobnie jak i oferta przedsiębiorstw nastawionych na zysk, skierowana jest do określonej grupy odbiorców (wyodrębnionego segmentu rynku). Bezsensowne byłoby na przykład namawianie do wstąpienia do związku zawodowego wszystkich „odbiorców". Wśród klasycznych kryteriów segmentacji rynku w tym przypadku najważniejsze są uwarunkowania społeczne i ekonomiczne, a więc przynależność do określonej grupy społecznej, wielkość i źródła dochodu, także zawód. Nie bez znaczenia jest także kryterium geograficzne – wiadomo że członkami związku są przede wszystkim mieszkańcy miast. W przypadku „S" ważne są również dodatkowe kryteria, takie jak na przykład poglądy polityczne i stosunek do przeszłości.

Reklama idei

Jednym z podstawowych elementów strategii marketingowej w organizacjach niedochodowych jest promocja. Organizacje zajmujące się działalnością społeczną coraz częściej sięgają do takich środków promocji, jak reklama, publicity, public relations, osobiste kontakty z odbiorcami. Przed referendum uwłaszczeniowym „Solidarność" zorganizowała kampanię promocyjną swojego projektu uwłaszczeniowego. Wyprodukowano krótką reklamówkę telewizyjną, wydrukowano setki tysięcy ulotek informacyjnych, zorganizowano dziesiątki spotkań, na których działacze związkowi tłumaczyli, na czym polegać ma powszechne uwłaszczenie. Ograniczenia finansowe nie pozwoliły dotrzeć do szerszego kręgu odbiorców, ale ci, którzy wzięli udział w referendum, w większości zagłosowali tak, jak zalecała „S".

Jednym z najważniejszych atutów reklamowych „S" jest logo Związku. Minął oczywiście czas, gdy ze znaczkiem „Solidarności" fotografowała się Jane Fonda, nadal jednak rozpoznawalny jest na całym świecie.

Byle pisali

Innym ważnym narzędziem promocji organizacji społecznych jest publicity, czyli informacje dotyczące organizacji, ukazujące się bezpłatnie w środkach masowego przekazu. „Solidarność" nie może narzekać na brak zainteresowania ze strony mediów. Problem tkwi w tym, że dziennikarzy interesuje przede wszystkim działalność polityczna „Solidarności", rzadko natomiast pokazują działalność ściśle związkową, chyba że jest to strajk lub inna akcja protestacyjna. Pewnym wyjściem jest organizowanie konferencji prasowych, na których informuje się o bieżącej działalności. Również alternatywą dla wybiórczej informacji publicznych mass mediów są własne publikacje, choć większość biuletynów wewnętrznych dociera tylko do członków Związku, co oczywiście jest ważne, nie poszerza to jednak kręgu odbiorców.

Twarzą w twarz

W organizacjach nonprofit jednym z najskuteczniejszych form promocji jest bezpośredni kontakt z odbiorcą. Od września br. w regionalnych strukturach „Solidarności" rozpoczęła się akcja pozyskiwania nowych członków, która oparta ma być przede wszystkim na rozmowach z pracownikami w zakładach pracy. Z badań przeprowadzonych na zlecenie amerykańskich związków zawodowych wynika, że bezpośredni kontakt jest najefektywniejszą formą zdobywania nowych członków.

Społeczne nie oznacza nieefektywne

Związki zawodowe należą do organizacji, których celem jest działalność społeczna, nie powinno to jednak oznaczać, że nie zainteresowane są efektywnością wykonywanych zadań. W ostatnich latach poszczególne struktury „Solidarności" coraz częściej sięgają po środki strategii marketingowej, jednak brak jest skoordynowanego działania w tym zakresie. Wielu działaczy związkowych myśli, że aby skutecznie działać, wystarczą dobre chęci i zapał, a marketing nie przystoi szczytnym ideom. Ważne jest więc przełamanie barier psychologicznych, albowiem związek zawodowy, pomimo że nie jest nastawiony na zysk, działa w warunkach rynkowych. Aby funkcjonować musi mieć członków płacących składki, w zamian za co świadczy konkretne usługi – pomoc w rozwiązywaniu problemów pracowniczych, porady prawne, szkolenia, informację.

Małgorzata Kuźma

FOT. MACIEJ KOSTUN

FOT. JACQUES SCHUMACHER (REPR. Z PHOTO TECHNIQUE INTERNATIONAL 4/89)

Robienie w konia

Otwórz szybko! Tak, wygrałeś!!!

Pewnego dnia otwierasz swoją skrzynkę pocztową i znajdujesz w niej list adresowany do Ciebie, na którym napisano: *Otworzyć może tylko adresat.* ***Wiadomość tylko dla Ciebie****: – wygrywasz FIATA PUNTO (wartość 25 000 zł/250 000 000 zł) lub szmaragdową bransoletkę. Otwórz szybko!* List wysłała do Ciebie tajemnicza firma Polska Direct spółka z o.o., z siedzibą w warszawskiej skrytce pocztowej nr 251. Wewnątrz znajdujesz katalog z wyrobami, które możesz zamówić oraz informację, że jeżeli zamówisz towar powyżej określonej kwoty, to weźmiesz udział w losowaniu nagród dodatkowych, takich jak: telewizory, kuchenki mikrofalowe, wieże stereo itp. Jest także wiadomość najważniejsza. Na jednej z kolorowych kartek wydrukowane są szczęśliwe liczby lub numery rejestracyjne samochodów. Wyczytujesz z niej, że jeżeli na mniejszej kartce, która także znajduje się w liście, znajdziesz takie same numery, to znaczy że wygrałeś główną nagrodę. Szybko sprawdzasz, czy numery się zgadzają. Tak, zgadzają się! Jesteś szczęśliwy. Szybko wypełniasz kupon zamówienia na najniższą wymaganą sumę pieniędzy. Wysyłasz list i czekasz.

Kilka dni później otrzymujesz następny list. Tym razem napisano w nim: *Zwycięski dokument osobisty zawiera tablicę rejestracyjną: czy wygrywasz samochód PEUGEOT 806 SR wartości 100 000 zł? Otwórz szybko!* Tym razem list przysłała Ci inna tajemnicza spółka – Polska Biotonic Medosan, też z siedzibą w skrytce pocztowej, ale o numerze 120. Wewnątrz tego listu znajdujesz bardzo dobrze wydrukowaną, dużą reklamówkę ze zdjęciami samochodu i innych nagród. Co musisz zrobić by wygrać? Musisz sprawdzić, czy wewnątrz zagiętej kartki jest wydrukowana tablica rejestracyjna z numerami rejestracyjnymi zwycięskiego samochodu. Sprawdzasz. Tak, numery się zgadzają! Szybko szukasz instrukcji dalszego postępowania. Znajdujesz. Czytasz: *Pan Leszek Biernacki wygrywa nagrodę. W jaki sposób możesz otrzymać swoją nagrodę? To takie proste! Oto, co musisz zrobić: 1. Naklej swoją tablicę rejestracyjną na kuponie-zamówieniu na próbę bez żadnego ryzyka znajdującym się na odwrocie i wyślij jak najszybciej pod naszym adresem (...). 2. Otrzymasz swoją nagrodę w możliwie najkrótszym terminie. W załączonym katalogu znajdziesz doskonałe towary po wyjątkowej cenie i interesujące nowości. Zamawiać na tych warunkach jest naprawdę łatwo. (...) 3. Jeśli Twoje zamówienie przekroczy sumę 119 zł i jeśli odpowiesz w ciągu 10 dni, otrzymasz specjalny rabat, nawet w wysokości 15 zł. 4. Nie ryzykuj, że zapomnisz, zacznij działać natychmiast! (...) Gdyby nazwisko Leszek Biernacki okazało się zwycięskim, jakaż byłaby szkoda nie móc otrzymać nagrody wartości 100 000 zł.* Oczywiście wycinasz tablicę rejestracyjną, naklejasz i wysyłasz list.

Po kilku dniach znowu otrzymujesz list. Tym razem ponownie firma

Plakat niekomercyjny

Wyciągnąć z nas co najlepsze

Sztuka przydrożna – tak określili megaplakat reklamowy organizatorzy tegorocznej I Międzynarodowej Wystawy Megaplakatu Niekomercyjnego w kościele Świętego Bartłomieja w Gdańsku. Kiedyś do sztuki przydrożnej zaliczano kapliczki na rozstajach, dziś stały się nią plakaty reklamowe. Wystawa miała udowodnić, że nie oznacza to zdominowania naszej cywilizacji przez religię pieniądza.

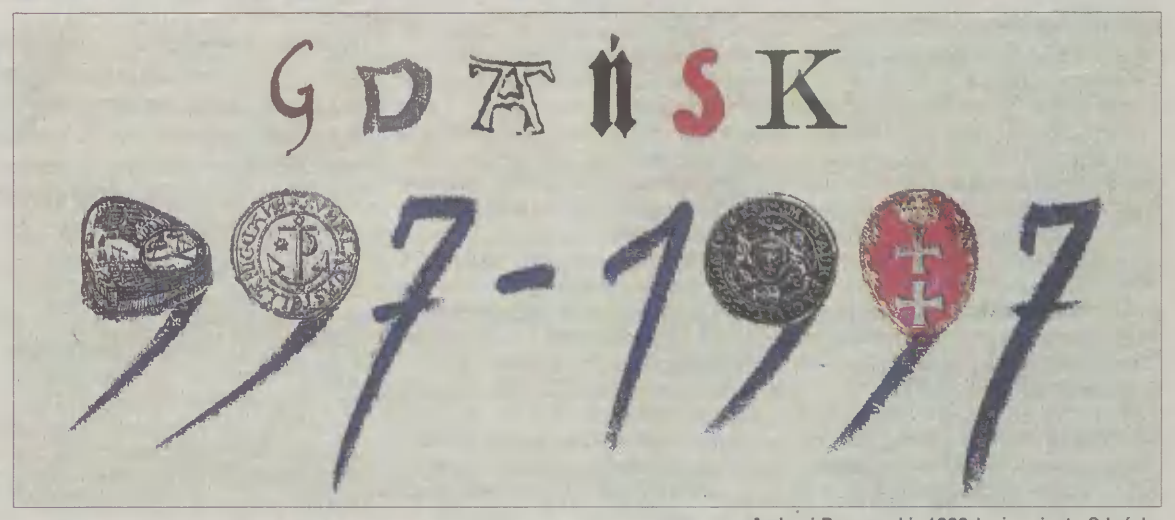

Andrzej Pongowski, 1000-lecie miasta Gdańska

Pierwotnie plakat informował o spektaklach, filmach, wydarzeniach politycznych, agitował. Był nośnikiem informacji, komunikatu, zawiadomienia. Dziś większość jego pierwotnych funkcji przejęły prasa, radio i telewizja, a sam plakat przeistoczył się z informującego „afisza" właśnie w plakat z naczelną funkcją reklamową. Wielkie pieniądze, potrzebne do zorganizowania kampanii plakatowej, skupiają się dzisiaj nie wokół idei, a raczej wokół towarów, na sprzedaży których można po prostu zarobić. Stąd plakaty, których treścią jest upowszechnianie pewnego przesłania czy pożądanych wzorców zachowań, stanowią na całym świecie tylko około 10 proc. całego rynku reklamowo-plakatowego.

Aby plakat spełniał swą funkcję reklamową, nie może wisieć na tablicy dłużej niż trzy tygodnie. Później trzeba go zmienić na inny, albo przynajmniej zakleić. Jeżeli zaklejać, to chociaż czymś sensownym i pożytecznym – nic dziwnego, że do takiego wniosku doszły jako pierwsze firmy będące właścicielami plansz, na których umieszczane są afisze. One też jako pierwsze zaczęły umieszczać na nich plakaty niekomercyjne.

Plakaty niekomercyjne najbardziej widoczne są dziś na ulicach i przy autostradach Belgii i Holandii. Towarzyszą z reguły dużym, zorganizowanym akcjom, jak np. sprzątanie świata. Zamawiane są tam bardzo często przez instytucje rządowe i samorządowe, propagują pewne zachowania prospołeczne. Ministerstwa zdrowia wykorzystując megaplakaty prowadzą kampanie antynikotynowe i antyalkoholowe, propagują też zdrowy styl życia. W te ostatnie włączają się także często komitety olimpijskie czy poszczególne kluby sportowe. W Europie Zachodniej, inaczej niż w Polsce, plakaty niekomercyjne zamawia bardzo często Caritas, starając się poruszyć w ten sposób sumienia obywateli i nakłonić ich do uczestnictwa w akcjach charytatywnych i udzielania pomocy potrzebującym. Na Zachodzie pojawia się także wiele plakatów reklamujących sztukę, zaliczanych przez większość znawców tematu również do sfery reklamy niekomercyjnej.

Megaplakaty pojawiły się w Polsce pięć lat temu. Pierwszą firmą, która zaczęła umieszczać tego typu reklamy na ulicach polskich miast, była spółka „Outdoor – promocja plakatu". – **W Polsce zaistniały praktycznie dopiero dwie kampanie propagandowe, których nośnikiem był megaplakat niekomercyjny. Pierwsza zorganizowana została przez Polski Czerwony Krzyż – plakaty zachęcające do honorowego krwiodawstwa pojawiały się w trzech edycjach. Druga kampania zainicjowana była przez warszawską Fundację na Rzecz Rodziny, a plakaty przez nią rozpowszechniane dotyczyły szkodliwego wpływu alkoholizmu czy agresji na życie rodziny** – mówi **Lech Kaczoń**, szef "Outdooru", będący jednocześnie współorganizatorem wystawy w kościele Św. Bartłomieja.

Pojawiały się też pojedyncze plakaty reklamujące przedstawienia teatralne lub imprezy kulturalne (np. plakat spektaklu „Pasja"), albo propagujące numer 998 jako wywoławczy telefon zintegrowanego systemu bezpieczeństwa, były one jednak zamawiane i finansowane przez instytucje państwowe oraz przez samą firmę „Outdoor". Plakat promujący samą ideę megaplakatu („Plakat wciąga") zamówiło Stowarzyszenie Reklamy Zewnętrznej. Właściwie jedynym polskim megaplakatem, w finansowaniu którego uczestniczyły firmy komercyjne umieszczając na nim swoje wizytówki, było szczególne dzieło Wiesława Rosocha „Powiększanie wyobraźni", zaistniałe z inicjatywy Fundacji AŚRAM ANAVIM.

Na wystawie w kościele Św. Bartłomieja udało się zgromadzić 40 plakatów niekomercyjnych z Polski, Austrii i Niemiec. W większości były to megaplakaty (format 208 x 504 cm). Te o mniejszym formacie dotyczyły w większości treści religijnych, a pochodziły ze zbiorów krakowskiej Fundacji Św. Franciszka, prowadzącej tzw. ewangelizację wizualną. Umieszcza ona co miesiąc na ulicach, z reguły w pobliżu kościołów, plansze przypominające prawdy ewangeliczne, mówiące o obecności Boga we współczesnym świecie.

– **Plakaty te niestety najczęściej nie dorównują zarówno pod względem technicznym, jak i artystycznym reklamom określonego produktu, a nawet plakatom niekomercyjnym, ale sponsorowanym przez duże firmy** – zauważa ksiądz Krzysztof Niedałtowski, proboszcz parafii Św. Bartłomieja, a zarazem duszpasterz środowisk twórczych i organizator wystawy. Niestety, wyprodukowanie plakatu kosztuje. Za papier, druk (obecnie drukuje się je w Austrii – polskie drukarnie nie radzą sobie jeszcze z tak dużym formatem) i zorganizowanie kampanii trzeba zapłacić kilka miliardów złotych. Tyle kosztował np. plakat reklamujący Tysiąclecie Gdańska, który będzie eksponowany w siedmiu krajach Europy przez dwa sezony.

– **U nas plakat niekomercyjny, propagujący pewne idee, wzorce zachowań zamiast reklamy określonego produktu ciągle jeszcze nie jest widoczny na ulicach i niezbyt popularny. Stąd pomysł „wyciągnięcia" go na światło dzienne i pokazania, że taka idea jest możliwa do zrealizowania. Chcieliśmy też udowodnić, że to może działać, że można znaleźć na to pieniądze i robić to dobrze** – mówi ksiądz Niedałtowski.

Organizatorzy gdańskiej wystawy uważają, że plakat niekomercyjny ma zwracać ludziom uwagę na to, co jest wartością nie na sprzedaż. Twierdzą, że jeżeli przyzwyczajeni jesteśmy do istnienia na dużych planszach reklam pasty do zębów czy piwa, to tym mocniej i niejako przez zaskoczenie działa pojawiający się tam nagle plakat proekologiczny czy np. skierowany przeciwko przemocy. Ma on być może szansę przemycić w skomercjalizowanym świecie reklamy coś, co jest oderwaniem się od ziemi i „wylatywaniem nad poziomy". – **Reklama komercyjna ma za zadanie wyciągnięcie od nas pieniędzy. Można powiedzieć, że plakat niekomercyjny usiłuje za to wyciągnąć z nas, gdzieś ze środka to co najlepsze, a być może ukryte** – mówią organizatorzy wystawy.

Ksiądz Niedałtowski tłumaczy, że chciał pokazać, iż reklama nie jest dziełem szatana, że może także służyć humanizowaniu otaczającego nas świata. Uważa, że na reklamę nie należy się obrażać, ale nauczyć się ją wykorzystywać do wyższych celów.

Jarosław Wierzchołowski

Polska Direct informuje Ciebie, że możesz wygrać inną fenomenalną nagrodę. Sprawdzasz, czy numerki zgadzają się z numerkami nagród. Ze zdziwieniem stwierdzasz, że ponownie wygrałeś!? W kopercie nie znajdujesz jednak żadnej informacji o poprzedniej swojej nagrodzie. Twoja wiara w szczęście i zaufanie do zdjęcia faceta na reklamówkach, pod którym napisano: *osobiście ręczę*, podupada. Tym razem wysyłasz zamówienie, ale już wątpisz w uczciwość spółki z siedzibą w skrytce pocztowej. Po kilku tygodniach przychodzą do Ciebie paczki z zamówionym towarem. Zamówiłeś mikser ręczny, który po kilkakrotnym użyciu (a ze złością przekonałeś się, że może co najwyżej służyć do ubijania jajek) psuje się dokumentnie. Wspaniały, duży granatowy ręcznik frotté zabarwia twoją skórę na niebiesko i pozostawia na niej granatowe farfocle. Inne rzeczy także mają bardziej i mniej widoczne wady. Nic nie jest takie, jak na obrazkach. Nie możesz ich już jednak reklamować, gdyż minął podany przez spółki 15-dniowy termin na złożenie reklamacji. W paczkach znalazłeś także „wspaniałe" nagrody pocieszenia: „złoty łańcuszek", który rozlatuje się po kilku dniach i walkmena, który trzeszczy, bzyczy i wkręca taśmy. Koszty przesyłki, które musisz pokryć, są nadspodziewanie wysokie.

Denerwujesz się. Wszystko co zamówiłeś, mógłbyś kupić na rynku bądź w sklepikach o wiele taniej. Nie znalazłeś żadnej informacji o nagrodach. Postanawiasz zrobić firmie awanturę i jeszcze raz czytasz regulamin konkursu. Tym razem czytasz go do końca. Przecierasz ze zdumienia oczy. W ostatnim punkcie napisano: *Wszelkie rozbieżności i spory wynikłe z tytułu konkursu będą rozstrzygane wyłącznie przez organizatorów.*

♦ ♦ ♦

Ostrzegamy naszych Czytelników przed tego typu nieuczciwymi firmami. Nie dajcie się nabrać. Gdy otrzymacie taki list, w którym zobaczycie, że Wasz numer jest zgodny z numerem losowanej nagrody, wiedzcie, że wszyscy, którzy otrzymali takie listy, też dopasowali do siebie zwycięskie numerki. Nie liczcie więc, że ją otrzymacie. Nie dajcie się nabrać na wyjątkową cenę. Rozejrzyjcie się po sklepach – zobaczycie, że można kupić taniej. Nie wierzcie w jakość towarów. Tylko na zdjęciach wyglądają przyzwoicie.

Leszek Biernacki

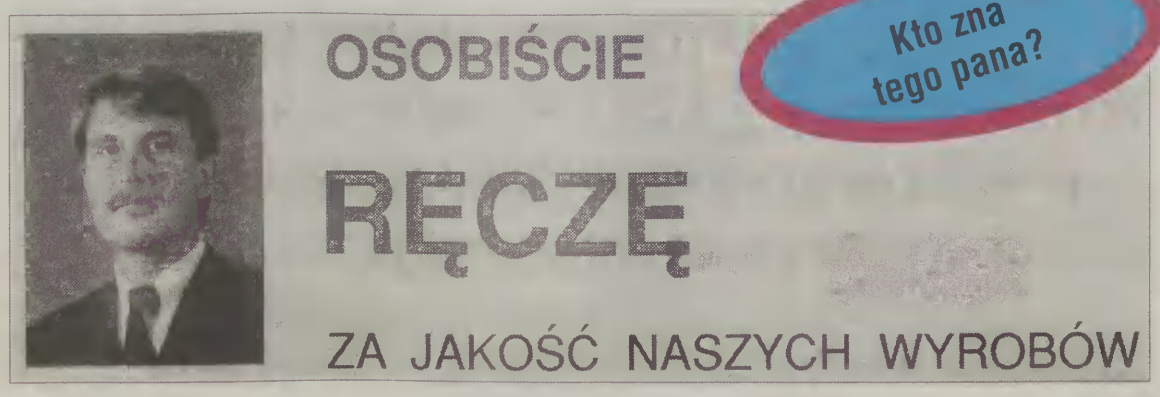

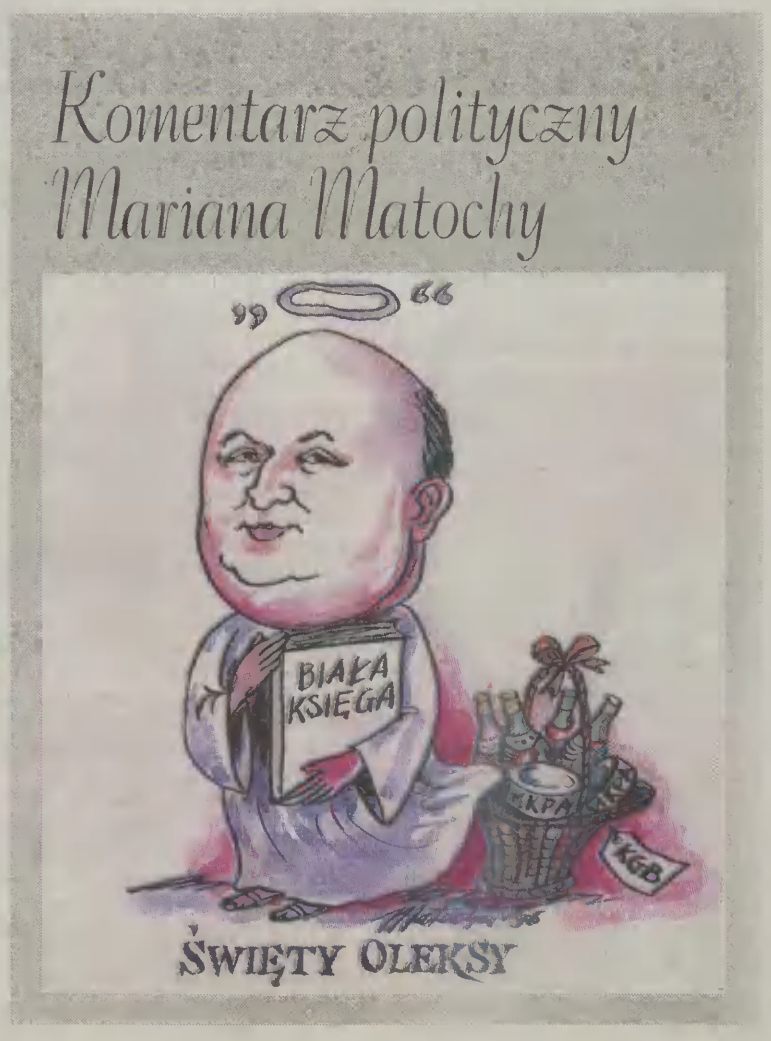

Romantyczna praca...

(dokończenie ze str. 9)

skład wielkiego holdingu. Czy ten układ miałby być wspólny dla wszystkich, czy też oddzielny dla każdego zakładu.

– W uchwale programowej zapisano też wiele o zagadnieniach powiązanych z polityką...

– Nie można odciąć się od rzeczywistości, która nas otacza. Nasze działania są polityczne, bo mają wpływ na bieg zdarzeń w kraju. Cały czas żyjemy sprawą naszego projektu konstytucji i uwłaszczenia. Te problemy przejęła teraz Akcja Wyborcza Solidarność.

– W ostatnich dniach Sejm postanowił umorzyć postępowanie wobec sprawców stanu wojennego. „Solidarność" nie zareagowała.

– Po prostu reakcja nie odniosła skutku. Jesteśmy silni, ale nie wszechmocni. Być może w nowym układzie politycznym będzie można do tego wrócić. Nie tylko ta zbrodnia wymaga sprawiedliwego osądu. Zajmujemy się też stale i pilnujemy kolejnych terminów rozpraw w sprawie Grudnia 1970 roku. Jako Związek powołaliśmy oskarżycieli posiłkowych. My o tym pamiętamy i nie pozwolimy zapomnieć.

– W ciągu ostatniego roku podjęliście działania, które mają spowodować wzrost liczby członków. W tym celu dalej wydawany jest „Magazyn", ukazuje się nasza rubryka w „Dzienniku Bałtyckim", spotykacie się też z młodzieżą i członkami „Solidarności". Czy są już jakieś efekty, czy też ta praca zaowocuje w przyszłości?

– Działania promocyjne, których zadaniem jest pozyskanie nowych członków oraz niedopuszczenie do tego, by ludzie wypisywali się z „Solidarności", będzie można ocenić dopiero po jakimś czasie. Jest to inwestycja na przyszłość. Niestety, obserwujemy stałą tendencję zmniejszania się liczby członków, ale nie dlatego, że ludzie wypisują się z „Solidarności", ale dlatego, że ciągle likwidowane są zakłady pracy. Oczywiście powstają nowe, ale w nowych firmach jest o wiele trudniej powołać nową organizację zakładową. Dlatego staramy się dziś docierać do środowisk młodzieżowych, do ludzi, którzy dopiero podejmą pracę. Powinni wiedzieć, w czym może im pomóc związek zawodowy. Dotarcie do nich, gdy już podejmą pracę, jest bardzo trudne, gdyż są rozproszeni w różnych zakładach pracy. Dlatego ważne są spotkania z młodzieżą w szkołach.

– Na koniec chciałbym zapytać o zapewne najbardziej bolesną dla Ciebie sprawę, o likwidację Stoczni Gdańskiej, która jest Twoim macierzystym zakładem pracy.

– Problem Stoczni Gdańskiej ciągnie się od dawna. Nie jest mi obojętny, gdyż jestem stoczniowcem i likwidacja stoczni wiąże się dla mnie z utratą miejsca, z którego ponownie mógłbym kandydować w wyborach w Związku. Region nie może zastąpić dyrekcji stoczni, my możemy tylko wydawać opinie na temat tego, co się w stoczni dzieje oraz wspólnie z kolegami z komisji zakładowej szukać jak najlepszych rozwiązań dla pracowników zakładu. Stale współpracujemy z Wojewódzką Radą Zatrudnienia, by pomóc w znalezieniu pracy dla zwalnianych stoczniowców. Przeprowadziliśmy wiele rozmów na poziomie ministerstwa. W Zarządzie Regionu rozmawialiśmy z ministrem pracy Andrzejem Bączkowskim o zabezpieczeniach finansowych dla zwalnianych stoczniowców. Za naszym pośrednictwem sprawy stoczni były poruszane na forum Komisji Krajowej i jej Prezydium. Na funkcjonowanie stoczni kładzie się cień decyzji politycznych. Miniony rok pokazał, iż w stoczni działają jeszcze reguły ekonomii politycznej a nie gospodarczej. Niemniej uważam, że należy zrobić wszystko, by znaleźć rozwiązanie dzisiejszych problemów stoczni. ❑

Ostry dyżur (opowieść nie filmowa)

W piątek, 25 października lekarze i personel pielęgniarski w trójmiejskich szpitalach i przychodniach w ramach akcji protestacyjnej ograniczyli udzielanie pomocy medycznej. Wcześniej wyczerpali już wszystkie łagodniejsze środki protestu, domagając się od miesięcy zwiększenia środków na ochronę zdrowia, oddłużenie placówek służby zdrowia, godnych warunków pracy dla siebie i poprawy warunków dla pacjentów. Tym razem siły zespolili zarówno członkowie NSZZ „Solidarność", jak i izb lekarskich i pielęgniarskich.

Szpital na Łąkowej miał tego dnia ostry dyżur. Chirurgia – więcej roboty niż zazwyczaj. Przywieziony z wypadku mężczyzna jechał na rowerze, niestety, nietrzeźwy. Przeleciał przez parę samochodów. W szpitalu okazało się, że ma złamaną nogę oraz... stłuczenia i zadrapania. Szczęściarz. Wyrywał się jednak, krzyczał, chciał wracać do domu. Sądził, że jest w Pruszczu, gdzie mieszka.

Nerwowa atmosfera udzieliła się także innym pacjentom. Kolejny poszkodowany, także nietrzeźwy, próbował wyrwać podłączoną kroplówkę. „Walczyły" z nim cztery osoby. W końcu spacyfikowany został chwytem przez silną pielęgniarkę, która przydusiła mu szyję łokciem. Ma do czynienia z takimi pacjentami nie pierwszy raz. Trzeba powiedzieć, że przydaliby się w takich okazjach mężczyźni – pielęgniarze. W polskich szpitalach to rzadkość. Żeński personel szpitala przyzwyczaił się do „nietypowych" sytuacji. Co drugi mężczyzna przywożony z wypadku ma większą dawkę alkoholu we krwi. U wielu trudno określić wiek. Twarze zniszczone przez alkohol i nikotynę. To też powód do zadumy nad stanem zdrowia Polaków.

Pacjenci często oszukują lekarzy, usiłują ukryć niektóre przypadłości. – **Siostro, palę już mniej, tylko jedną paczkę dziennie** – mówi stojąca na korytarzu kobieta w szlafroku. Ale proszę nic nie mówić doktorowi. Bo on nie wie, że ja palę.

Na korytarzu leży młody mężczyzna na wózku. – **Czy mogę dostać koc, bo mi zimno?** – Jedna ze studentek idzie do dyżurki. – **Ten?** – wychyla się pielęgniarka. –**Ten nie dostanie koca, mamy mało, a on pobrudzi.** – Z ust mężczyzny cieknie ślina, wzrok ma zamglony. Narkoman?

Koce w szpitalu są reglamentowane. Zresztą większość i tak jest dziurawa. A pieniędzy nie ma, ani na nowe, ani na ciągłe pranie.

– Czekamy tu i czekamy, a pan doktor pewnie ogląda Canal plus – dobiegają podniesione głosy z korytarza. Po tej uwadze któryś ze studentów próbuje zlokalizować lekarza. Okazuje się, że kończy szycie pacjenta. **– Zaraz, pan doktor przyjmie** – uśmiecha się szczupła dziewczyna w białym fartuchu do małżeństwa czekającego z siedemnastoletnim synem. Są niezadowoleni. Młodzieniec złamał obojczyk i muszą poczekać na wynik rentgena. Gips też długo zasycha. Troskliwa matka napoiła i nakarmiła syna nie pytając lekarza. Przecież nie jadł od tylu godzin. Rodzina chorego często uważa, że jedzenie jest najważniejsze, wyrządzając tym szkodę swoim bliskim. W razie konieczności pobrania krwi czy znieczulenia – powoduje to dodatkowe kłopoty.

Większość pacjentów usiłuje wkupić się w łaski szpitalnego personelu. Wiadomo, jak wszystkiego brakuje, to może ja dostanę to pierwszy, może coś lepszego, może szybciej wezmą mnie na zabieg? – kombinują. O pieniądzach nikt nie mówi. To się wie. Leczenie jest w Polsce bezpłatne, ale niekiedy trzeba płacić za jedzenie, środki czystości, igły, strzykawki. Niektóre szpitale zachęcają do kupna cegiełek. Szpital kliniczny im. prof. Kieturakisa tego nie praktykuje.

Po dyżurze na doktora R. czekają studenci. Mimo wszystko stać go jeszcze na wykrzesanie dowcipu podczas ćwiczeń z nimi.

Mira Mossakowska

Wolne wnioski

Połowa kadencji i co dalej...

To już połowa kadencji. Jak ten czas leci. Ile się wydarzyło od początku 1995 roku, chociaż dni były tak podobne do siebie. Czy i na ile zmieniliśmy się? Czy i na ile poszło to we właściwym kierunku? Na ile zrealizowaliśmy nasze zamierzenia? Z czego jesteśmy zadowoleni, a co uznajemy za błąd? Na część tych pytań odpowiemy sobie w trakcie Walnego Zebrania Delegatów. Tam dokonamy korekt albo uznamy, że wszystko idzie w dobrym kierunku.

Jest faktem, że „Solidarność" w regionie gdańskim jest nadal silną organizacją. Mimo utraty części członków są pracownicy, którzy uważają, że warto do naszego Związku się zapisać. I nie są to tylko pojedyncze osoby. W niektórych zakładach jest to kilkudziesięciu i więcej nowych członków. To dobry znak. Smutne jest jednak to, iż są zakłady, w których nie z niechęci do związku, ale ze względu na trudną sytuację pracownicy – związkowcy odchodzą, stając się bezrobotnymi. Taka dramatyczna sytuacja powstała w stoczni gdańskiej. Niestety, jeszcze kilka innych zakładów sygnalizuje chęć dokonania zwolnień grupowych.

Ostatnie pół roku to także nowe, chyba najważniejsze a równocześnie najtrudniejsze zadanie dla członków i działaczy – negocjowanie i podpisywanie układu zbiorowego, który określa miejsce i znaczenie pracownika w zakładzie pracy. To bardzo trudne zadanie, dlatego że oczekiwania wobec nowych regulacji tak w zakresie warunków pracy, jak i oczywiście płac są bardzo wysokie. Naprzeciw działaczom staje dyrekcja wyposażona w doświadczenie i prawników. To paraliżuje. Paraliżują także oczekiwania sukcesu przez członków. Wszystko to zmusza działaczy do jeszcze większej pracy i dokształcania się. Nie zawsze jest na to czas. Nie zawsze są możliwości, zwłaszcza w małych organizacjach zakładowych. Nie ze wszystkim też umiemy sobie poradzić. To wyzwanie jednak musimy podjąć z przekonaniem, że razem, z komisją zakładową, z sekcją i z regionem sobie poradzimy.

Akcje protestacyjne, marsze, demonstracje, manifestacje w Warszawie – to niestety nadal forma naszego działania stosowana w ostatnim czasie. To że musieliśmy używać takich form, to że nadal – od wielu miesięcy – służba zdrowia sięga po nie, świadczy, iż nie ma woli, zwłaszcza wśród władzy, aby problemy pracownicze rozwiązywać w sposób najbardziej właściwy – poprzez negocjacje.

I jeszcze jedno zadanie, które na siebie wzięła „Solidarność" – pomoc w zjednoczeniu centrum i prawej strony sceny politycznej. Wiele razy słyszymy pytania: po co wam to, czy nie boicie się, że po raz kolejny wszystko się po wyborach rozpadnie, a obietnice będą jak zwykle pustym gestem, czy nie ryzykujecie losów „Solidarności", angażując się w tę ryzykowną grę? I nie są to pytania niemądre. Tak, wiemy, że ryzykujemy niezadowolenie naszych członków. Pozostaje jednak odpowiedzieć na inne, niemniej ważne pytanie: czy możemy stanąć z boku i powiedzieć, że to zbyt ryzykowna gra, która nie daje pewności, iż wszyscy będą przestrzegali jej reguł dzisiaj i jutro. Czy możemy zostać w cieniu i bez ryzyka, ze spokojem patrzeć na rozwój wypadków? Czy możemy odrzucić prośbę tak polityków, jak i sporej części społeczeństwa, abyśmy się zaangażowali i pomogli w odebraniu postkomunistom władzy, po to aby odebrać Polskę kolesiom i oddać Polakom? Czy mogliśmy stać bezpiecznie nawet wobec niemałego ryzyka? Chyba nie. O słuszności naszej decyzji świadczą badania opinii publicznej i obawy postkomunistów. Chociaż wątpliwości pozostaną.

(bemol)

Komisja Rewizyjna o pracy ZR

Człowiek jest omylny

Komisja Rewizyjna powołana jest do kontroli działań Zarządu Regionu, ze szczególnym uwzględnieniem działalności finansowo-księgowej. Jej przewodniczący Ryszard Dubiela przedstawił nam wstępną, nie zatwierdzoną jeszcze ocenę pracy Zarządu.

Komisja podzielona jest na trzy zespoły. Pierwszym z nich jest zespół finansowo-księgowy. W jego kompetencjach leży sprawdzanie dokumentów księgowych, bieżącej działalności finansowej i dokumentacji wpływu składek. Zespół kontroluje wykonanie budżetu za rok poprzedni i pierwsze półrocze bieżącego roku. Wstępna ocena ZR wystawiona przez ten zespół jest dość dobra. Niepokój budzi jedynie spływ składek z komisji zakładowych. Wiele komisji nie płaci ich w terminie, a nawet te, które nie zalegają z płatnościami, zaniżają wyraźnie wysokość składek. Zespół zwraca uwagę, że ZR podejmuje działania mające na celu dyscyplinowanie tych komisji. – **Jest zdecydowanie lepiej niż było na przykład w poprzedniej kadencji, ale do sytuacji idealnej jeszcze daleko** – mówi przewodniczący Komisji Rewizyjnej. Zwraca uwagę, że spływ składek decyduje o stanie budżetu regionu i możliwości realizacji sformułowanych w nim celów.

Zespół stwierdził pewne odchylenia w realizacji budżetu w stosunku do planu. Zbyt dużą kwotę Zarząd Regionu przeznaczył na kolportaż „Magazynu *Solidarność*", „za drogie" jest też Biuro Konsultacyjno-Negocjacyjne. – **Zarząd powinien szukać rozwiązań, jak wybrnąć z tej sytuacji** – twierdzi Dubiela.

Zespół Organizacyjno-Prawny Komisji Rewizyjnej zajmuje się kontrolą dokumentacji Walnego Zjazdu Delegatów i realizacją jego uchwał. Sprawdza także zakres obowiązków poszczególnych komórek organizacyjnych Zarządu Regionu. Zespół nie stwierdził poważnych uchybień w tym zakresie. Uznano jednak, że zreformowania wymaga dział administracji budynku zajmowanego przez ZR i jednocześnie przez Komisję Krajową.

Trzeci Zespół Komisji Rewizyjnej, Ekonomiczno-Materiałowy, zajmuje się stanem ewidencji i przyporządkowania tzw. środków trwałych i nietrwałych, a także ich magazynowaniem. Zespół uznał, że w tej materii jest jeszcze dużo do zrobienia, nie są sporządzone wykazy stanu posiadania poszczególnych działów, brak także określenia osób odpowiedzialnych za dany majątek. Zwrócono też uwagę na konieczność uporządkowania i prowadzenia na bieżąco dokumentacji samochodów pozostających w gestii ZR. Chodzi zwłaszcza o karty i polecenia wyjazdów, wymagane także przez ogólne przepisy. Stwierdzono poza tym brak dyscypliny w planach urlopowych i niewykorzystywanie urlopów zgodnie z nimi.

Przewodniczący komisji zwraca uwagę, że działacze ZR są wybierani drogą demokratyczną z różnych środowisk i rzadko mają przygotowanie specjalistyczne do prowadzenia działalności menedżerskiej, bo taką de facto są zmuszeni zajmować się. Dlatego Komisja Rewizyjna stara się zachowywać sporą wyrozumiałość dla popełnianych drobnych błędów. – **Oczywiście, nie wchodziłoby to w grę, gdybyśmy stwierdzili błędy o kwalifikacji karnej** – podkreśla Dubiela. Ogólna, wstępna ocena Komisji Rewizyjnej wypadła raczej pozytywnie. – **Drobne braki będą zawsze i zdarzają się wszędzie tam, gdzie działa człowiek. On jest omylny.**

(jw)

Karta AWS

Założenia programowe

Na wstępie określono, że AWS jest koalicją partii politycznych, stowarzyszeń, związków zawodowych, fundacji i innych organizacji pozarządowych, której celem jest:

– wspólne działanie dla dobra Polski i jej obywateli

– stworzenie programu dla Polski

– udział w najbliższych wyborach parlamentarnych, a po wygraniu wyborów stworzenie koalicji rządzącej i rządu

– powołanie jednego klubu parlamentarnego

– przygotowanie i udział w wyborach samorządowych

– przygotowanie i udział w ewentualnych wyborach drugiego szczebla samorządowego.

W Karcie czytamy, że podstawą do stworzenia programu są przygotowane przez „Solidarność" projekty następujących aktów prawnych: konstytucji, uwłaszczenia powszechnego obywateli, ubezpieczeń społecznych, ustawy o ubezpieczeniach zdrowotnych, ustawy o jawności życia publicznego. Wspólny program ma opierać się także na prorodzinnych rozwiązaniach ustrojowych (w szczególności – prorodzinnym systemie podatkowym) oraz na reformie państwa w kierunku decentralizacji kompetencji i finansów publicznych i rozwoju samorządów.

Program Akcji ma być zgodny z zasadą nadrzędności prawa naturalnego nad prawem stanowionym.

Dorobek programowy „Solidarności" jest programem minimum koalicji wyborczej. Ma być on uzupełniany „w drodze przyjętych przez AWS procedur z wykorzystaniem dorobku programowego wszystkich sygnatariuszy Akcji, uwzględniając ponadto przestrzeganie praw pracowniczych i związkowych zawartych w konwencjach Międzynarodowej Organizacji Pracy".

Sygnatariusze zadeklarowali: „Chcemy stworzyć jeden klub parlamentarny. Podejmujemy zadanie budowy szerokiej, nowoczesnej formacji politycznej służącej obronie interesu narodowego w jego wymiarze obywatelskim, gospodarczym i politycznym. Będziemy to robić służąc tradycjom narodowym, chrześcijańskim i niepodległościowym".

Organizacja AWS

Do AWS mogą przystąpić: ugrupowania polityczne, związki zawodowe, fundacje, stowarzyszenia i inne organizacje pozarządowe zarejestrowane, o znanych statutach, znanych zasadach programowych, których władze pochodzą z wyborów zgodnie z własnym statutem. Członkostwo w AWS ustaje na skutek decyzji władz statutowych danej organizacji lub po uchwale Rady Krajowej.

Radę Krajową AWS tworzą przedstawiciele organizacji o zasięgu ogólnopolskim – tych organizacji, które przystąpiły do AWS przed 23 sierpnia 1996 r. Na mocy decyzji Rady mogą w jej skład być dokooptowani także przedstawiciele ugrupowań, które przystąpiły do AWS po 23 sierpnia 1996 r.

W skład Rady Krajowej wchodzi 5-7 przedstawicieli NSZZ „Solidarność" i po jednym upełnomocnionym przedstawicielu spośród pozostałych członków Akcji. Liczebność Rady nie może przekroczyć 50 osób. Przewodniczącym Rady jest przewodniczący KK „Solidarność". Zastępcami przewodniczącego są trzej wiceprzewodniczący, w tym jeden z NSZZ „Solidarność".

W Radzie nie głosuje się w tradycyjny sposób – większością głosów, lecz „udziałami". Połowa udziałów należy do przedstawicieli „Solidarności", druga połowa – do pozostałych członków Akcji („zasada parytetu ma gwarantować skuteczność działania i nie ma związku ze składem list wyborczych"). Rada Krajowa podejmuje decyzje większością 3/4 udziałów przy obecności dysponentów 2/3 udziałów.

Rada Krajowa ma: przyjąć program AWS, decydować o rozszerzeniu Akcji, akceptować listę krajową kandydatów do Sejmu, zatwierdzić sprawozdanie finansowe, rozpatrywać odwołania członów AWS od decyzji Zespołu Koordynacyjnego.

Rada Krajowa zbiera się na wniosek przewodniczącego lub dysponentów 25 proc. udziałów.

Pracą RK kieruje powołany przez nią Zespół Koordynacyjny. W jego skład wchodzi 5 przedstawicieli NSZZ „Solidarność" i 5 przedstawicieli wyłonionych spośród pozostałych członków AWS. Pracami zespołu kieruje przewodniczący RK.

Do zadań Zespołu Koordynacyjnego należy kierowanie pracami bieżącymi Akcji, powołanie sztabu AWS, powołanie Komitetu Wyborczego AWS i rzecznika prasowego akcji, rozpatrywanie odwołań wnoszonych przez struktury terenowe akcji, występowanie w zastępstwie prawnym, powoływanie zespołów programowych i sekretariatu AWS.

Strukturę terenową AWS tworzą Oddziały Regionalne AWS. Pracami Oddziału kieruje Rada Regionalna powoływana i funkcjonująca na zasadach ustanowionych na szczeblu krajowym. Połowa udziałów należąca do członków akcji, poza NSZZ „S", podlega podziałowi ustalonemu przez członków Oddziału Regionalnego. W przypadku gdy oddział regionalny obejmuje kilka okręgów wyborczych Rada Regionalna może tworzyć Oddziały Okręgowe AWS.

Do Oddziałów Regionalnych mogą wejść struktury terenowe organizacji krajowych, które nie są członkami Akcji.

Program i zasady funkcjonowania AWS obowiązują członków Akcji na wszystkich szczeblach.

Przewodniczący Rady Regionalnej AWS jest wyznaczany według zasad przyjętych na szczeblu krajowym.

Komitet Wyborczy AWS i kandydaci na posłów

Komitet Wyborczy AWS jest komitetem koalicji wyborczej i jest tworzony przez Radę Krajową AWS.

AWS ma wyłonić kandydatów do Sejmu, Senatu, urzędów centralnych i terenowych, w przyszłości także kandydatów do wyborów samorządowych i ewentualnie drugiego szczebla samorządowego. Kandydatów na posłów z list okręgowych i senatorów mają przedstawić organizacje uczestniczące w regionalnych oddziałach AWS. Kandydaci muszą spełniać wysokie wymagania moralne określone w Karcie Etycznej AWS oraz następujące wymagania polityczne: akceptować kartę i program AWS, muszą mieć poparcie jednej z organizacji skupionej w AWS. Przyszli posłowie mają złożyć oświadczenia, że nie byli pracownikami lub współpracownikami PRL-owskich służb specjalnych: SB, wywiadu, kontrwywiadu, wojskowych służb specjalnych, wywiadu WOP oraz nie są współpracownikami Wojskowych Służb Informacyjnych, Urzędu Ochrony Państwa. Muszą też złożyć zobowiązanie, że w przypadku sformowania rządu z udziałem AWS poddadzą się dobrowolnie procedurze lustracyjnej w trybie, jaki ustali premier rządu w porozumieniu z Klubem Parlamentarnym AWS (jeśli okazałoby się, że współpracowali ze służbami specjalnymi PRL lub z UOP i WSI – będą musieli złożyć mandat poselski zgodnie z decyzją Klubu Parlamentarnego AWS).

Finanse

Finansami AWS zarządza Zespół Koordynacyjny. Akcja ma być finansowana przez: wpisowe od organizacji – członków Rady Krajowej (ewentualne wpisowe na szczeblu regionalnym ustalą Rady Regionalne), miesięczne składki oraz środki zebrane podczas kampanii wyborczej.

Opr. Leszek Biernacki

Akcja w terenie

17 października powstało przy oddziale „S" w Kościerzynie koło AWS, do którego weszli przedstawiciele dziewięciu okolicznych gmin. Do końca listopada, po konsultacji w gminach, grupa inicjatywna wybierze swoje kierownictwo.

RYS. MARIAN MATOCHA

Rada Oddziału Zarządu Regionu NSZZ „S" w Kościerzynie wyszła z inicjatywą powołania w swoim mieście zespołu terenowego AWS. **Wiesław Nitz** uznał, że najważniejszym powodem powstania inicjatywy było to, iż grupa ludzi, którzy pięć lat temu założyli Komitet Obywatelski w Kościerzynie, chce ponownie „wejść na świecznik". A jego zdaniem ci ludzie nie zdali egzaminu – wystąpili przeciwko „Solidarności". **– Powrót tych ludzi do władz samorządowych w Kościerzynie i w pobliskich gminach byłby naszą klęską** – twierdzi.

W Kościerzynie nie ma praktycznie partii wchodzących w skład AWS. Przewodniczącym Rady Miasta, burmistrzem oraz kierownikiem urzędu rejonowego są ludzie związani z Unią Wolności. Dlatego do udziału w AWS zostali zaproszeni przedstawiciele z samorządów z dziewięciu ościennych gmin (łącznie ze Stężycą, co było przyczyną drobnego nieporozumienia z oddziałem „S" w Kartuzach). Zaproszenie zostało przyjęte bardzo dobrze, a to przede wszystkim dlatego, że działały tam sztaby wyborcze Lecha Wałęsy (najbardziej prężny w Dziemianach – tworzyli go tam m.in. wójt gminy Eichman oraz panowie Turzyński i Kaszubowski). Zasługą kierownika oddziału „S" w Kościerzynie jest to, że po wyborach prezydenckich stale utrzymywał kontakty z ludźmi zaangażowanymi w kampanię wyborczą i dziś nie sprawiło mu kłopotu odnalezienie tych ludzi i skłonienie ich do wsparcia AWS.

Głównym zadaniem AWS w Kościerzynie po wyborach parlamentarnych będzie za niespełna dwa lata kampania wyborcza do samorządów. Nitz uważa, że Unia Wolności, która cieszyła się w poprzednich wyborach dużą popularnością, dziś ją straciła i jest szansa na to, by ludzie skupieni w AWS przejęli władzę w gminach.

– Dobrze byłoby, gdyby na liście AWS znalazł się przedstawiciel wsi – twierdzi Nitz. **– Ale teraz w naszych gminach nie widzę takiej osobowości. Gdyby znalazła się taka osoba, to z pewnością elektorat wiejski masowo poparłby AWS** – kończy.

Do reprezentowania AWS w Kościerzynie został upoważniony przez grupę inicjatywną Wiesław Nitz (Kościerzyna, ul. Małomiejska 10, tel. 86-44-26 w godz. 10-18).

(le)

Moim zdaniem

Paweł Adamowicz:

– Akcja Wyborcza Solidarność jest trudną koalicją i to z dwóch powodów. Z jednej strony jest potężny potencjałem organizacyjnym NSZZ „Solidarność", który ma dominującą rolę choćby tylko przez to, że szefami struktur regionalnych i krajowych są przewodniczący Związku. A z drugiej strony liczba partii wchodzących w skład AWS jest ogromna. Ich rozproszenie dodatkowo wzmacnia pozycję „Solidarności". Problemem jakościowym jest to, że każda z partii i związek zawodowy wnosi odmienne, a niekiedy sprzeczne ze sobą postulaty: ekonomiczne, społeczne, z zakresu ustroju państwa i polityki. Stąd jest to koalicja bardzo trudna.

Trzeba więc znaleźć wspólny mianownik, który umożliwi powstanie wspólnego, integralnego programu. To znaczy takiego, którego elementy nie byłyby ze sobą sprzeczne. Program musi też umożliwić wyjście z nim na zewnątrz – po to, by pozyskać dla niego szersze grono wyborców niż tylko zwolenników związku zawodowego „Solidarność" czy też poszczególnych partii politycznych.

Program nie może być jednak tworzony tylko pod wybory. Musi być on tak napisany, by można go później realizować w Sejmie. Trzeba bowiem zakładać, że AWS stanie się podmiotem rządzącym Polską po wrześniu 1997 roku i będzie w pełni ponosił odpowiedzialność za nasz kraj. Trzeba przejść z myślenia i postawy roszczeniowej na myślenie i działanie propaństwowe, gdyż trzeba będzie wziąć na siebie odpowiedzialność, której się nie brało będąc w opozycji. Trzeba być już dziś świadomym, że trzeba będzie podejmować niepopularne decyzje, za które już niedługo ten sam związek zawodowy będzie karcił posłów z AWS.

AWS jest ogromną szansą i dlatego przygotowywany program wyborczy, jak i dobór kandydatów na posłów i senatorów musi być podporządkowany perspektywie, że ci ludzie będą rządzili krajem. Nie wybieramy posłów, którzy mają być w opozycji, nie tworzymy programu opozycyjnego, mającego cechy pewnej dowolności i populizmu, lecz taki program, który posłuży do dalszego przekształcania naszego państwa. Ta świadomość musi przyświecać przywódcom AWS przy dokonywaniu trudnych wyborów. W przeciwnym razie spotka nas ogromny zawód, nie będziemy mogli wziąć odpowiedzialności za Polskę. Porażka AWS może położyć na nas cień na kilkanaście lat i odsunie skutecznie prawicę od rządów. Odpowiedzialność ciążąca dziś na przywódcach AWS jest więc historyczna.

***Paweł Adamowicz**, przewodniczący Zarządu Regionalnego Partii Konserwatywnej, przewodniczący Rady Miasta Gdańska*

♦ ♦ ♦

Jerzy Grzywacz:

– Dla mnie AWS jest wielką nadzieją, nie waham się powiedzieć, że fakt jej powstania jest dla mnie wydarzeniem historycznym w skali najnowszej historii politycznej Polski. Nastąpił pewien przełom w wysiłkach zmierzają-

cych do zjednoczenia centroprawicy, podejmowanych przez wiele podmiotów polskiej sceny politycznej. Uważam, że udało się tego dokonać właśnie dzięki sile i znaczeniu NSZZ „Solidarność".

Widzę jednak także pewne trudności i bariery, które będziemy musieli pokonać. AWS nie okrzepła jeszcze na tyle, aby można jednoznacznie powiedzieć, że jest trwałym elementem polskiej sceny politycznej. Poza tym daleko jeszcze do pełnej integracji – powstaje pytanie, czy poszczególne podmioty wchodzące w skład tej koalicji nie podchodzą do niej wyłącznie instrumentalnie. Istnieje niebezpieczeństwo, że traktują one AWS jedynie jako sposób na wprowadzenie do Sejmu swoich posłów, zaś po wygraniu wyborów będą prowadzić własną, partykularną politykę. Z moich obserwacji wynika jednak na szczęście, że w tej chwili uczestnicy AWS traktują ją jako rzeczywisty etap integracji prawicy. Ja osobiście mam nadzieję, że z czasem AWS przekształci się w partię o profilu chadeckim.

Jerzy Grzywacz, prezes Regionu Gdańskiego ZChN

Konto bankowe Akcji Wyborczej Solidarność Regionu Gdańskiego:

BG IV o/Gdańsk, 30-1817-98616-139-117/3

Siedziba AWS w Gdańsku:
Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24, pok. 127
(I piętro w budynku „S"),
tel./fax 35-40-07
tel. 35-40-07
biuro czynne 10-14

Za miesiąc następne sylwetki osób tworzących regionalne władze AWS

AWS

Gdańskie władze AWS

24 października w siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" wybrano w głosowaniu tajnym na przewodniczącego Rady Regionalnej Jacka Rybickiego (przewodniczący gdańskiego Zarządu Regionu, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej), na zastępców Franciszkę Cegielską (prezydent Gdyni) i Macieja Płażyńskiego (b. wojewodę gdańskiego). W skład ośmioosobowego Zespołu Koordynacyjnego gdańskiej AWS weszli szefowie struktur regionalonych ZChN, PC, BBWR-SW i Partii Konserwatywnej oraz czterech przedstawicieli „Solidarności". Postanowiono także, że przyjmowane będą deklaracje poparcia dla Akcji od osób fizycznych nie należących do żadnej partii politycznej. Jako pierwsi takie deklaracje podpisali rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Marcin Pliński i b. rektor Politechniki Gdańskiej prof. Edmund Wittbrodt.

W badaniach opinii publicznej przeprowadzonych od 21 do 25 października na zlecenie „Gazety Wyborczej" przez Pracownię Realizacji Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego, AW „S" uzyskała 41,8 proc., SLD – 14,7 proc., UW – 13,6 proc., UP – 9,9 proc. i ROP 8,2 proc. (badanie przeprowadzono na terenie woj. gdańskiego).

Skład Rady Regionalnej Akcji Wyborczej Solidarność Oddział w Gdańsku:

- **przewodniczący:** Jacek Rybicki
- **zastępcy przewodniczącego:** Franciszka Cegielska, Maciej Płażyński
- **Zespół Koordynacyjny:** Jacek Rybicki, Bogdan Olszewski, Edward Ściubidło, Jan Hałas – NSZZ „S", Jerzy Grzywacz – ZChN, Wacław Baliński – PC, Bogdan Oleszek – BBWR, Paweł Adamowicz – Partia Konserwatywna
- **Rada Regionalna:** Bogdan Oleszek – BBWR, Zbigniew Konwiński – KPN, Jacek Rybicki, Bogdan Olszewski, Edward Ściubidło, Jan Hałas, Marek Nagórski – NSZZ „S", Ryszard Czarnecki – NSZZ „S" Rolników Indywidualnych, Paweł Adamowicz – PK, Wacław Baliński – PC, Wojciech Szczurek – Ruch Stu, Jerzy Grzywacz – ZChN, Andrzej Bukowski – RdR, Władysław Dobrowolski – Porozumienie Niepodległ. Zw. Kombatanckich, Wojciech Walasik – Młodzieżowy Komitet AWS, Tadeusz Metler – Koalicja Konserwatywna, Zenon Szapar – Prawica Gdyńska, Mariusz Roma – Prawica Narodowa, Marek Ledóchowski – Stronnictwo Polityki Realnej, Tadeusz Jaroszewicz – SDP, Ewa Kruglik – PSL-PL.

LUDZIE AKCJI WYBORCZEJ SOLIDARNOŚĆ

FOT. MACIEJ KOSTUN

Franciszka Cegielska

Urodziła się we Francji, wychowała w Szczecinie. Ukończyła Politechnikę Szczecińską (Wydział Mechaniczny, sekcja okrętowa). W 1973 r. przeprowadziła się do Gdyni. Pracowała jako wykładowca w Wyższej Szkole Morskiej, z której została zwolniona w 1987 r. z powodów politycznych. W 1989 r. zaangażowała się w prace gdyńskiego Komitetu Obywatelskiego „S", którego została przewodniczącą.

W wyniku wyborów samorządowych, po raz pierwszy w maju 1990 r. a po raz drugi w czerwcu 1994 r. została radną i prezydentem Gdyni. Była członkiem Partii Konserwatywnej. Od marca br. jest przewodniczącą Rady Politycznej Regionu Nadmorskiego liberalno-konserwatywnego Ruchu Stu.

Pełni funkcję wiceprezesa Związku Miast Polskich, jest członkiem Rady ds. Samorządu przy Prezydencie RP i członkiem Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu. Przewodniczy Radzie Banku Komunalnego w Gdyni.

W rankingach popularności publikowanych w trójmiejskich mediach od kilku lat zawsze plasuje się na czołowych pozycjach. W 1994 r. zajęła trzecie miejsce w popularnej edycji wyborów „kobieta Europy".

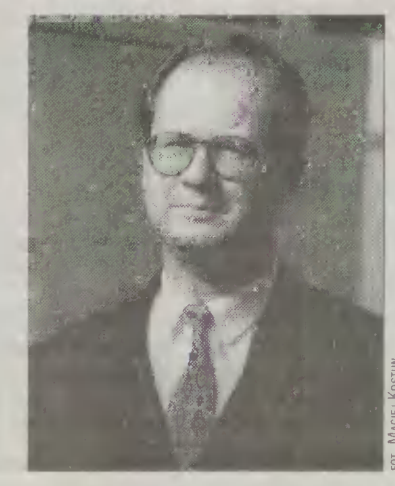

FOT. MACIEJ KOSTUN

Paweł Adamowicz

Urodzony 2 listopada 1965 r. w Gdańsku, asystent na Wydziale Prawa i Administracji UG. Wykształcenie wyższe prawnicze. W latach 1981-1988 kolporter i redaktor wydawnictw niezależnych. Przewodniczący Studenckiego Komitetu Strajkowego w maju 1988 r. na Uniwersytecie Gdańskim. Od 1986 do 1990 r. był stróżem nocnym w Gdańskim Towarzystwie Naukowym. Od 1989 r. asystent na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Od 1989 do 1990 r. był asystentem parlamentarnym w Wojewódzkim Biurze Senatorsko-Poselskim Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. W 1990 r. był sekretarzem Rady Porozumienia Komitetów Obywatelskich Solidarność Miast i Gmin województwa gdańskiego. W latach 1990-1993 był prorektorem ds. studenckich Uniwersytetu Gdańskiego. Od listopada 1993 r. jest przewodniczącym Zarządu Regionalnego Partii Konserwatywnej.

Kawaler.

FOT. MACIEJ KOSTUN

Jan Hałas

Urodzony 24 października 1950 r. w Karsznicach, (obecnie woj. sieradzkie), wykształcenie średnie techniczne. Od 1968 r. pracował w PKP Zd. Wola-Karsznice. Od 1975 r. w Rafinerii Gdańskiej, od 1978 r. w Porcie Gdańskim – pracuje tam do dziś. Od 1980 r. w „Solidarności". W stanie wojennym brał udział w strukturach podziemnej „S". Internowany w 1982 r., następnie za działalność związkową zwolniony z pracy. Do 1988 r. pracował w Spółdzielni Usług Wysokościowych „Gdańsk", której szefem był Maciej Płażyński.

W 1989 r. został przewodniczącym Komisji Zakładowej w Porcie Gdańskim i członkiem Zarządu Regionu. Od 1992 do 1993 r. – przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego i wiceprzewodniczący Komisji Krajowej. Obecnie członek ZR, delegat na zjazdy regionalny i krajowy.

Żonaty z Anną, dzieci: Daniel i Ewa.

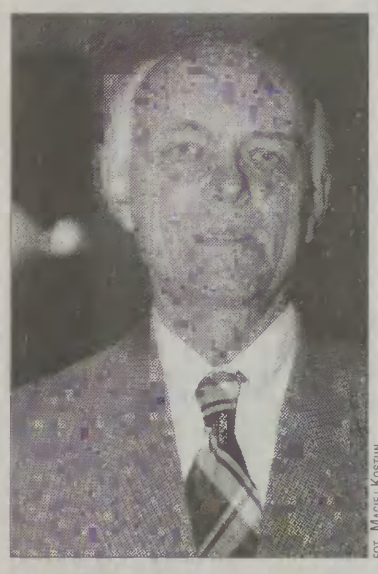

FOT. MACIEJ KOSTUN

Jerzy Grzywacz

Urodzony 6 stycznia 1929 w Grudziądzu, docent fizyki na Uniwersytecie Gdańskim, współzałożyciel ZChN w Regionie Gdańskim i od sześciu lat prezes tej partii w regionie, wiceprzewodniczący Rady Miasta Sopotu, przewodniczący Komisji ds. Samorządu Terytorialnego Gdańskiego Sejmiku Samorządowego, członek Zespołu Koordynacyjnego AWS Regionu Gdańskiego, członek NSZZ „S". Mieszka w Sopocie, żonaty, czworo dzieci.

FOT. MACIEJ KOSTUN

Maciej Płażyński

Urodzony 10 lutego 1958 roku w Młynarach (obecne wojew. elbląskie). Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego. W roku 1980 współzałożyciel Niezależnego Zrzeszenia Studentów, następnie przewodniczący Zarządu Uczelnianego NZS Uniwersytetu Gdańskiego. Uczestnik Ruchu Młodej Polski.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 jeden z organizatorów strajku okupacyjnego na Uniwersytecie Gdańskim, następnie działacz podziemia solidarnościowego. Uczestnik i jeden z pomysłodawców „ruchu nowej przedsiębiorczości", zmierzającego do uzyskania wolności w gospodarce i stworzenia materialnych podstaw działalności opozycyjnej. W roku 1983 założyciel i pierwszy prezes Spółdzielni Pracy Usług Wysokościowych „Gdańsk", w której znalazło zatrudnienie wielu pozbawionych pracy działaczy „Solidarności". Możliwości organizacyjne i finansowe SP „Gdańsk" posłużyły w maju i sierpniu 1988 roku do wydatnego wsparcia strajków „Solidarności" w Gdańsku.

W 1988 roku wybrany prezesem konserwatywnego klubu politycznego pn. „Klub Myśli Politycznej im. Lecha Bądkowskiego", skupiającego środowiska gdańskich konserwatystów i liberałów, następnie współzałożyciel gdańskiego Kongresu Liberałów, w 1990 roku członek konserwatywno-liberalnego ugrupowania Koalicja Republikańska, przekształconego później w Partię Konserwatywną.

3 sierpnia 1990 roku jako kandydat ugrupowań solidarnościowych mianowany przez premiera Tadeusza Mazowieckiego wojewodą gdańskim. Odwołany z tej funkcji przez premiera Włodzimierza Cimoszewicza 9 lipca 1996 roku. Od października 1996 roku wiceprzewodniczący Akcji Wyborczej Solidarność w regionie gdańskim. Żonaty z Elżbietą, troje dzieci: Jakub, Katarzyna i Kacper.

Deklaracja Młodzieżowego Komitetu Akcji Wyborczej Solidarność Regionu Gdańskiego

Zbliżają się kolejne w historii Niepodległej Polski wybory parlamentarne. Odbędą się one w szczególnych warunkach.

Już od trzech lat lewicowa koalicja unicestwia dorobek poprzednich rządów. Hamowane są niezbędne dla rozwoju Polski reformy; państwo traktowane jest jako prywatny folwark przez postkomunistycznych właścicieli.

Powstanie AWS budzi nadzieje, po raz pierwszy tak poważne, na wyborcze zwycięstwo sił politycznych wywodzących się z wielkiego nurtu Solidarności. Do udziału w jej działaniach chce włączyć się aktywnie młodzież. Stąd pragniemy wziąć inicjatywę we własne ręce i wspierając uczciwych kandydatów uczestniczyć w przyszłym kształtowaniu naszej Ojczyzny. Platformą tych działań jest Młodzieżowy Komitet Akcji Wyborczej Solidarność Regionu Gdańskiego tą deklaracją powołany.

MKAWS jest jednolitą reprezentacją młodzieży w Akcji Wyborczej Solidarność Regionu Gdańskiego. Jej celem jest wspieranie kandydatów AWS w kampanii wyborczej do Sejmu RP w 1997 r. oraz współudział w kreowaniu programu akcji.

Wzywamy wszystkie organizacje i środowiska społeczne i polityczne z regionu gdańskiego, którym zależy na sukcesie AWS, do czynnego udziału w pracach MKAWS.

Kontakt w Biurze Regionu NSZZ „Solidarność".

Gdańsk, 15.10.1996 r.

Forum Młodych Konserwatystów – Region Gdańsk
Gdański Klub Forum Młodych Porozumienia Centrum
Niezależne Zrzeszenie Studentów

Czy bezrobocie się zmniejsza?

Sytuacja na rynku pracy jest korzystna – twierdzi zastępca dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Gdańsku Tadeusz Adamejtis. Bezrobotnych jest dziś o 20 tysięcy mniej niż rok temu, więcej jest też ofert pracy. Czy tak jest naprawdę?

W stosunku do roku ubiegłego zmieniły się reguły gry. Przede wszystkim pozbawiono absolwentów szkół średnich prawa do zasiłku (w ub. roku we wrześniu było zarejestrowanych około 6629 absolwentów, obecnie jest ich 2142). Wiele osób wykorzystało już swoje prawo do pobierania zasiłku. Niektóre wykreślono z powodu niepodjęcia pracy. Mianowicie w Urzędach Pracy zaczęto kategorycznie żądać, by osoby bezrobotne zgłaszały się co najmniej raz w tygodniu po ofertę pracy i po jej otrzymaniu jeździły do firm mogących je zatrudnić. Jeżeli po kilku próbach osoba nie otrzymała pracy i jednocześnie przestała przyjeżdżać na kolejne wezwania, wykreślano ją z rejestru bezrobotnych.

Zdaniem dyrektora Adamejtisa w ten sposób wykreślono z rejestru osoby, które dorabiają pracując za granicą oraz takie, które i tak nigdy nie chciały pracować. W ten sposób pragnie się też doprowadzić do pozbawienia prawa do zasiłku osoby pracujące na czarno. Przypuszcza się bowiem, że pracodawca zatrudniający takiego pracownika nie zezwoli mu na ciągłe opuszczanie pracy i stanie w kolejkach w urzędach pracy.

Dane statystyczne są pocieszające. Dla przykładu, we wrześniu tego roku wykreślono z ewidencji nazwiska 6690 osób (3643 z powodu podjęcia pracy, a z powodu niepotwierdzenia gotowości do pracy 3047), a na listy wpisano 5 656 osób. Jednocześnie we wrześniu br. zgłoszono ofery pracy dla 4837 osób.

Nie można jednak wierzyć, że z rejestrów zostali wykreśleni jedynie pracujący na czarno, leserzy i dorabiający na budowach w Niemczech. Z powodu niepodjęcia pracy wykreślono przecież takie osoby, którym proponowano pracę daleko od miejsca zamieszkania za bardzo niskie wynagrodzenie. Kto bowiem zgodzi się pracować za 4 miliony starych złotych brutto w firmie, do której trzeba jechać z wieloma przesiadkami około dwóch godzin? Z pewnością zdarzyły się też przypadki, że bezrobotnemu po prostu zabrakłoby na bilety, bo pensję wypłaca się przecież na koniec miesiąca. **Tylko na terenach o szczególnie dużym bezrobociu (w naszym województwie jest to rejon Tczewa) bezrobotny może otrzymać w urzędzie pracy zwrot kosztów dojazdu do pracy.**

Urzędy pracy nie prowadzą weryfikacji ofert pracy. Każdy pracodawca może zgłosić chęć zatrudnienia pracownika. Czyż nie powinno się jednak nie przyjmować ofert zatrudnienia od tych, którzy proponują bardzo niskie wynagrodzenie? Częstym wybiegiem pracodawców jest proponowanie zatrudnienia na 3-miesięczny okres próbny, w czasie którego pensja ma jedynie symboliczną wysokość. Pracownikom obiecuje się, że po tym okresie będzie ona dwukrotnie wyższa. Tymczasem umowa o pracę nie zostaje przedłużona, a pracodawca ponownie zgłasza do urzędu pracy chęć zatrudnienia bezrobotnego.

Należałoby chyba odmawiać przyjmowania ofert pracy od pracodawców, którzy proponują zbyt niskie pensje oraz od takich zakładów pracy, w których jest zbyt duża fluktuacja zatrudnienia. W tym celu urzędy pracy powinny ściśle współpracować ze związkami zawodowymi i organizacjami pracodawców, które powinny badać takie przypadki i ustalić reguły postępowania z niesolidnymi pracodawcami. Wbrew etyce zawodowej jest bowiem to, by kosztem nadmiernego wyzysku ludzi zarabiać duże pieniędze i korzystać przy tym z pomocy urzędów pracy, które grożą bezrobotnym, że odbiorą im zasiłki.

Poziom kosztów płac w ogólnych kosztach, jakie ponoszą zakłady pracy w Polsce, jest ciągle o wiele niższy niż na zachodzie Europy. Ale tam z kolei pracodawca nie jest zobowiązany do odprowadzania tak dużych pieniędzy na zasiłki ubezpieczeniowe, płaci o wiele mniejsze podatki oraz nie jest zobowiązany do tworzenia zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. **Tak więc z jednej strony obniżenie podatków i reforma ubezpieczeń społecznych, a z drugiej stworzenie czarnej listy pracodawców – musiałoby spowodować wzrost liczby ofert pracy oraz wzrost wynagrodzeń.** Może nie byłoby wówczas tak, że za tę samą pracę np. przy przyklejaniu tapet w domach w Berlinie można, tak jak jest to dzisiaj, otrzymać dziesięciokrotnie wyższe wynagrodzenie niż za klejenie tapet np. w Tczewie. Być może ta dysproporcja płac zmieni się na lepsze po wejściu Polski do Unii Europejskiej, gdyż polscy pracodawcy będą wówczas zmuszeni do konkurowania z ofertami zatrudnienia firm zachodnich.

Polskie zakłady pracy nie nauczyły się jeszcze, że w swoich pracowników należy inwestować. To znaczy, że należy stale ułatwiać im zdobywanie nowych i podwyższanie już nabytych umiejętności. Na szkolenie swoich pracowników firmy zachodnie wydają bardzo pokaźną część z pieniędzy przeznaczonych na promocję lub też z utworzonych specjalnych funduszy celowych. Firmom zależy na tym, by nawet ich dozorca lub portier był lepszy od portiera konkurencyjnej firmy, by pracownik z działu promocji posiadał takie same umiejętności jak pracownicy wyspecjalizowanych w marketingu spółek itd. W Polsce takiej praktyki nie ma. I teraz okazuje się, że np. zwalniani z pracy stoczniowcy, którzy przepracowali w stoczni po kilkanaście lat, nic nowego się przez ten czas nie nauczyli i najczęściej nie podnieśli swoich kwalifikacji. Dalej legitymują się tylko świadectwem szkolnym lub dyplomem z odbytego dawno temu kursu zawodowego.

Bezrobocie spada jedynie wśród bezrobotnych mężczyzn. Liczba bezrobotnych kobiet niestety stale jest na podobnym poziomie. Nadal co trzeci bezrobotny to człowiek młody (do 24 roku życia). Spowodowane jest to zapewne **niedostosowanym do zmian gospodarczych systemem edukacji**. Szkoły nie przygotowują do zawodów, które w najbliższej i dalszej przyszłości zapewnią młodym ludziom pracę. Ale czy jest możliwe, żeby już dziś, gdy warunki gospodarcze wciąż się zmieniają, gdy firmy powstają i upadają, przewidzieć, czy w danej miejscowości będą miejsca pracy dla osób o takich a nie innych kwalifikacjach?

Za pracą powinno się jeździć. Powinniśmy powoli przyzwyczajać się do tego, że będziemy musieli przeprowadzać się tam, gdzie chcą nas zatrudnić. Dziś jesteśmy ciągle bardzo niechętni zmianie miejsca zamieszkania i dlatego nierzadkie są przypadki, że w sąsiadujących ze sobą gminach w jednej praktycznie bezrobocia może nie być, a w drugiej sięga ono 30 proc. Zdaniem socjologa **Janusza Erenca** bezrobotni są zbyt mało aktywni w poszukiwaniu pracy. Często przez cały okres pobierania zasiłku pracy nie szukają wcale – najbardziej charakterystyczne było to dla bezrobotnych absolwentów szkół średnich. Dyrektor Adameitis dodaje, że bardzo szkodzi to przyszłej karierze zawodowej młodych ludzi, gdyż pracodawcy zwracają baczną uwagę na to, czy osoba starająca się o pracę wcześniej była już zatrudniona.

Przeciwdziałaniu bezrobociu służą nowe inicjatywy urzędów pracy. Dobry jest przykład Tczewa, w którym przy pomocy Międzynarodowej Organizacji Pracy powstało Stowarzyszenie Rozwoju Przedsiębiorczości i Wspierania Rynku Pracy. Stowarzyszenie nawiązało ścisłą współpracę z burmistrzami i wójtami okolicznych gmin. Stworzono ewidencję wolnych obiektów i przystąpiono do namawiania firm do tworzenia nowych miejsc pracy w tych obiektach. I tak w Tczewie udało się miastu sprzedać już wszystkie wolne niszczejące obiekty. **Tadeusz Raduński**, dyrektor biura Stowarzyszenia, twierdzi, że poza namawianiem firm do otwierania swych filii w nowych miejscowościach, głównym jego zadaniem będzie stworzenie Centrum Przekształceń Zawodowych. W Centrum bezrobotni będą mogli w przyspieszonym tempie zdobywać kwalifikacje w nowych zawodach – np. kafelkarza, malarza, murarza i in.

W walce z bezrobociem ważna jest także postawa władz gminnych. Za wzorzec mogą tu służyć władze Tczewa, które bardzo aktywnie prowadzą politykę promocji miasta. Politykę, dla której głównym celem jest powstawanie nowych zakładów pracy w mieście oferujących pracę bezrobotnym. Dlatego miasto bierze aktywny udział w poznańskich Targach Inwestycyjnych, wspomaga Regionalną Izbę Gospodarczą i obniżyło opłaty gruntowe dla nowo powstałych firm.

LESZEK BIERNACKI

Rozmowy o regionie

Samorządna Rzeczpospolita

Rozmową tą rozpoczynamy na łamach naszego pisma cykl spotkań z Maciejem Płażyńskim, b. wojewodą gdańskim, wiceprzewodniczącym regionalnych struktur AWS.
Co miesiąc będziemy poruszali najważniejsze tamaty dotyczące naszego województwa.

Leszek BIERNACKI: – Po 1989 roku zostałeś pierwszym gdańskim wojewodą z solidarnościowym rodowodem. Nie było to dla nikogo zaskoczeniem, gdyż wyrosłeś z ruchu „Solidarność", która w 1980 roku do najważniejszych celów zaliczała decentralizację państwa i rozwój samorządności. Czy po 1989 roku cele te zostały osiągnięte?

Maciej PŁAŻYŃSKI: – W roku 1980 powstała trochę utopijna idea samorządnej Rzeczypospolitej. Wtedy nie było szans na realizację ideałów samorządowych. Po dziesięciu latach mogliśmy spróbować wcielać w życie te ideały. Gdy dziś patrzę na minione sześć lat, to za najbardziej udaną zmianę w naszym kraju uważam przeprowadzenie reformy samorządowej. Ustawa o samorządzie terytorialnym i pierwsze wybory do samorządów, które odbyły się w 1990 roku, na trwale zmieniły nasz kraj.

– Przedtem też były rady narodowe i rady wojewódzkie.

– Po pierwsze wybory do nich były fikcją. Po drugie, w tamtym układzie samorząd miejski podlegał wojewódzkiej radzie, a ta – władzom centralnym. Nie były to samorządy z oddzielnym budżetem i kompetencjami.

– Dlatego, na przykład, o zakupie tramwaju dla Gdańska decydowano w Warszawie?

– Można tak uprościć. Do 1990 roku prezydent miasta Gdańska był podwładnym wojewody gdańskiego i musiał wykonywać jego polecenia. Obok tego funkcjonowały komitety partyjne, od dzielnicowego do centralnego, gdzie faktycznie podejmowano wszelkie decyzje. W 1990 roku powstały niezależne gminy, które w dużym stopniu są także niezależne finansowo. Mogą tworzyć i dzielić swój budżet, a decyduje o tym radny wybrany przez mieszkańców danej gminy. Wagę zmian unaocznia to, że dziś, gdy w Warszawie rządzą postkomuniści, władzę w większości miast naszego województwa dzierżą ludzie wywodzący się z ruchu „Solidarności" – wybory odzwierciedlają dziś preferencje wyborcze społeczności lokalnych i na to żadna władza centralna wpływu nie ma. Udało się więc zrobić reformę samorządową, która wymaga jeszcze dalszych zmian – przede wszystkim w zakresie finansów gmin. Chodzi o to, by wraz z przekazaniem zadań przekazano pieniądze.

– Chodzi o to, by pieniądze, które trafiają do budżetu państwa z opłat ściąganych na terenie poszczególnych gmin, nie trafiały do gmin przez Warszawę jako dotacje centralne, lecz by ich większa część pozostawała w gminach.

– Większość swoich zadań gminy powinny realizować z pieniędzy przez nie wypracowanych. Powinno się zwiększyć udział gmin w podatkach. Dziś część pieniędzy z podatku dochodowego pozostaje w gminie, a część jest odprowadzana do budżetu państwa i później, po podziale budżetu, wraca do gmin. Trzeba zmienić ten sposób sterowania pieniędzmi.

– Reforma na poziomie gmin się powiodła, nie można jednak tego samego powiedzieć o reformie na szczeblu wyższym – wojewódzkim.

– Nie udało się stworzyć samorządu na szczeblu wojewódzkim. A taki samorząd powinien być wybierany przez mieszkańców i musi mieć swój własny budżet. Budżet powinien być uchwalany i dzielony przez radę, a organem wykonawczym powinien być „wojewódzki rząd" – czy będzie się to nazywało wojewodą czy inaczej, jest to tylko sprawa nazwy. Obok tego organu wykonawczego byłby przedstawiciel rządu, który miałby bardzo okrojone kompetencje.

– Sejmik samorządowy miałby więc dużo większe kompetencje.

– Nie można mówić o nadaniu większych kompetencji, gdyż dziś sejmik nie ma żadnych. Należy więc stworzyć całkiem nowy model sejmiku. Mieszkańcy powinni wybierać – najlepiej w wyborach bezpośrednich – kilkudziesięcioosobową radę, która co roku uchwalałaby budżet złożony z podatków ściąganych od obywateli i podmiotów prawnych na terenie województwa. Tak więc część pieniędzy pozostawałaby w gminach, część w województwie, a reszta trafiałaby do budżetu centralnego. Reforma samorządu terytorialnego na szczeblu wojewódzkim spowodowałaby uniezależnienie samorządów lokalnych od politycznych preferencji rządu, i to za sprawą apolityczności funkcji wojewody oraz dzięki posiadaniu własnego budżetu.

– Jeśli dalsza reforma samorządu terytorialnego dojdzie do skutku, to czy będzie można powiedzieć, że idea samorządnej Rzeczpospolitej się spełniła?

– Raczej tak.

– Ale w tej idei było marzenie o tym, że społeczeństwo lokalne jest solidarne z sobą i nie dzielą je różnice partyjne, że po prostu o sprawach lokalnych będą decydować najlepsi fachowcy. Czy realizacji tego marzenia nie wspomogłoby stworzenie obwodów jednomandatowych?

– To była utopia tamtej idei. Nie da się odejść od systemu partyjnego.

– O roli partii może porozmawiamy za miesiąc. ❑

Zespół koordynacyjny AWS już działa

10 października 1996 r. wyłoniono w głosowaniu **Tymczasowy Zespół Koordynacyjny Rady Krajowej AWS**. W skład Zespołu weszli:

Marian Krzaklewski – przewodniczący, Stanisław Alot, Czesław Bielecki, Jarosław Kaczyński, Kazimierz Kapera, Marian Piłka, Jacek Rybicki, Adam Słomka, Romuald Szeremietiew, Andrzej Szkaradek, Janusz Tomaszewski, Tomasz Wójcik.

AKCJA WYBORCZA SOLIDARNOŚĆ

Recenzja

Koń a sprawa polska

Krzysztof Zanussi swoim „Cwałem" zaskoczył chyba wszystkich. Przywykliśmy wszak, że mówi on bardzo poważnym językiem o naszych codziennych dylematach moralnych. Zaskoczył chyba także jury tegorocznego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, które przyznało filmowi nagrodę specjalną.

„Cwał" opowiada o pewnym ważnym, acz niedocenianym z pewnością aspekcie naszej historii najnowszej. Koń to zwierzę polityczne – przypomina reżyser. Z filmu, a bardziej chyba z naszej refleksji po jego obejrzeniu, dowiadujemy się, że jest to także zwierzę co najmniej dwulicowe, pozostające w zależności od potrzeby chwili na uslugach określonych sil.

Koń bywał więc symbolem statusu społecznego, polskiej, ułańskiej fantazji, szlacheckości, wolności. Bywał też zapracowaną chabetą, wspomagającą uciskaną klasę robotniczą, brał udział w wojnach po stronach słusznych i niesłusznych. W zaawansowanym socjalizmie przodująca część końskiej klasy dostąpiła nobilitacji, wożąc wierzchem marszałków Armii Czerwonej.

„Koń to dla nich tylko ułani i szlachecka hippika" – krzyczy bohaterka „Cwału" pod adresem przedstawicieli władzy ludowej. Tak naprawdę władza nie bardzo wie, co zrobić z końmi. Bo z jednej strony to zdecydowany przeżytek i symbol własności prywatnej, a jeździec wywołuje niesłuszne ideologicznie skojarzenia z sanacją, z drugiej przedstawiciele „najwyższych organów" sami lubią sobie pocwałować, a nauka jazdy konnej to obowiązujący przedmiot ich latorośli.

Zanussi opowiada o początku lat pięćdziesiątych, jednak pamiętam, jak to jeszcze w latach siedemdziesiątych widok jeźdźca wywoływał pewną sensację i nasuwał nieodmiennie podejrzenia, że to musi być „ktoś lepszy", bo przecież zwykli śmiertelnicy konno nie jeżdżą. Podobnie było zresztą np. z pływaniem jachtami czy lataniem samolotami sportowymi. Były one dostępne dla wtajemniczonych albo dla bardzo upartych.

Taka uparta jest właśnie bohaterka „Cwału", dwojga imion ciotka Irmina-Emma. Te dwa imiona, dwie postaci funkcjonujące w jednej osobie są symbolem całej schizofrenii, w którą wtłaczał ludzi stalinizm. Irmina, by żyć godnie, a czasem po prostu by przeżyć, lawiruje pomiędzy rafami i mieliznami „nowej rzeczywistości", chodzi na kompromisy, nawiązuje kontakty ze znanymi osobistościami (nawet z marszałkiem Rokossowskim, wielbicielem koni) – ba, zapisuje się jako swoja siostra do partii. Wszystko dlatego, że bez konia nie potrafi żyć. „Nikt nie potrafi, nawet jeżeli nie wie o tym" – jak mówi. Bo ten koń to raczej tylko symboliczna nazwa tego, co wypędzić chciała z człowieka nowa władza – wolności, niezależności, umiłowania galopu wbrew wszystkiemu. No, może chociażby cwału.

Ciotka zdaje się nie mieć przy tym żadnych dylematów czy wątpliwości moralnych, inaczej niż jej przybrany bratanek. I to chyba najbardziej dziwi w tym nowym filmie Zanussiego – strażnik wierności zasadom i głosiciel konieczności zachowania moralnej nieugiętości zdaje się mówić ustami ciotki (swojej w końcu, bo to film w dużej mierze autobiograficzny): najważniejsze jest życie i jego drobne radości i przyjemności. Aby ich doświadczać, warto jest czasami trochę nakłamać.

Szczególne to przesłanie, zwłaszcza gdy zawarte zostaje w dziele twórcy np. „Struktury kryształu". Może gdyby nie było wpisane w nieco wyidealizowany obraz dzieciństwa, odebralibyśmy je negatywnie. Ale Zanussi patrzy na swoją ciotkę, jak zresztą na wszystkie swoje postaci w „Cwale", z życzliwym, wybaczającym uśmiechem i z przymrużeniem oka. To udziela się w końcu widzowi.

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

„Cwał", Polska 1996, reżyseria i scenariusz Krzysztof Zanussi, zdjęcia Jarosław Żamojda, muzyka Wojciech Kilar, występują m.in. Maja Komorowska, Bartek Obuchowicz.

Czołg? Czemu nie!

W Polsce w rękach prywatnych znajduje się ok. 10 tysięcy pistoletów i rewolwerów. Tryb wydawania pozwoleń na posiadanie broni reguluje ciągle ustawa z 1961 roku. Na czarnym rynku można natomiast nabyć praktycznie wszystko, od pistoletu „TT" poprzez bazookę, aż – teoretycznie – po czołg.W naszym województwie miesięcznie policja wydaje ok. 60 pozwoleń na broń gazową oraz ok. 120 pozwoleń na broń myśliwską i 100 na pistolety.

Jest kilka sposobów, by stać się posiadaczem broni palnej. Chcąc postrzelać sobie z własnego sztucera lub dwururki trzeba należeć do Polskiego Związku Łowieckiego, odbyć odpowiedni staż i zdać egzamin z posługiwania się strzelbą myśliwską. Pozwolenie na zakup broni sportowej można uzyskać będąc członkiem klubu sportowego i uprawiając czynnie i z sukcesami strzelectwo sportowe. Kwalifikacje kandydata na strzelca muszą zostać potwierdzone przez Okręgowy Związek Strzelectwa Sportowego.

Broń palną mogą posiadać także konwojenci agencji ochroniarskich, przewożący pieniądze bądź złoto. W szczególnie uprzywilejowanej sytuacji znajdują się prokuratorzy i sędziowie, zajmujący się sprawami kryminalnymi o szczególnym ciężarze gatunkowym, a także osoby, na które dokonywano już zamachy. Jeżeli niebezpieczeństwo mija, pozwolenie na broń zostaje cofnięte.

W posiadanie broni gazowej mogą wejść osoby szczególnie narażone na możliwość zamachów na życie z racji wykonywanego zawodu. W tej grupie policja umieszcza przede wszystkim także agentów ochrony, prokuratorów i sędziów. Początkowo po masowym pojawieniu się w Polsce broni gazowej policja wydawała pozwolenia na jej zakup właściwie wszystkim, którzy wystąpili z takim wnioskiem, licząc że wpłynie to na spadek przestępczości. – **Okazało się, że nie ma niestety takiego prostego przełożenia. Statystyki nie wykazują, by pojawienie się broni gazowej wpłynęło w jakikolwiek sposób na poprawę bezpieczeństwa, stąd zaostrzyliśmy kryteria jej przyznawania** – mówią policjanci.

Ci, którzy znajdują się w jednej z opisanych grup, zanim udadzą się do sklepu z pistoletami i strzelbami, muszą przejść dość skomplikowaną procedurę. Do złożonego na policji podania muszą dołączyć życiorys i świadectwo lekarskie. Jest ono ważne przez trzy lata, potem trzeba je aktualizować.

Badania takie odbywają się jednak wyłącznie na podstawie wewnętrznego rozporządzenia policji, nie zaś na mocy ustawy. Co więcej, w skali kraju różnie wygląda praktyka wydawania takich świadectw lekarskich – bywa że wydawane są przez np. lekarzy zajmujących się na co dzień wystawianiem zaświadczeń dla kierowców. Stowarzyszenie Psychologów Sądowych od roku rozpoczęło wydawanie licencji psychologom, którzy jako jedyni byliby uprawnieni do wystawiania świadectw dla osób starających się o posiadanie broni. Niestety policja w wielu przypadkach honoruje zaświadczenia wydawane przez lekarzy, którzy nie uzyskali licencji SPS. Prowadzi to do sytuacji, w której kandydaci na kowbojów po uzyskaniu niepochlebnej opinii udają się niekiedy do kolejnego lekarza, licząc na większe szczęście bądź pobłażliwość. Na szczęście w Gdańsku policja honoruje wyłącznie opinie wydawane przez Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy.

RYS. MARIAN MATOCHA

Rutynowo sprawdza się także karalność wnioskodawcy i przeprowadza wywiad w jego środowisku. Ostateczną decyzję o skierowaniu na egzamin z przepisów dotyczących posługiwania się bronią wydaje osobiście komendant wojewódzki policji. Jego wynik decyduje o ewentualnym wydaniu pozwolenia na broń.

W Polsce ciągle obowiązuje ustawa o posiadaniu broni z 1961 roku. Opracowany jest już projekt nowej ustawy, wprowadzający wiele zmian. Za najistotniejsze policjanci uważają m.in. te, które przewidują wydawanie pozwoleń na broń dla poszczególnych firm, a nie jak do tej pory dla zatrudnionych w nich osób. Chodzi oczywiście przede wszystkim o agencje ochrony, których pracownicy korzystają niekiedy prywatnie z broni, przysługującej im jedynie z tytułu pełnionych obowiązków. – **Po zmianie ustawy pracodawca będzie zobowiązany do pokwitowania odbioru broni po pracy. My możemy w każdej chwili sprawdzić, czy znajduje się ona w magazynie** – mówią policjanci. Można jednak mieć wątpliwości, czy takie „bezpańskie" pistolety będą naprawdę pod ścisłą kontrolą, czy też będą przekazywane z rąk do rąk i w efekcie nikt nie będzie już wiedział gdzie są.

W tej chwili nie ma praktycznie przepisów określających działalność agencji ochroniarskich. – **My wprawdzie piszemy do nich, że zobowiązujemy do tego czy tamtego, ale tak naprawdę jest to tylko kwestia dobrej woli i solidności firmy** – wyznaje nadkomisarz Roman Szarafiński z Wydzialu Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku.

Po zakupieniu broni istnieje teoretycznie obowiązek „niezwłocznego" jej zarejestrowania, w praktyce jednak często policja wzywa posiadacza pistoletu do jego rejestracji, a za zwłokę w dopełnieniu tego obowiązku nie ma w zasadzie sankcji. Po wejściu w życie nowej ustawy termin rejestracji byłby dokładnie ustalony, a za jego przekroczenie groziłoby odebranie broni.

Dziwne prawa obowiązują dzisiaj także przy zakupie broni w ramach uzyskanego pozwolenia. Na jedną taką zgodę wydaną przez policję można zakupić kilka sztuk np. pistoletów. – **Praktycznie nie mamy możliwości ani podstaw prawnych odmówienia zakupu kolejnej sztuki. Oczywiście, gdyby ktoś zaczął gromadzić jakiś pokaźny arsenał, to musielibyśmy podjąć jakieś działania** – mówi Szarafiński. W nowej ustawie mają być także jasno określone warunki przechowywania broni, do tej pory sformułowane bardzo ogólnie.

W województwie gdańskim znajduje się 10 firm sprzedających broń dla posiadaczy zezwoleń. Oferują one broń gazową, pneumatyczną i palną z wyjątkiem maszynowej, która jest ściśle reglamentowana i przeznaczona wyłącznie dla potrzeb straży bankowej

(ciąg dalszy na str. 18)

Przeczytać warto

Sierpień '80. Co pozostało?

Mało dziś wydawanych jest książek o „Solidarności" – zarówno o tej sprzed 15 lat, jak i o obecnej. Dlatego warto sięgnąć po książkę pod redakcją Jana Kulasa „Sierpień '80. Co pozostało z tamtych dni?". Jest ona podzielona na trzy części. W pierwszej, zatytułowanej „Ideały i dziedzictwo Sierpnia '80 w perspektywie historyczno-społecznej i w wymiarze osobistym", wydrukowane zostały m.in. teksty Lecha Wałęsy „Odnieśliśmy nasze największe zwycięstwo", Aliny Pieńkowskiej „Najważniejsza jest wolność", Mariana Krzaklewskiego „Nie wytrwaliśmy w pełni w ideałach Sierpnia", Bogdana Borusewicza „Nie zacierajmy wspólnych śladów" i Macieja Płażyńskiego „Wreszcie poczuliśmy się u siebie". W części drugiej zostały omówione wyniki ankiety przeprowadzonej przez dr Krystynę Kmiecik-Baran. Badania ankietowe podjęto rok temu w 15-lecie powstania „Solidarności". W ankietach pytano m.in. o znaczenie etosu „S", ocenę „S" po 15 latach, o ideały Sierpnia 1980 r. wczoraj i dziś oraz o zadania stojące przed dzisiejszą „Solidarnością". Książkę kończą reprodukcje zdjęć z różnych okresów „Solidarności" oraz kalendarium wydarzeń związanych z działalnością „Solidarności".

Na okładce wydrukowana została krótka wypowiedź prof. dr hab. Brunona Synaka. Napisał on: „Jeszcze bardziej wyraziste stają się pytania o sens i dziedzictwo Sierpnia '80, o losy

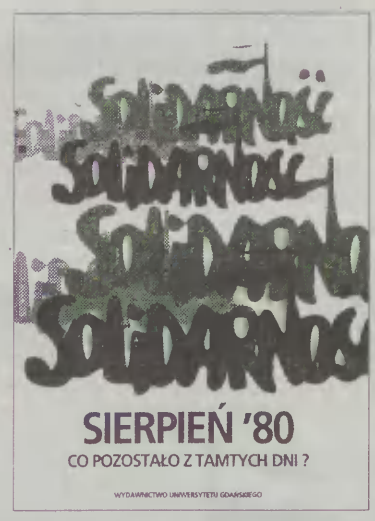

idei „Solidarności", o znaczenie jej etosu, o wpływ na dzisiejsze postawy, o przydatność sierpniowych doświadczeń w obecnej rzeczywistości".

(le)

Sierpień '80. Co pozostało z tamtych dni? Praca zbiorowa pod redakcją Jana Kulasa, Gdańsk 1996, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Magazynek PODRĘCZNY

pod redakcją Miry Mossakowskiej

Rękojmia

Rękojmia obowiązuje przy każdym zakupie

Rękojmia to odpowiedzialność sprzedawcy za wady fizyczne i prawne towaru. Sprzedawca udziela jej automatycznie przy kupnie. Obowiązuje zawsze przez 12 miesięcy. Rękojmia daje konsumentowi prawo do reklamowania wadliwych artykułów, pod warunkiem że:

- towar ma wadę zmniejszającą jego wartość, np. żelazko nagrzewa się do zbyt niskiej temperatury
- rzecz została wydana klientowi niekompletna, np. komputer bez twardego dysku.

Jeśli mamy zastrzeżenia do jakości kupionego towaru, składamy reklamację. Jeśli rzeczoznawca ją uzna, możemy się domagać:

- wymiany rzeczy wadliwej lub obniżenia ceny produktu
- usunięcia wady lub zwrotu pieniędzy.

Reklamacja w ramach rękojmi musi być rozpatrzona w ciągu 14 dni. Odmowa, wraz z uzasadnieniem, musi być przysłana klientowi na piśmie.

Obowiązujące obecnie przepisy bardziej chronią sprzedawców niż konsumentów. Jednak już od 27 grudnia tego roku wchodzi w życie znowelizowany kodeks cywilny, który znacznie zwiększy uprawnienia konsumenta i ułatwi mu pozbywanie się bubli.

Gwarancje

Towar z gwarancją

Gwarancja to umowa zawarta między sprzedającym, producentem lub importerem a kupującym. Dowodem jej zawarcia jest karta gwarancyjna, którą dostajemy wraz z towarem.

- Pamiętaj, żeby przed zakupem dokładnie przeczytać treść umowy.
- Sprawdź też, czy gwarancji podlega cały produkt, czy tylko niektóre jego części, do ilu napraw gwarancyjnych zobowiązuje się producent i kiedy przysługuje ci zwrot pieniędzy.
- Umowa obowiązuje zwykle przez 12 miesięcy, ale może się zdarzyć, że producent poda inny termin.
- Gwarancja zawsze ulega wydłużeniu o czas trwania naprawy.
- Dlatego ważne jest, by zakład serwisowy wpisał w kartę dokładną datę przyjęcia towaru do naprawy i dzień jej wykonania.
- Jeśli gwarancja była udzielona na krócej niż rok, możesz reklamować swój zakup na podstawie tzw. rękojmi gwarancyjnej (np. po 4-miesięcznej gwarancji przysługuje ci 8-miesięczna rękojmia). Czas trwania obydwu zawsze wynosi 12 miesięcy.

Finanse państwa

Budżet

W 1997 r. przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto (czyli przed opodatkowaniem) w gospodarce narodowej ma być wyższe niż tegoroczne realnie o 3,4 proc. – 1 044 zł (878 zł w 1996 r.); przeciętna płaca w budżetówce – razem z wyrównaniem za ten rok – 970 zł, a w przedsiębiorstwach – 114 zł; emerytura pracownicza i kombatancka – średnio brutto 635 zł, a rolnicza 426 zł; przeciętna emerytura pracownicza i renta – realny wzrost co najmniej o 1,5 proc. Przypomnijmy: rząd ma wypłacić w 1997 r. zaległą waloryzację za IV kwartał 1995 r., co dałoby emerytom realnie 4 proc. wzrostu.

Ministerstwo Finansów przewiduje na naukę więcej pieniędzy niż w tym roku (realnie o 3 proc.). Naukowcy i profesorowie uczelni mają zarabiać realnie o 8,8 proc. więcej niż w tym roku, nauczyciele w szkołach podstawowych i średnich realnie o 6,5 proc. więcej. Wydatki na oświatę i wychowanie wzrosną realnie o 5,2 proc.

Ministerstwo Finansów zakłada, że przyszłoroczna inflacja liczona od grudnia '97 do grudnia '96 wyniesie 13 proc., a średnioroczna – 15 proc.

Budżet wojewódzki

Około 703,5 mln złotych dostanie województwo gdańskie w przyszłym roku z centrali – wynika z projektu budżetu województwa gdańskiego. 80 proc. środków przeznaczonych zostanie na ochronę zdrowia i opiekę społeczną. Nie wiadomo jeszcze, ile dostaną kuratoria na utrzymanie szkół. Projekt zakłada, że budżet w wydatkach bieżących i inwestycyjnych będzie większy od tegorocznego o 101 mln zł, czyli mniejszy niż stopa inflacji.

Podatki

Podatki 1997

Nie wiadomo jeszcze, jakie podatki będą obowiązywały w 1997 r. Sejm przegłosował 17, 20, 33 i 45 proc. Prezydent zapowiedział, że zawetuje tę decyzję. Wtedy obowiązywałyby podatki jak w tym roku.

Dlaczego? Minister finansów nie zdążyłby bowiem ogłosić w „Monitorze Polskim" skali podatkowej '97. Musi to zrobić miesiąc przed końcem roku, by podatnicy mieli tzw. vacatio legis, czyli czas na zapoznanie się z nowymi przepisami.

Jeśli podatki przejdą na 1997 r., nadal będą obowiązywać stawki 21, 33 i 45 proc. i ulgi za darowizny. Tak jak teraz wszelkie ulgi odliczałoby się na korzystniejszych zasadach, czyli od dochodu przed opodatkowaniem, a nie od podatku. Zostałaby też ulga na zakup akcji i obligacji. Ale nie byłoby nowej ulgi za wydatki na prywatne leczenie.

Emerytury

Podwyżki emerytur

Od 1,9 proc. do 4,8 proc. wzrosną nominalnie emerytury i renty od 1 lipca przyszłego roku – zgodnie z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego.

Lipcowa podwyżka należy się emerytom za brak waloryzacji świadczeń w IV kw. 1995 r. – objęłaby ok. 8,8 mln emerytów i rencistów.

Zgodnie z projektem, emerytury przyznane przed 1 października 1995 r. wzrosną nominalnie o 4,8 proc., przyznane przed 1 listopada 1995 r. – o 3,1 proc., a przed 1 grudnia 1995 r. – o 1,9 proc. Im później została przyznana emerytura lub renta, tym podwyżka będzie mniejsza, bo świadczenia przyznane później były mniej narażone na utratę realnej wartości.

Ta lipcowa podwyżka uwzględni wzrost cen w IV kwartale 1995 r. oraz wzrost cen od 1 stycznia 1996 r. do 30 czerwca 1997 r. Podwyżki będą na stałe włączone do emerytury i renty.

Zarobki

Ile zarabia nauczyciel?

Według tabeli miesięcznych stawek zasadniczego wynagrodzenia, ważnej od 1 lipca br., zarobki nauczycieli są następujące:

1) nauczyciel ze stopniem naukowym doktora, z dyplomem magisterskim i przygotowaniem pedagogicznym – 498 zł (do 2 lat pracy), 543 zł (10 i więcej lat pracy), 588 zł (20 i więcej lat pracy), 633 zł (30 i więcej lat pracy);

2) nauczyciel z wyższym wykształceniem, bez przygotowania zawodowego, z wyższym przygotowaniem zawodowym i z przygotowaniem pedagogicznym, absolwenci kolegium – 432 zł (do 2 lat pracy), 479 (10 i więcej lat pracy), 525 zł (20 i więcej lat pracy), 572 zł (30 i więcej lat pracy);

3) nauczyciel po studiach bez przygotowania pedagogicznego, absolwent studium nauczycielskiego lub pedagogicznego szkoły technicznej – 369 zł (do 2 lat pracy), 418 zł (10 i więcej lat pracy), 467 zł (20 lat pracy i więcej), 516 zł (30 lat pracy i więcej);

4) nauczyciel ze średnim wykształceniem pedagogicznym – 314 zł (do 2 lat pracy), 357 zł (10 i więcej lat pracy), 400 zł (20 i więcej lat pracy), 443 zł (30 i więcej lat pracy);

5) nauczyciel z wykształceniem średnim lub innym – 277 zł (do 2 lat pracy), 307 zł (10 i więcej lat pracy), 338 zł (20 i więcej lat pracy), 369 zl (30 i więcej lat pracy).

Różne

Trzy kwartały inflacji

Po trzech kwartałach ceny towarów i usług konsumpcyjnych rosły wolniej niż przed rokiem – poinformował GUS.

Wolniej rosły ceny towarów nieżywnościowych – o 13,8 proc. (rok temu – 18,7) oraz usług – o 16,6 proc. (19,5). Ceny żywności rosły szybciej – o 12,4 proc. (11,7). Najbardziej podrożały: pieczywo (o 37,4 proc.), cukier (22,6) oraz mięso, podroby i przetwory (19). Obniżyły się natomiast ceny ziemniaków, warzyw, owoców i przetworów (o 19,6 proc.).

Poza żywnością najbardziej podrożał opał (20,4 proc.), a z usług – opłaty za najem mieszkania wraz z dostawą zimnej wody (24,3).

We wrześniu ceny konsumpcyjne wzrosły w stosunku do sierpnia o 1,9 proc., głównie z powodu najwyższego od maja wzrostu cen żywności (2,7 proc.).

Zasiłki

Zasiłek dla bezrobotnych w okresie 1 września – 30 listopada br. wynosi 291,6 zł.

Liczby

Delegacja

- Dzienna dieta przysługująca pracownikom wyjeżdżającym w delegację – 8,20 zł
- Ryczałt za nocleg – 12,30 zł
- Ryczałt za dojazdy – 1,64 zł

Rozłąka

- Dodatek za rozłąkę – 6,30 zł
- Ryczałt za nocleg – 9,45 zł
- Ryczałt za rozłąkę – 2, 10 zł

Swoim samochodem

Zwrot kosztów za używanie pojazdów prywatnych do celów służbowych – stawka za 1 km przebiegu

a) samochodu osobowego o poj. skokowej do 900 cm^3 – 0,27 zł/km

b) samochodu osobowego o poj. skokowej powyżej 900 cm^3 – 0,44 zł/km

c) motocykla – 0,12 zł

d) motoroweru – 0,07 zł

Odsetki od zaległości podatkowych

stawka dzienna 0,14%

Zasiłki z ubezpieczenia społecznego

Zasiłek rodzinny – 25,20 zł miesięcznie

Zasiłek wychowawczy – 182,60 zł miesięcznie

Zasiłek wychowawczy dla matki samotnie wychowującej dziecko – 290,40 zł miesięcznie

Zasiłek pielęgnacyjny – 82,62 zł

Zasiłek porodowy – 128,30 zł

Zasiłek pogrzebowy – 1.710,70 zł

Granica dochodu przypadającego miesięcznie na osobę w rodzinie, uprawniająca do zasiłku wychowawczego wynosi 175,66 zł

Granica dochodu przypadającego miesięcznie na osobę w rodzinie, uprawniająca do zasiłku rodzinnego wynosi 427,68 zł

(mk)

Wolny Obszar Celny

Największy w kraju Wolny Obszar Celny został otwarty 25 października br. w porcie gdańskim. Zajmuje ponad 33 hektary.

Port będzie pobierać opłaty dzierżawne od firm prowadzących tam działalność gospodarczą. Zarząd WOC ma nadzieję, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej i zniesieniu opłat celnych na towary z Europy Zachodniej głównymi partnerami WOC w porcie gdańskim staną się kraje Dalekiego Wschodu i handlowcy z b. ZSRR.

Koleją na wycieczkę ze zniżką

Jeżeli zamierzamy podróżować koleją między godziną 17 w piątek lub dzień poprzedzający święto a godziną 9 rano w poniedziałek lub dzień roboczy po świętach, możemy skorzystać z tańszego tzw. biletu wycieczkowego. Zniżki w przypadku podróży „tam i z powrotem" mogą wynosić nawet 50 proc. Warunkiem uzyskania tańszego biletu wycieczkowego jest niekorzystanie z innych zniżek, trasa podróży poniżej 160 km i II klasa wagonu.

(mk)

Premie dla posiadaczy książeczek mieszkaniowych

PKP BP zaczął wypłacać posiadaczom książeczek mieszkaniowych wyższe premie gwarancyjne.

Ministerstwa finansów i budownictwa podały właśnie nowe ceny metra kwadratowego w budownictwie mieszkaniowym. W I kwartale '96 średni koszt budowy mieszkań wynosił 1000 zł na m kw., w II kwartale 1010 zł. Dane te PKP BP wykorzystuje przy obliczaniu premii gwarancyjnej, dzięki której wkłady na książeczkach mieszkaniowych zachowują realną wartość. Jeśli koszty budowy mieszkań idą w górę, automatycznie rośnie wysokość premii, którą za pośrednictwem PKO wypłaca budżet państwa (w tegorocznym zarezerwowano na ten cel niespełna 1,2 mln zł). ❑

Energia grzewcza

Dlaczego rosną ceny energii grzewczej?

5 bln starych złotych z budżetu państwa, czyli kieszeni podatnika, pożerają rocznie dotacje do opłat za energię cieplną dla spółdzielni mieszkaniowych. Zyskują spółdzielnie, ale nie spółdzielcy. W tym roku koszty centralnego ogrzewania wzrosną przynajmniej o 60 proc., w 1995 r. ciepło podrożało o 64 proc., dwa lata temu o 67 proc. Dotacje, które miały hamować wzrost cen, były często przeznaczane na płace i inwestycje zupełnie nie związane z ciepłownictwem. Znikają małe ciepłownie, a nawet półmilionowe miasta ogrzewane są przez jednego giganta. Za straty powstające podczas przesyłania ciepła na duże odległości płacą wyłącznie odbiorcy.

Odbiorca zmuszony jest do płacenia maksymalnych stawek za energię cieplną. Jednocześnie jest skazany na monopol dostawców. ❑

Cena gigadżula energii cieplnej	
Urzędowa (maksymalna)	21,26 zł
Białystok	18,06 zł
Gdańsk	15,11 zł
Kraków	22,41 zł
Poznań	26,52 zł
Radom	27,00 zł
Szczecin	21,93 zł
Wrocław	19,99 zł
Ceny bez podatku VAT (12 proc.)	

(Źródło: Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej)

Nowy kodeks pracy

Spory o roszczenia ze stosunku pracy

Jednym z celów wprowadzonych zmian w przepisach działu dwunastego kodeksu pracy jest objęcie wszystkich pracowników i pracodawców pojednawczymi procedurami rozwiązywania indywidualnych sporów o roszczenia pracownicze.

W art. 244-245 k.p. zrezygnowano z dotychczasowego obowiązkowego tworzenia komisji pojednawczych w uspołecznionych zakładach pracy oraz od uzależniania obowiązku tworzenia tych komisji od liczby zatrudnionych pracowników. Obecnie przewidziana jest pełna swoboda ich tworzenia. Uproszczono tryb ich powoływania, który był ustalony dla uspołecznionych zakładów pracy. W nowym stanie prawnym komisję pojednawczą powołuje pracodawca i zakładowa organizacja związkowa, a w sytuacji gdy w zakładzie taka organizacja nie istnieje – komisję powołuje pracodawca po uzyskaniu zgody pracowników. Czas trwania kadencji oraz liczba członków komisji ustalana jest w tym samym trybie.

Obecnie przewiduje się, iż członkami komisji nie mogą być: osoba zarządzająca w imieniu pracodawcy zakładem pracy, główny księgowy, radca prawny, osoba prowadząca sprawy osobowe, zatrudnienia i płac. Wykreślenie art. 250 i 260 k.p. spowodowało, że sprawy dotyczące pracowników zajmujących stanowiska kierownicze także podlegają właściwości komisji pojednawczych.

Wykroczenie przeciwko prawom pracownika

W art. 281 k.p. ustawodawca rozszerzył zakres wykroczeń przeciwko prawom pracownika objętych tym artykułem. Wykroczeniami w świetle znowelizowanego kodeksu pracy są także:
– niepotwierdzenie przez pracodawcę na piśmie w terminie 7 dni zawarcia z pracownikiem umowy o pracę
– zawieranie umów cywilnoprawnych (umów zlecenia, umów o dzieło) w celu obejścia ustawy
– wypowiadanie lub rozwiązywanie z pracownikiem stosunku pracy bez wypowiedzenia, co narusza w sposób rażący przepisy prawa pracy
– nieprowadzenie dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz akt osobowych pracownika.

W art. 282 k.p. zniesiona została karalność zaniechania wydawania opinii o pracy, ze względu na rezygnację z tej instytucji. W artykule następnym rozbudowano także katalog wykroczeń przeciwko prawom pracownika, w związku ze zwiększoną ilością obowiązków pracodawcy dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy. Przyjęto, iż naruszenie przepisów lub zasad bhp stanowi wykroczenie, jeżeli dopuszcza się go osoba odpowiedzialna za stan bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie pracy lub kierująca pracownikami. W art. 284 -287 k.p. – przepisy dotyczące postępowania w sprawach o wykroczenia przeciwko prawom pracowników zostały skonkretyzowane i sprowadzają się do możliwości nałożenia kary przez inspektorów pracy za popełnienie wykroczenia.

Przedawnienie roszczeń

W art. 291 wprowadzony został nowy przepis paragrafu 2^1, który wprowadza nowy, roczny termin przedawnienia roszczenia pracodawcy o odszkodowanie przewidziane w art. 61^1 oraz art. 101^1 2 k.p. Termin ten obowiązuje w przypadku nieuzasadnionego rozwiązania przez pracownika umowy o pracę bez wypowiedzenia w związku z dopuszczeniem się przez pracodawcę ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków wobec pracownika. W razie poniesienia przez pracodawcę szkody wskutek naruszenia przez pracownika zakazu konkurencji, przewidzianego w umowie, i dochodzenia od pracownika wyrównania tej szkody – również obowiązuje roczny termin przedawnienia roszczeń.

Taki okres przedawnienia stosuje się do wszystkich roszczeń pracodawcy o naprawienie szkód spowodowanych niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem przez pracownika swoich obowiązków.

Przepisy końcowe

Przepisowi paragrafu 3 art. 298 k.p. nadano nowe brzmienie. Obecnie wszystkie sprawy o roszczenia ze stosunku pracy pracowników objętych przepisami szczególnymi wydanymi na podstawie art. 298 podlegają powszechnemu sądownictwu.

JOANNA KOBUS

Na tym kończymy omawianie znowelizowanego kodeksu pracy. Zapraszamy do zgłaszania interesujących Państwa tematów, które będziemy omawiać na łamach „Magazynu".

FOT. MACIEJ KOSTUIN

Joanna Kobus

Prawnik odpowiada

● **Pracodawca wręczył mi wypowiedzenie zmieniające, nadmieniam iż jestem pracownikiem któremu brakuje 1,5 roku do emerytury. Czy postąpił słusznie? Czy osób w mojej sytuacji nie zalicza się do osób chronionych?**

W art. 39 k.p. zawarta jest zasada generalna zakazująca dokonywania wypowiedzeń warunków pracy lub płacy (wypowiedzeń zmieniających) osób będących w wieku przedemerytalnym. Jednakże w art. 43 k.p. zawarte są pewne wyjątki będące odstępstwem od tej zasady.

Pracodawca może wypowiedzieć warunki pracy lub płacy osobie w wieku przedemerytalnym, jeżeli wypowiedzenie stało się konieczne ze względu na wprowadzenie nowych zasad wynagradzania dotyczących ogółu pracowników lub tej grupy, do której pracownik należy.

Drugim przypadkiem dopuszczalności wypowiedzenia zmieniającego jest sytuacja, w której pracownik utracił zdolność do wykonywania dotychczasowej pracy. Fakt ten winien być stwierdzony orzeczeniem lekarskim oraz w przypadku niezawinionej utraty uprawnień koniecznych do wykonywania dotychczasowej pracy. Jeżeli w Pana przypadku nie zaistniały ww. okoliczności, pracodawca postąpił niezgodnie z przepisami prawa dokonując wypowiedzenia zmieniającego.

● **W sierpniu urodziła mi się córka, w związku z tym , że jestem członkiem Solidarności otrzymałam zasiłek. Czy od tej kwoty będę musiała uiścić podatek?**

Nie, bowiem jednorazowy zasiłek z tytułu urodzenia dziecka wypłacony z funduszu związków zawodowych nie podlega opodatkowaniu. Przypominam, iż do zwolnień przedmiotowych zaliczane są także zasiłki (dodatki) rodzinne i pielęgnacyjne, zasiłki wychowawcze oraz zasiłki porodowe.

● **Jestem inwalidką posiadającą psa. Czy prawdą jest, iż nie muszę opłacać podatku od posiadania psa?**

Zgodnie z art. 13 ustawy z 12 stycznia 1991r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. U. Nr 9, poz. 31 ze zmianami) podatku od posiadania psa nie pobiera się od osób kalekich (niewidomych, głuchoniemych, niedołężnych), jeżeli psy te są dla tych osób pomocą.

Podatku tego nie pobiera się także:
– od członków personelu przedstawicielstw dyplomatycznych i urzędów konsularnych oraz innych osób zrównanych z nimi na podstawie umów lub zwyczajów międzynarodowych, jeżeli nie są obywatelami polskimi i nie mają miejsca pobytu stałego na terytorium Polski
– od osób w wieku powyżej 70 lat prowadzących samodzielne gospodarstwo domowe
– z tytułu posiadania psów utrzymywanych w celu pilnowania gospodarstw rolnych – po dwa na każde gospodarstwo, a utrzymywanych w celu pilnowania stad na pastwiskach – bez względu na liczbę.

Rada Gminy, która określa wysokość oraz procedurę poboru podatku, może wprowadzić inne niż powyższe zwolnienia.

● **Od niedawna jestem szczęśliwym posiadaczem samochodu. Przy zawieraniu ubezpieczenia nie otrzymałem nalepki, którą powinienem przykleić na szybę samochodu. Wiem, że dotychczas każdy z właścicieli samochodu taką naklejkę otrzymał i był zobowiązany przykleić ją na przednią szybę.**

Istotnie tak było w latach ubiegłych. Jednakże od 1 stycznia 1996 r. zakłady ubezpieczeniowe zostały zwolnione przez ministra finansów z obowiązku wydawania nalepek kontrolnych posiadaczom pojazdów mechanicznych jako potwierdzenie zawarcia ubezpieczenia.

(jk)

Czołg? Czemu nie!

(dokończenie ze str. 16)

i przemysłowej. W „Panoramie firm" reklamuje się jednak tylko 5 sklepów z bronią – według policji liczba ta ciągle się zmienia.

W sklepach sprzedawcy nie chcą rozmawiać o sprzedaży broni z klientem, który nie ma pozwolenia na jej posiadanie. Za ladą znajdują się tylko pistolety gazowe, te „prawdziwe" widoczne są tylko na kolorowym plakacie wiszącym na ścianie, jest też cennik. – **Jaki ciężki!** – dziwi się pani szukająca dla siebie niewielkiego pistolecika gazowego. **– To prawdziwa broń, a nie zabawka** – wyjaśnia sprzedawca.

Firmy handlujące bronią znajdują się pod stałą kontrolą i obserwacją policji. **– Oczywiście nie możemy wykluczyć, że jakiś pistolet nie został wprowadzony do ewidencji sklepu, że „wyszedł" na zewnątrz** – mówią w Wydziale Prewencji. Policja sprawdza jednak gruntownie kandydatów na właścicieli sklepów z bronią. Muszą być uczciwi, nie karani i wolni od podejrzanych znajomości. Niedawno na policję zgłosił się jeden z właścicieli takiego sklepu, donosząc, że jakiś Rosjanin chciał mu sprzedać kałasznikowa. Oczywiście sprzedawcy nie mają w takich przypadkach uprawnień do legitymowania.

– Czarny rynek broni istnieje u nas tak samo, jak na całym świecie. On był, jest i będzie, a naszym zadaniem jest tylko jak największe ograniczanie go. Musimy zdawać sobie z tego sprawę – mówią na policji. Dodają jednak, że w tej chwili sytuacja jest już na pewno lepsza niż pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych, kiedy to żołnierze wycofywanej z Niemiec Armii Radzieckiej oferowali broń w tunelu pod gdańskim dworcem. Za nielegalne posiadanie broni gazowej grozi kolegium do 50 milionów starych złotych, zaś w przypadku broni palnej kara więzienia nawet do 10 lat. O dziwo, taka sama kara grozi za nielegalny handel bronią – przepisu nie rozróżniają obu tych wykroczeń.

Czarny rynek nie jest dostępny dla przeciętnego człowieka. Wprawdzie na bazarach w niewielkich miastach położonych blisko wschodniej granicy zdarzają się przypadki, że zdesperowani rosyjskojęzyczni handlarze sami nagabują osobników o wyglądzie wskazującym ich zdaniem na częste używanie „czegoś ostrego", ale są to raczej niedoświadczeni amatorzy. Prawdziwi dealerzy ostrej broni nie wystają na targowiskach. Do nich doprowadzić mogą jedynie znajomości „w środowisku", nabywca musi być pewny i polecony przez kogoś zaufanego. Są to zarówno obywatele Wspólnoty Niepodległych Państw, jak i Polacy. Z reguły broń pochodząca z przemytu zza wschodniej granicy bywa rozprowadzana wśród samych przestępców.

Dominuje broń produkcji rosyjskiej, zdarzają się jednak także pistolety produkcji rodzimej. Nie cieszą się dobrą opinią w gangach. O broni będącej na wyposażeniu policji dealerzy wolą się nie wypowiadać, za zdecydowanie najgorsze uznawane są RAK-i. Wyjątkiem jest tylko Mossberg, broń typu amerykańskiego, charakterystycznie repetowana, od niedawna w posiadaniu patroli drogowych.

Część broni wędruje tranzytem na Zachód. Zdarzają się nawet niemal hurtowe zamówienia ze strony organizacji gangów zza Odry i Nysy. „Chodzi" na czarnym rynku raczej broń krótka, ręczna. Okazuje się jednak, że przy dobrych układach jest możliwość sprowadzenia czegoś większego. Tym „czymś większym", co ostatnio pojawiło się tutaj były bazooki – ręczna, rakietowa broń przeciwpancerna. Czy dałoby się kupić czołg? „Właściwie za odpowiednią cenę – czemu nie..." – odpowiada po namyśle facecik w skórzanej kurteczce.

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Na czarnym rynku

urządzenie rażące prądem – 50-100 zł
pistolet gazowy – 300-400 zł
pistolet TT – 600-800 zł + 4 magazynki gratis
pistolet maszynowy typu kałasznikow – do 4000 zł (w 1991 roku jeszcze nawet za 400 tys. starych zł + wiadro amunicji)
granaty F1, F2 – 40-60 zł
Mossberg – 8000 zł.
nabój ostry – po 60-90 gr

Boso ale w sieci

Pan **Jacek Jackowicz-Korczyński**, konsultant ds. Informatyki Centrum Edukacji Nauczycieli, nadesłał do naszej redakcji interesujący list, uzupełniający informacje przedstawione przeze mnie w artykule „Boso ale w sieci", dotyczącym Internetu w szkołach. Nasz czytelnik pisze m.in., że „I LO w Sopocie posiada klasy informatyczne o rozszerzonym programie nauczania z informatyki. Dzierżawi ono w oparciu o własne środki linię telefoniczną między I LO a Biblioteką Główną Uniwersytetu Gdańskiego w Sopocie, która jest węzłem sieci TASK. V LO w Oliwie dzierżawi łącze do węzła w Uniwersytecie w Gdańsku".

Informacje przedstawione przez pana Jackowicza-Korczyńskiego na temat stworzenia przez kuratorium węzła internetowego w CEN i współpracy z funduszem PHARE kłócą się z wiadomościami uzyskanymi przeze mnie od pracowników gdańskiego Kuratorium Oświaty i Wychowania, a głównie od wizytatora Krzysztofa Kurszewskiego, zajmującego się problemami komputeryzacji szkół i bezpośrednio organizującego węzeł internetowy. Pan Jackowicz-Korczyński pisze, że „Kuratorium nie stworzyło węzła internetowego w CEN. Nie ma też z nim nic wspólnego fundusz PHARE. CEN zostało włączone jako węzeł sieci TASK w wyniku zwykłej rozbudowy tej sieci środkami, którymi ona dysponuje. O decyzji włączenia CEN do TASK zadecydowały dwa czynniki: 1. W budynku CEN mieści się Kolegium Kształcenia Nauczycieli Uniwersytetu Gdańskiego. Korzysta ono z sal komputerowych pracowni dydaktycznych CEN. 2. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, która od 1993 roku jest strukturalnie związana z CEN, jest w pełni skomputeryzowana i jako jedyna w Trójmieście ma wpisany cały księgozbiór do komputera.(...) CEN nie jest związany z funduszem PHARE z powodu: 1) realizacji programu TERM – Szkolenia kadr dla demokratycznego zarządzania oświatą; w ramach tego programu CEN został wyposażony w wysokiej jakości szkoleniowy sprzęt komputerowy i multimedialny. 2) budowy systemu EMIS – Ogólnopolskiej Edukacyjnej Bazy Danych opartej na 15 rozproszonych serwerach wyposażonych w system UNIX i bazę ORACL 7,01 oraz odpowiednio przygotowane aplikacje dla tej bazy. CEN posiada jeden komputer sieciowy tego systemu, który jest serwerem dla terminali w kuratoriach, szkołach i gminach 3 województw (gdańskie, elbląskie i słupskie). System EMIS na razie korzysta z komutowanych łączy systemowych i nie ma nic wspólnego z INTERNETEM" .

W artykule nie zawarłem natomiast informacji o planach utworzenia w CEN-ie kawiarni internetowej. Z moich informacji wynika natomiast, że bezpłatne kursy komputerowe dla nauczycieli są organizowane w niektórych gminach naszego województwa.

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Sukces firmy tworzą jej pracownicy

Inwestuj w ludzi

Większość problemów, z którymi firma musi się borykać, tworzą jej pracownicy. Podobnie, jak większość nowatorskich rozwiązań, które tworzą i wdrażają jej pracownicy. Dlatego w ostatecznym rozrachunku pracownicy firmy decydują o jej sukcesie, klęsce, lub – co najbardziej powszechne – o jej przeciętności.

Zachodnie wzorce

Z jednej strony z zazdrością patrzymy w Polsce na koncerny japońskie, które nie tylko śmiało konkurują z firmami europejskimi czy amerykańskimi, ale konsekwentnie niszczą konkurencję i opanowują światowe rynki. Z drugiej zaś strony kłopotliwe wydają się nam niektóre zwyczaje panujące w japońskich przedsiębiorstwach. Śpiewanie hymnu przed pracą czy niezwykłe poświęcenie ludzi gotowych do nieodpłatnej pracy po godzinach, jeżeli wymaga tego dobro firmy szokują nas. Mało realny wydaje się legendarny już wzór japońskiego pracownika Hondy, który w drodze do pracy poprawiał wycieraczki we wszystkich mijanych przez siebie samochodach tej marki, gdyż nie mógł znieść żadnego uchybienia w perfekcji produktu swojej firmy. Na doskonałe efekty japońskich korporacji pracowano latami, kształtując tzw. model proefektywnościowej kultury organizacyjnej.

Nie tylko zresztą Japończycy starają się o prymat na światowych rynkach. Znane są również wzorce firm amerykańskich i europejskich, jak IBM czy SAS, w których pracownicy z dumą mówią o przynależności do grupy pracowników danej firmy. Pracujący tam ludzie utożsamiają się ze swoją firmą i angażują się w realizowane przez nią przedsięwzięcia. Tak ukształtowana postawa zawodowa wzmacnia pozycję przedsiębiorstwa, utrwala jego dobre imię, zyskuje sympatię klientów dla firmy.

Polskie realia

W polskich zakładach pracy najczęściej mamy do czynienia z innym, aczkolwiek również bardzo charakterystycznym wzorcem kultury organizacyjnej. „My – robotnicy" kontra „oni – czapa", albo „my – kierownictwo" kontra „oni – robole" czy „my – produkcja" kontra „oni – urzędasy" – to typowy podział załogi. Podstawowa motywacja do pracy nie jest na „pro", ale, niestety, na „anty". Jedni obawiają się drugich, uparcie bronią swoich racji, przypisują sobie nawzajem złe intencje, choć w gruncie rzeczy wszyscy są przejęci w jakimś stopniu losami firmy. Dlatego zdarza się, że prorynkowe przekształcenia odczytywane są jako „europeizowanie" zakładu na siłę. Zmorą jest brak wrażliwości na koszty, syndrom lawinowego marnotrawstwa. Pokutuje myślenie o firmie w krótkiej perspektywie, a przyzwyczajenia i nawyki bywają niekiedy silniejsze od zdrowego rozsądku. Przyczyną konfliktów nie bywa jednak zazwyczaj ani zła wola pracodawcy, ani brak dyscypliny pracownika, ale wadliwy przebieg procesów komunikacji i informacji.

Lojalni i zaangażowani w sukces firmy

Wielkość i złożoność problemów, z jakimi obecnie borykają się polskie przedsiębiorstwa, powoduje, że metody intuicyjne w zarządzaniu przestają się sprawdzać. Odejście od tradycyjnego zarządzania pracownikami i formułowanie marketingowej strategii personalnej przedsiębiorstwa umożliwia uniknięcie wielu niebezpieczeństw.

W koncepcji marketingowej poszukuje się strategicznych atutów w ludziach, które mają umożliwić firmie zdobycie i utrzymanie pozycji rynkowej. Realizacja polityki personalnej, zgodnej z koncepcją kapitału ludzkiego, jest działalnością kosztowną. Wymaga dużych nakładów na kształcenie i rozwój, poprawę warunków pracy i zapewnienia pracownikom możliwości kariery zawodowej. Stanowi ona jednak swoisty sposób na uzyskiwanie i rozwijanie dobrej jakości pracy. Generuje kulturę organizacyjną opartą na lojalności, zaangażowaniu i współpracy. Dysponowanie takim „majątkiem", jakim jest kultura organizacyjna, a więc obowiązujący wśród pracowników zespół norm i wartości, nie tylko poprawia zyski, ale wyraźnie może obniżyć koszty funkcjonowania firmy. **Uczciwi pracownicy to mniej kontroli, prawdomówni – szybszy i wiarygodniejszy przepływ informacji, lojalni – zmniejszenie utraconych zysków** (brak działalności konkurencyjnej wobec firmy).

Nie wystarczą dobre chęci

Cechą charakterystyczną zarządzania firmą jest aktywny udział pracowników w zarządzaniu. Barierą we wprowadzaniu nowych metod zarządzania nie jest tylko niechęć ze strony kadry kierowniczej firm, ale również nastawienie samych pracowników. Dlatego we wprowadzaniu zmian w funkcjonowaniu firmy motywacja pracowników musi być szczególnie silna. Przez wiele lat ludzie nauczyli się bronić przed narzuconymi z góry nowinkami organizacyjnymi. Zmiana przyzwyczajeń, myślenie o firmie w kategoriach własnego interesu wymaga odpowiedniego kształcenia pracowników, dobrego systemu informacji wewnątrzzakładowej oraz stosowania różnorodnego zestawu bodźców motywujących do bardziej efektywnej pracy.

Zbyt często zdarza się, że pracownicy, zamiast być mobilizowani do pracy przez wynagrodzenie, są nim zniechęcani. W wielu przypadkach słabo opłacani, są nie tylko niewrażliwi na marnotrawstwo, ale je popierają w obronie źle pojętego własnego interesu. Pracownicy muszą rozumieć i widzieć sens tego, co robią, a ich praca znajdować odzwierciedlenie w ich comiesięcznej pensji. System wynagrodzeń winien zapewnić przyciągnięcie nowych i utrzymanie tych, którzy już pracują. Wynagrodzenie nie może zatem być „wynagrodzeniem cierpień" czy zadośćuczynieniem, lecz narzędziem ukierunkowującym na efektywne wykonywanie swoich obowiązków. Oczywiście, pensja to nie wszystko. Nie mniej ważne są inne, dodatkowe elementy wynagrodzenia, możliwość zrobienia kariery, czy poczucie użyteczności, ważności misji wykonywanej pracy. Oferowanie pracownikom bardziej satysfakcjonującej pracy przyczyni się do ukształtowania i utrzymania zespołu samodzielnych, odpowiedzialnych osób, potrafiących solidnie pracować, co w efekcie daje możliwość bardziej skutecznych działań marketingowych.

Polski rynek nie stwarza, jak na razie, silnych zagrożeń i nie narzuca reguł gry właściwych wysoko rozwiniętym społeczeństwom. Póki co, firmy mogą pozwolić sobie na luksus uczenia się nowych zachowań rynkowych.

Jednak nie powinno się ignorować tendencji w nowoczesnym zarządzaniu, gdyż zasoby niematerialne, takie jak kultura organizacyjna, wiedza pracowników – mogą być łatwo zmarnowane. I zamiast budować zespół oddanych, kompetentnych, uczciwych pracowników, można mieć w firmie tłum samotnych ludzi, których z przedsiębiorstwem wiążą tylko pensje i brak energii do znalezienia nowego miejsca pracy.

Bożena Dubicka

Staż pracy

Gwoli ścisłości:

W rubryce „Prawnik odpowiada" w odpowiedzi na pytania o wcześniejszych emeryturach (Magazyn nr 9) wypadło słowo **staż pracy**, w wyniku czego można było nabrać przekonania, że do wcześniejszej emerytury ma prawo pracownik w wieku 40 lat i pracownica w wieku 35 lat.

Jak wynika z treści całej odpowiedzi, na wcześniejszą emeryturę może przejść pracownik bez względu na wiek o 40-letnim co najmniej stażu pracy lub pracownica o 35-letnim stażu pracy, jednak tylko wówczas gdy stosunek pracy zostanie z nimi rozwiązany z mocy przepisów tzw. ustawy o zwolnieniach grupowych. ❑

Dyżury w Dziale Interwencji

Prostując informację dotyczącą dyżurów w Dziale Interwencji tel. 382-274 informujemy, że

Prawnicy udzielają porad:

	pon.	wt.	śr	czw.	pt.
J. Kobus	-	9-14	-	9-17	9-17
M. Podgóreczny	9-17	10-17	10-17	-	-

Informator

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	31-88-54	38-43-52
Członkowie Prezydium	107		38-42-60
			38-43-61
Kadry	124		38-42-97
			35-54-80
Księgowość i kasa	122		38-43-16
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen"	1		38-42-50
Fundacja „Archiwum Solidarności"	112a		38-43-05
Dział Kontaktów z KZ	105		31-04-44
			38-44-54
Radca prawny	105		38-42-74
„Magazyn »Solidarność«"	112,114	31-71-21	38-42-72
Radiowa Agencja „Solidarność"	111		38-42-21
Dział Szkoleń	117		38-42-76
			35-54-79
Biuro Konsultacyjno-Prawne	110		38-44-69
			35-55-12
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów, pn., śr. i czw. 9.30-15.30	120	35-54-80	38-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów wt., pt., 9.30-15.30	120	35-54-80	38-43-71
Komisja Rewizyjna ZR „S"	113		38-43-02
Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych	116a		38-43-40
Biuro Pracy	14		31-34-67
Sekretariat Reg. Sekcji Branżowych	126		38-44-90
Reg. Sekcja Służby Zdrowia śr., pt., 9.30-15.30 czw. 14.30-18.30	115	38-43-93	38-43-93
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118	35-71-72	38-44-22
Reg. Sekcja Okrętowców	125	35-40-07	35-40-07
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	119a		38-42-69
Redakcja „Przeglądu Oświatowego"	119		38- 43-49
Spółka z o.o. „Akwen"	121		38-44-00
Spółka z o.o. „Przekaz"	129		31-76-12
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		38-44-50 31-06-22

Oddziały Biura Zarządu Regionu			
Gdynia, ul. Abrahama 82/86			20-61-82
Kartuzy, ul. Dworcowa 1			81-31-00
Starogard Gdański, ul. Sobieskiego 12		(0 69)	22-220
Tczew, ul. Podmurna 11		(0 69)	31-29-96
Kościerzyna, ul. Mała Młyńska10			86-44-26
Puck, ul. 1 Maja 2			73-22-37
Wejherowo, ul. 12 Marca 207			72-42-49
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 26			
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25		38-35-73	38-32-62

Krzyżówka z polipem

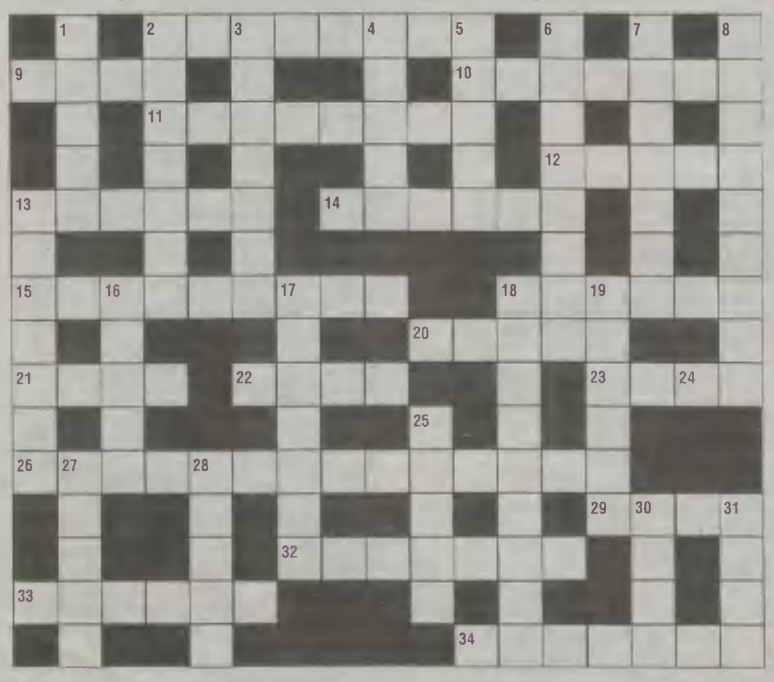

POZIOMO:
2) polska piosenkarka, 9) wiklinowy, na śmieci, 10) huragan, 11) rzymskie wzgórze, 12) ziemia uprawna, 13) szybki bieg, 14) maść kojąca, 15) obawa przed samotnością, 18) podrzędna restauracja, 20) dziedzina sztuki, 21) nocny ptak, 22) piorun, 23) kamień półszlachetny, 26) przekształcenie w duchu demokracji, 29) X Muza, 32) portowa knajpa, 33) omasta, 34) mebel do spania

PIONOWO:
1) guzowaty twór, 2) glazura, emalia, 3) pstryk i jest..., 4) jakobinka, 5) błyszczący materiał, 6) kawałek, urywek, 7) japoński rycerz, 8) piszący pracę naukową, 13) lincz, 16) coś nowego, 17) dawniej: lekkoduch, 18) małpa wąskonosa, 19) Indianin z Ameryki Płd., 24) kończy modlitwę, 25) mieszkaniec Skandynawii, 27) skutek, 28) abażur, 30) imię żeńskie, 31) nomen...

(dan)

Gratulujemy Panu **Ryszardowi Kloskowskiemu** z Gdańska, który otrzymuje nagrodę za poprawne rozwiązanie krzyżówki z rumem (z nr.9) Nagroda do odebrania w budynku ZR (Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, pok. 105)

FOT. EUGENIUSZ POLMAŃSKI

Przed pomnikiem katyńskim w Londynie. Stoją od lewej: ...d. Andrzej Czyżewski, prezes Związku Dziennikarzy RP, Ryszard Kaczorowski, prezydent RP na uchodźstwie, prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Marian Krzaklewski, Stefan Soboniecki, senior emigracji, Jerzy Ostoja-Koźniewski, minister skarbu, Zygmunt Szkopiak, minister spraw zagranicznych, Czesław Zychowicz, prezes Zjednoczenia Polskiego w Wlk. Brytanii

Krzaklewski w Londynie

24-25 października Marian Krzaklewski na zaproszenie kilku polskich organizacji działających w Wielkiej Brytanii przebywał w Londynie. W pierwszym dniu wizyty przewodniczący „Solidarności" spotkał się m.in. z prezydentem RP na uchodźstwie Ryszardem Kaczorowskim, z prezesem Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii Czesławem Zychowiczem, prezesem Związku Dziennikarzy RP Andrzejem Czyżewskim. Głównym tematem spotkania była obecna sytuacja w Polsce, a przede wszystkim Akcja Wyborcza Solidarność. O AWS pytano również Mariana Krzaklewskiego w czasie spotkania z Polonią, które odbyło się w sali teatralnej Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego. – Dlaczego AWS nie może dogadać się z ROP? Jaka jest obecnie rola Lecha Wałęsy? Jaki jest stosunek AWS do Unii Europejskiej? – to najczęściej stawiane gościowi z Polski pytania.

W drugim dniu wizyty Marian Krzaklewski zwiedził Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, odwiedził również najstarszy polski kościół w Wielkiej Brytanii.

Mniej więcej w tym samym czasie co przewodniczący „Solidarności" w Londynie przebywał prezydent Kwaśniewski, którego wizyta została zbojkotowana przez londyńską Polonię. Kwaśniewski nie spotkał się ani z Ryszardem Kaczorowskim, ani z żadnym ze znaczących przedstawicieli polskiej emigracji.

(mk)

Od lewej: Joachim Gauck, Stanisław Alot, Piotr Żak

Prawa ofiar przed prawami oprawców

21 października przedstawiciele NSZZ „Solidarność" i Akcji Wyborczej Solidarność spotkali się z **Joachimem Gauckiem**, pełnomocnikiem rządu federalnego Niemiec ds. zasobów archiwalnych STASI. Celem spotkania było, jak poinformował **Stanisław Alot**, sekretarz Komisji Krajowej, uzyskanie informacji o sposobie ujawniania akt STASI. „Solidarność" chce wykorzystać doświadczenia niemieckie przy tworzeniu programu wyborczego AWS.

– Na waszym miejscu nigdy nie przestałbym pytać, dlaczego mordercy mają lepszą wiedzę od swoich ofiar – powiedział niemiecki gość. Jego zdaniem, zaletą niemieckich rozwiązań jest to, że szerokie rzesze społeczeństwa wcześniej ciemiężonego są poważniej traktowane, niż interesy byłych współpracowników dyktatury komunistycznej.

– „Solidarność" zamierza skontrolować kandydatów do parlamentu i urzędów terenowych AWS – powiedział Alot. Nie wyklucza on zwrócenia się przez Związek do urzędu prowadzonego przez Gaucka o udostępnienie materiałów z zasobów STASI dotyczących kandydatów AWS.

(mk)

Na wczasy z „S"

Już trzeci rok z kolei ośrodkiem wypoczynkowym w Potęgowie, należącym do Zakładów Przemysłu Tłuszczowego Olvit, zajmuje się zakładowa „Solidarność". W czasie ostatniego sezonu letniego nad Jeziorem Potęgowskim odpoczywało ponad trzysta osób. Przede wszystkim byli to pracownicy wraz z rodzinami. Jednym z największych atutów zakładowych wczasów w Potęgowie jest ich cena, która w tym roku wynosiła 350 zł od osoby za dwutygodniowy pobyt.

– Specjalny turnus zorganizowaliśmy również dla emerytowanych pracowników Olvitu, którzy mogli u nas za darmo spędzić jeden tydzień – mówi **Bogumiła Klimas**, wiceprzewodnicząca zakładowej „S" i jednocześnie kierowniczka ośrodka w Potęgowie. Od momentu przejęcia przez Komisję Zakładową warunki w ośrodku zaczęły się zmieniać na lepsze, postawiono kilka nowych domków, zmodernizowano kuchnię i wybudowano wiatę, gdzie można urządzać spotkania przy grillu nawet w deszczowe dni. **– Naszym marzeniem jest mała oczyszczalnia ścieków, która pozwoliłaby doprowadzić wodę do domków** – mówi przewodniczący KZ „S" **Andrzej Zaremba**.

W tym roku po raz kolejny kąpielisko w ośrodku wypoczynkowym Olvitu okazało się najlepszą „śródlądową plażą" na Jeziorze Potęgowskim w konkursie zorganizowanym przez WOPR. Z tej okazji dyrektor **zakładu Włodzimierz Kwaśniewski** został uhonorowany medalem, kierowniczka ośrodka zaś pamiątkowym dyplomem.

Od 27 do 29 września Komisja Zakładowa „S" zorganizowała dla swoich członków i ich rodzin wypoczynek nad Jeziorem Potęgowskim. W ostatni weekend września zjechało do ośrodka około 170 osób, na które czekały różnego rodzaju atrakcje, między innymi pieczony dzik i zabawa.

(mk)

Flaga

Okazuje się, że w Polsce nadal istnieje niezaspokojony przez rynek popyt na wszystko co amerykańskie. Przekonali się o tym ostatnio organizatorzy szkolenia polsko-amerykańskiego, w czasie którego ktoś ukradł flagę Stanów Zjednoczonych.

– Przed kolejnymi szkoleniami organizowanymi we współpracy z amerykańskimi związkami zawodowymi poprosiłam kolegów z USA, aby przywieźli flagę swojego kraju – mówi **Jagoda Greger** z Krajowego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność". Goście zza oceanu spełnili prośbę polskiej strony i na budynku sanatorium reumatologicznego w Orłowie, gdzie odbywało się sympozjum, zawisła, obok flagi „Solidarności", flaga Stanów Zjednoczonych. Flaga była olbrzymia, jak zresztą wszystko co amerykańskie, powieszona na jednym balkonie zakrywała całkowicie balkon poniżej, miała odpowiednią liczbę gwiazdek i pasków. Pech chciał, że pewnej nocy flaga zniknęła. **– W niedzielę powiesiliśmy, a we wtorek rano już jej nie było** – wspomina Jagoda Greger. W budynku sanatorium, oprócz uczestników seminarium, mieszkali pracownicy pewnej firmy budowlanej ze Szczecina i to oni stali się głównymi podejrzanymi o przywłaszczenie flagi. Cały ranek trwały poszukiwania, dopiero około dziesiątej przyjechał jakiś taksówkarz i przywiózł flagę. **– Nie jest to co prawda flaga amerykańska, ale turecka, ma jednak gwiazdkę** – powiedział wręczając zawiniątko. Rozbawiło to bardzo amerykańskich gości, którzy postanowili sobie zrobić zdjęcie z przywiezioną flagą. Po jej rozwinięciu okazało się, że nie jest to flaga turecka, tylko kubańska. W końcu znalazła się również flaga amerykańska. **– Zagroziliśmy, że wezwiemy policję, jeżeli flaga nie znajdzie się do obiadu** – mówi Jagoda Greger. **– Poskutkowało, o drugiej po południu pracownik firmy budowlanej przyniósł ją.** Amerykanie natychmiast zadzwonili do Waszyngtonu, aby opowiedzieć o całej historii i wówczas okazało się, że od trzech dni trwa w jednym z amerykańskich urzędów dochodzenie w sprawie zaginięcia flagi państwowej. Amerykańscy goście nie mieli czasu przed wyjazdem kupić flagi i po prostu ściągnęli ją z jednego z masztów. Tak więc flaga musiała wrócić do USA, amerykańscy związkowcy obiecali jednak, że następnym razem przywiozą legalnie zakupiony symbol swojego kraju.

MAŁGORZATA KUŹMA

Adres wydawcy:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"
80-855 Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24

Druk opłacono gotówką w UP Gdańsk-2